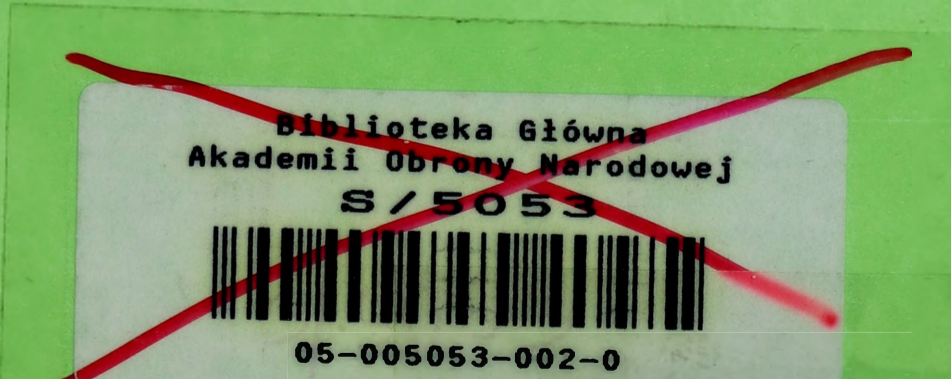


AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

Plk dr hab. Stanisław JACZYŃSKI

**LOSY POLSKICH JEŃCÓW
WOJENNYCH NA WSCHODZIE
MAJ 1940—WRZESIEŃ 1941**



WARSZAWA

69011

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH



plk dr hab. Stanisław JACZYŃSKI

LOSY POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH NA WSCHODZIE.

MAJ 1940 – WRZESIEŃ 1941



Warszawa

2002

SPIS TREŚCI

WSTĘP	3
I. Status prawny polskich jeńców wojennych w ZSRR	6
II. Jenieckie obozy pracy przymusowej NKWD	18
1. Obóz rówieński	18
2. Obozy na wschodniej Ukrainie.....	34
III. Losy jeńców ocalałych z zagłady	51
1. Griazowiec	51
2. Małachówka	88
IV. Losy polskich wojskowych przejętych z obozów na Litwie i Łotwie ...	105
ZAKOŃCZENIE	134
BIBLIOGRAFIA	139
ZAŁĄCZNIKI	149

WSTĘP

Losy polskich jeńców wojennych wziętych do niewoli radzieckiej po 17 września 1939 roku były od początku lat dziewięćdziesiątych systematycznie odsłaniane. Niezłe już są znane warunki życia polskich jeńców w obozach specjalnych NKWD, ich wewnętrzna organizacja, formy i treści zmasowanych oddziaływań indoktrynacyjnych radzieckich władz obozowych, zmierzających do zmiany ideowo – politycznych postaw jeńców, a także szczegóły tragedii jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa¹.

Zdecydowanie mniej wiemy natomiast o losie tysięcy jeńców polskich po likwidacji trzech obozów specjalnych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Po mordzie więzionych w tych obozach oficerów Wojska Polskiego i policjantów, w rękach NKWD pozostało ok. 25 tys. Polskich jeńców. O ich losie wiemy znacznie mniej niż o gehennie obozowej jeńców w okresie od końca września 1939 r. do maja 1940 r. Jeszcze mniej wiemy o losach jeńców szeregowych i podoficerów skierowanych do obozów pracy przymusowej NKWD. Ta dotkliwa luka badawcza skłania do podjęcia problematyki losów jeńców polskich na wschodzie w okresie od maja 1940 r. do końca sierpnia 1941 r., kiedy to wreszcie doczekali wolności i wyruszyli do miejsc formowania Armii Polskiej w ZSRR.

W lipcu 1940 r. Po zaanektowaniu przez ZSRR republik bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii), organa NKWD zagarnęły przebywających tam w obozach internowania polskich wojskowych i policjantów. Z Litwy przewieziono ich do obozów kozielskiego i juchnowskiego, także internowani z Łotwy trafili do tych obozów. Łącznie było to pięć i pół tysiąca ludzi (4 767 z Litwy i 811 z Łotwy). Jedynie 391 osobom udało się uciec, dzięki czemu nie trafili w ręce NKWD.

Władze radzieckie przyznały tym polskim wojskowym status internowanych i odpowiednio zmieniły nazwę organu zajmującego się całokształtem problematyki jenieckiej na Zarząd NKWD do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych. W trybie

¹ Najnowsze prace to: W. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997; S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – Maj 1949*, Warszawa 2000; P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę i los jeńców polskich*, Toruń 1999.

życia obozowego nic się nie zmieniło. 1527 polskim policjantom NKWD szykowało ten sam los, co wymordowanym wiosną 1940 roku polskim policjantom z obozu ostaszkowskiego. 27 marca 1941 r. Naczelnik Zarządu NKWD do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych, Piotr Soprunienko, wystąpił z wnioskiem, że przesać do Kolegium Specjalnego – sądu kapturowego NKWD ferującego formalne wyroki (głównie śmierci) według wniosków funkcjonariuszy Wydziału Specjalnego NKWD – formalne wnioski w sprawie wszystkich policjantów kontyngentu. Ostatecznie Beria zdecydował żeby policjantów polskich z Juchnowa i Kozielska wysłać do budowy lotniska nad rzeką Ponoj na półwyspie Kola. Przewieziono ich tam na początku czerwca 1941 r. W niecałe trzy tygodnie potem Niemcy zaatakowali Związek Radziecki i cały kontyngent ewakuowano – najpierw pieszo z Murmańska do Archangielska, a następnie do obozu w Suzdału i Talicy.

396 jeńców polskich, którzy ocalili po kwietniowo – majowych egzekucjach w Katyniu, Charkowie i Kalininie przewieziono najpierw do obozu w Pawliszczewie Bor, a stamtąd w połowie czerwca 1940 r. do Griazowca. Obóz otrzymał specjalny status i zapewniał dzięki temu znośne warunki bytowe. Tu zamierzano prowadzić „reedukację” wyselekcjonowanego kontyngentu w celu wykorzystania go zgodnie z potrzebami władz radzieckich.

Losy jeńców, polskich ocalałych z zagłady raz przyjętych z obozów internowania na Litwie i Łotwie nie doczekały się całościowego opracowania. Właśnie dążenie do wypełnienia tej dotkliwej luki w historiografii stało się głównym motywem skłaniającym mnie do podjęcia, rozumianego kompleksowo problemu losów jeńców polskich w okresie od maja 1949 do września 1941.

Zakres chronologiczny pracy wyznaczają dwa ważne wydarzenia historyczne: rozstrzelanie oficerów z obozów kozielskiego i starobielskiego i policjantów z obozu ostaszkowskiego jako data początkowa i rozpoczęcie formowania Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa jako data końcowa.

W rozdziale pierwszym zawarłem analizę formalną – prawną statusu polskich jeńców. W rozdziale drugim przedstawiłem losy jeńców szeregowych i podoficerów, których władze radzieckie skierowały do obozów pracy przymusowej NKWD. W kolejnym rozdziale prześledziłem losy oficerów ocalałych z zagłady katyńskiej.

Staralem się odtworzyć Warunki materialnego bytowania w obozie giazowieckim, postawy i zachowania polskich oficerów oraz treści i formy oddziaływań indoktrynacyjnych radzieckich władz obozowych. W ostatnim rozdziale omówiłem losy polskich wojskowych zagarniętych w lipcu – sierpniu 1940 r. przez organa NKWD z obozów internowania na Litwie i Łotwie. W zakończeniu zarysowałem losy jeńców polskich po wybuchu wojny radziecko – niemieckiej do momentu wyruszenie ich z obozów do miejsc formowania Polskich Sił Zbrojnych na terytorium Związku Radzieckiego.

I. Status prawny polskich jeńców wojennych w ZSRR

W połowie XIX wieku nastąpił istotny zwrot w usiłowaniach skodyfikowania prawa wojennego. Był to skutek wysiłków społeczności i rządów wielu państw, które poprzez wielostronne umowy międzynarodowe dążyły do nadania normom zwyczajowym rangi i formy stanowiącego prawa obowiązującego. Pierwsze próby w tym zakresie dotyczyły wojny morskiej².

Natomiast kongres pokojowy w 1856 roku kończący wojnę krymską i deklaracja paryska oraz inicjatywa Szwajcara, Henri Dumanta, doprowadziły do zwołania w Genewie w 1863 roku międzynarodowej konferencji w sprawie polepszenia losu rannych wojskowych w armiach będących w polu. Podpisało ją 16 państw, a jej sygnatariuszami zostało 57 państw. Zasady ustalone w Genewie weszły na stałe do międzynarodowego prawa wojennego, wniknęły głęboko w świadomość społeczeństw. W toku podejmowanych dalszych inicjatyw odnotować między innymi należy konferencję w Hadze, zwołaną w 1899 roku z inicjatywy rządu rosyjskiego. Była to największa dotychczas konferencja zorganizowana nie dla załatwienia konkretnych spraw wynikłych w rezultacie wojny, ale w celu rozwinięcia prawa narodów w drodze ogólnych norm w przedmiocie zapobiegania i łagodzenia skutków ich przebiegu³.

Zgodnie z życzeniem wyrażonym w toku obrad w Hadze, w 1906 roku zebrała się w Genewie druga konferencja, złożona z przedstawicieli 36 państw i dokonała rozszerzenia oraz modyfikacji konwencji z 1864 roku. Natomiast na drugiej konferencji w Hadze, obradującej w okresie od 15 czerwca do 18 października 1907 roku, podpisano trzynaście konwencji międzynarodowych.

Normy prawa międzynarodowego dotyczące jeńców wojennych znalazły się dopiero w konwencjach haskich z lat 1899 i 1907, a ściśle mówiąc, w załączonych do tych konwencji i stanowiących ich integralną część Regulaminach dotyczących praw i

² Zob. Deklaracja w przedmiocie prawa wojny morskiej, B. Winiarski, Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego, Warszawa 1938, s. 35 – 36.

³ S. Hubert, Z historii prawa narodów, Kraków, 1948, s. 70.

zwyczajów wojny lądowej. W okresie II wojny światowej obowiązywał regulamin z 1907 roku⁴. Jego sygnatariuszami, podobnie jak konwencji, jest 35 państw.

Rozwinięcie prawa międzynarodowego w odniesieniu do jeńców wojennych przyniosła konwencja genewska z 17 lipca 1929 roku o polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych, ratyfikowana przez Polskę 28 stycznia 1932 roku. Jednak szczególna rola w okresie II wojny światowej przypada konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych, podpisanej 27 lipca 1929 roku⁵.

W swojej treści nawiązuje ona i utrzymuje w mocy konwencję haska z 1907 roku.

W rozdziale I⁶ określa ona, że prawa i obowiązki wojenne mają zastosowanie nie tylko do armii czynnej, lecz także policji, oddziałów paramilitarnych, ochotniczych i innych, jeśli mają one dowódcę, noszą stały i widoczny z daleka znak rozpoznawczy, jawnie noszą broń i przestrzegają w swych działaniach prawa i zwyczajów wojennych. Kolejne artykuły zapewniają jeńcom ochronę, jak również zawierają zakaz stosowania wobec nich środków odwetowych.

Następny rozdział określa procedurę brania jeńców do niewoli.

W rozdziale III zawarte zostały warunki, w jakich mogą być przetrzymywani jeńcy, lokalizacje obozów jenieckich, warunki socjalno – bytowe, higieniczno – sanitarne i inne. Do obowiązków państwa zatrzymującego jeńców należało też zapewnienie im wyżywienia przewidzianego dla własnej armii. Konwencja zabraniała stosowania zbiorowych kar rzutujących na jakość i ilość wyżywienia.

Kolejne artykuły w rozdziale III określają sprawy zaopatrzenia jeńców w ubrania, bieliznę, obuwie, warunki ochrony zdrowia i zabezpieczenia sanitarno – medycznego. Określone też zostały zasady ewakuacji jeńców.

Przepisy konwencji zapewniały jeńcom swobodę wykonywania praktyk religijnych, prowadzenia zajęć kulturalno – oświatowych, rozrywkowych i sportowych. Stosunkowo precyzyjnie były określone zasady dyscypliny w obozach,

⁴ Patrz DzU, 1927, nr 21, poz. 161.

⁵ Patrz, DzU, 1932, nr 103, poz. 806. Szeroko omawia konwencje genewską D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli w czasie drugiej wojny światowej*, Opole 1998, s. 39 – 43.

⁶ DzU, 1932, nr 103, poz. 866.

oraz podstawowe wytyczne dla regulaminów obozowych, m.in. zasady oddawania honorów itp. Dopuszczone było noszenie oznak stopni wojskowych i odznaczeń.

Konwencja regulowała otrzymywanie żywności, zasady i możliwości zatrudniania jeńców wojennych oraz odpowiedniego wynagradzania za prace.

Do praw jeńców należało m.in. prowadzenie korespondencji, otrzymywanie przesyłek pocztowych i paczek od rodzin, osób trzecich i instytucji charytatywnych. Przesyłki podlegały cenzurze.

Kolejne artykuły konwencji regulowały zasady kontaktów między władzami obozowymi i jeńcami, określały sposób reprezentowania społeczności obozowej przed administracją. Kwestie nakładania kar dyscyplinarnych na jeńców unormowano w ten sposób, że stosowanie kar zbiorowych za przewinienia indywidualne. Za próby ucieczek z obozów karać można było jeńca jedynie karą dyscyplinarną, nie przekraczającą 30 dni aresztu. Jeniec postawiony przed sądem, miał prawo do opieki i pomocy ze strony państwa opiekuńczego, wyboru obrońcy i korzystania z tłumacza. Wyroki mogły wydawać tylko sądy, które sędziły żołnierzy państwa zatrzymującego.

W rozdziale VI – określone zostały zasady działalności biur pomocy i informacji dotyczących jeńców, w tym także organizacji charytatywnych. Wyznaczona została w tym zakresie wiodąca rola dla Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża.

Rozdział VII postanawia, że osoby cywilne towarzyszące siłom zbrojnym, w wypadku dostania się w ręce nieprzyjaciela, mają być traktowane tak, jak jeńcy wojenni.

Godnym szczególnej uwagi jest fakt, że konwencja genewska stworzyła instytucję mocarstwa opiekuńczego, to znaczy państwa neutralnego, które bierze na siebie obowiązek opieki nad jeńcami jednej z walczących stron będących w niewoli u strony przeciwnej⁷.

Postanowienia prawne konwencji genewskiej z 1929 roku wprowadziły szereg uzupełnień i szczegółowych postanowień do norm prawnych regulaminu haskiego. Rozwinęły szczególnie postanowienia odnośnie do obozów jenieckich, wprowadziły szereg uzupełnień i szczegółowych postanowień do norm prawnych regulaminu

⁷ Ibidem.

haskiego. Rozwinęły szczególnie postanowienia odnośnie do obozów jenieckich, wprowadziły szczegółowe normy w przedmiocie kontroli nad sposobem traktowania jeńców wojennych. W kwestii postępowania z jeńcami w okresie II wojny, konwencja obowiązywała w całej rozciągłości. Sprzeczne z zasadami zwyczajowego humanitaryzmu. Łamiące normy prawa międzynarodowego i stanowiące zbrodnie przeciwko ludzkości, traktowanie jeńców m.in. przez Związek Radziecki, Niemcy czy Japonię, w istotny sposób wpłynęły nie tylko na opracowanie w 1949 roku nowej konwencji genewskiej, ale również na zasady odpowiedzialności karnej za pogwałcenie praw i zwyczajów wojny.

Obok konwencji haskiej i genewskiej zastosowanie do jeńców wojennych znajdowały przepisy innych aktów prawa międzynarodowego, w tym zwłaszcza konwencja z 27 lipca 1929 r. o polepszeniu losu chorych i rannych w armiach czynnych⁸. Konwencja ta, zwana konwencją czerwono krzyżową, zapewniała szczególną ochronę personelowi medycznemu i kapelanom, m.in. przez przyznawanie im statusu jeńców wojennych.

Należy ustosunkować się w tym miejscu do kwestii, czy Związek Radziecki, który nie podpisał konwencji o traktowaniu jeńców wojennych, był nią związany⁹. Jakkolwiek w prawie międzynarodowym obowiązuje tzw. klauzula powszechnego udziału (*[k]si omnes[p]*), to brak formalnego akcesu do konwencji nie zwalnia z obowiązku przestrzegania „zasad prawa narodów, wpływających ze zwyczajów ustanowionych między cywilizowanymi narodami, obok zasad humanitarności i wymagań społecznego sumienia” (klauzula Martensa zawarta w konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z października 1907 r.)¹⁰. Potwierdził to w całej rozciągłości trybunał norymberski, deklarując, że konwencje haska i genewska były w czasie II wojny światowej zbiorem powszechnie obowiązujących praw i zwyczajów

⁸ „DzUP” 1932, nr 103, poz. 864

⁹ Po rewolucji władze sowieckie oświadczyły ogólnie, że dawne układy międzynarodowe nie są dla nich wiążące i muszą być weryfikacji; Fleming, *Status...*, s. 87; A. Kostrzewski, *Zbrodnie na polskich jeńcach wojennych w ZSRR w świetle prawa, w: Niemiecki i radziecki...*, s. 105. Z konwencji genewskich ZSRR podpisał tylko konwencję dotyczącą polepszenia losu chorych i rannych żołnierzy.

¹⁰ „DzUP” 1927, art. 21, poz. 161.

wojennych. Niezależnie od stosunku poszczególnych państw do konwencji, miały one moc bezwzględnie wiążącą¹¹.

Jeńcem wojennym staje się członek sił zbrojnych, który w czasie konfliktu zbrojnego znalazł się we władzy nieprzyjaciela. Dlatego też z uwagi na ramy niniejszych rozważań trzeba rozpatrzyć – zasadniczą z punktu widzenia stosowania norm międzynarodowego prawa wojennego – kwestię zaistnienia stanu wojny między Polską i ZSRR.

Działania wojenne ZSRR przeciwko Polsce po 17 września 1939 r. były – w rozumieniu prawa międzynarodowego – agresją stwarzającą stan konfliktu zbrojnego. Wynika to zarówno z treści polsko-radzieckiego paktu o nieagresji z 25 lipca 1932 r.¹², jak i podpisanej przez oba państwa 3 lipca 1933 r. londyńskiej konwencji w sprawie określenia napaści, uznającej za napastnika państwo dopuszczające się „najazdu przy pomocy swych sił nawet na terytorium innego państwa, nawet bez wypowiedzenia wojny” (art. 2 ust. 2)¹³.

Stan faktyczny rodził konsekwencje prawne, jedną z nich było obowiązywanie międzynarodowego prawa wojennego, szczególnie wobec polskich żołnierzy, którzy po wzięciu do niewoli automatycznie nabywali uprawnienia jeńców wojennych.¹⁴

Pogląd ten, dziś niemal powszechnie przyjęty¹⁵, także w historiografii rosyjskiej¹⁶, dość długo był kwestionowany, tak ze względów politycznych, jak też z uwagi na utrwalony latami stereotyp myślowy, według którego agresja na Polskę była dziełem tylko hitlerowskich Niemiec. Jeszcze na przełomie lat osiemdziesiątych i

¹¹ L. Gardocki, *Odpowiedzialność karna za zbrodnię katyńską. Wybrane zagadnienia prawne*, w: *Zbrodnia katyńska. Upamiętnienie ofiar i zadośćuczynienie*, Warszawa 1998; Kostrzewski, *Zbrodnia, na polskich jeńcach*, s. 105.

¹² Głosił on, że obie strony wyrzekają się wojny i „zobowiązują się do powstrzymania od wszystkich działań agresywnych lub od napaści jedna na drugą” (art. 1). Według tekstu polskiego publikowanego w „DzURP” 1932, nr 115, poz. 951

¹³ Tekst konwencji – „DzURP” 1933, nr. 93, poz. 712. Teksty umów dwustronnych i międzynarodowych wiążących oba państwa zamieszczono w aneksie do t. 1 edycji źródeł Agresja sowiecka ...

¹⁴ Szerzej na ten temat Fleming, *Traktowanie polskich jeńców...*, s. 15 i n.

¹⁵ Są jednak wyjątki, nawet w środowisku prawniczym. Na przykład L. Dzikiewicz (*Zbrodnia Stalina na Warszawie*, Warszawa 1996, s.2777) uważa, że „Polska mimo grabieżczego najazdu na nią 17 września 1939 r. przez Sowiety nie była w stanie wojny z nimi”.

¹⁶ Na przykład w wydanej w 1993 r. w Moskwie książce *Kratkaja istorija Polszy* stwierdza się, że działania ZSRR były złamaniem prawa międzynarodowego oraz układów dwustronnych z Polską – traktatu ryskiego z 1921 r. i układu o nieagresji z 1932 r.

dziewięćdziesiątych wielu polskich historyków skłaniało się do przypisywania żołnierzom polskim, którzy znaleźli się we władzy ZSRR, statusu internowanych. Jako argument przeciwko traktowaniu ich jako jeńców wojennych wysuwali zwłaszcza fakt nieogłoszenia przez władze polskie – w sposób formalny – stanu wojny z ZSRR¹⁷. Powoływali się przy tym na dyrektywę marszałka Śmigłego z 17 września: „Z bolszewikami nie walczyć, chyba że w razie natarcia z ich strony albo próby rozbicia oddziałów”¹⁸.

Należy zauważyć, że treść dyrektywy, odnoszącej się do sposobu prowadzenia walki w sytuacji działań na dwóch frontach, nie może być traktowana jako dowód na niezaimpiowanie stanu wojny. Przeczy temu przede wszystkim orędzie prezydenta RP Ignacego Mościckiego, w którym stwierdza on: „w chwili, gdy armia nasza zwalcza nieprzyjaciela z bezwzględną odwagą i przeciwstawia się od początku wojny aż po dzień dzisiejszy ogromnej potędze... nasz wschodni sąsiad dokonuje najazdu na nasze terytorium, gwałcąc obowiązujące traktaty i niepisane zasady moralne”¹⁹.

W tym samym czasie notyfikowano rządowi francuskiemu: „dnia 17 września 1939 r. Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik dokonał agresji na Polskę”²⁰.

Najwyższe władze państwa polskiego nie tylko nie miały wątpliwości co do charakteru działań ZSRR, ale ich istotę – w świetle prawa międzynarodowego, zarówno traktatowego, jak i zwyczajowego – określiły „wyraźniej i dosadniej”²¹ niż w przypadku agresji niemieckiej. W orędziu prezydenta RP z września była mowa bowiem o niemieckich „działaniach zaczepnych”, choć nikt nie kwestionuje stwierdzenia przez to stanu wojny z Niemcami.

¹⁷ Cz. Madajczyk (*Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 16) uznał, że nie określony w świetle prawa międzynarodowego stan wywołany wkroczeniem Armii Czerwonej „nie dał jeńcom polskim w ZSRR statusu jeńców wojennych”. Podobne stanowisko zajął W. Materski, stwierdzając we wstępie do wyboru dokumentów *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939-1941 (Z archiwów sowieckich, t. 1, s. 8)*; „Polscy żołnierze i oficerowie, którzy dostali się do niewoli na własnej ziemi w warunkach nieistnienia pomiędzy obu państwami stanu wojny (Polska jej nie wypowiedziała, a władze sowieckie wyszły z założenia, że państwo polskie przestało istnieć, zanim uderzyły na nie oddziały Armii Czerwonej), **nie mogli być uznani za jeńców wojennych**” (podkreślenie – S. J.). Wkrótce jednak zmienił swoje stanowisko w tej kwestii.

¹⁸ *Agresja sowiecka ...*, t.1, dok. 93, s. 170

¹⁹ Tamże, dok. S. 169.

²⁰ Tamże, dok. 85, s. 159.

²¹ Kostrzewski, op. cit., s. 105.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że prawo międzynarodowe nie uzależnia zaistnienia stanu wojny od jej wypowiedzenia, jeśli świadczy o tym sytuacja faktyczna, czyli doszło do agresji zbrojnej.

Obaj agresorzy podjęli próby przekonania społeczności międzynarodowej, że państwo polskie uległo debellacji²², a wskutek tego ziem polskich nie należało uważać za terytorium okupowane, lecz za obszar zdobyty, poprzednio należący do państwa, które już nie istniało. W konsekwencji obywateli polskich miało obowiązywać wyłącznie prawo zdobywcy. Należy podkreślić, że starania te były sprzeczne z prawem międzynarodowym i nie zwalniały najeźdźców od stosowania jego norm wobec jeńców.

W tym miejscu warto zauważyć, że prawo międzynarodowe publiczne przewiduje dwie instytucje, decydujące o prawnym statusie państw uczestników działań zbrojnych. Pierwsza to zawojowanie ([k]debellatis[p]), kiedy władze państwa wojującego przestają istnieć i nie wykonują swych funkcji, a nieprzyjaciel zniszczył siły zbrojne i obsadził jego obszar. Drugi stan to okupacja, w której siły zbrojne nieprzyjaciela oraz stworzone przez niego organy jedynie czasowo sprawują realną władzę na zajęтым zbrojnie terytorium²³.

Jeśli odniesie się to do realiów 1939 r., trzeba podkreślić, że wprawdzie całe terytorium Rzeczypospolitej zostało zajęte przez Wehrmacht i Armię Czerwoną, które w trakcie walk zniszczyły Wojsko Polskie, ale nie przerwały działalności legalne władze, które niemal natychmiast przystąpiły do odtwarzania wojska²⁴. Drugim wymagającym podkreślenia aspektem jest to, że sposób odjęcia działań wojennych przez III Rzeszę i ZSRR był niezgodny z normami prawa do wojny ([k]ius ad bellum[p]) i dlatego nie przysługiwały im nawet uprawnienia okupacyjne²⁵.

²² Przy czym nie ma znaczenia, czy wojna została formalnie wypowiedziana, np. w taki sposób, jak uczyniła to Francja i Wielka Brytania wobec Niemiec, albowiem – zdaniem teoretyków prawa międzynarodowego – w braku takiego wypowiedzenia o początku wojny rozstrzyga podjęcie kroków nieprzyjacielskich. Nie zmienia sytuacji fakt nadania akcji agresora innej nazwy (jak było w przypadku agresji ZSRR 17. 09. 1939 r.). *Flemming* (op. cit. s. 34 i 36) przytacza na poparcie tej tezy opinie wybitnych prawników: Z. Cybichowskiej i J. Picteta.

²³ Patrz: A. Klafkowski, *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1945,

²⁴ M. Fleming, *Okupacja wojskowa w świetle prawa międzynarodowego*, Warszawa 1981.

²⁵ Wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze z 1. 10.1946 r. Patrz: T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie*, Warszawa 1948, s. 170-171.

W konsekwencji – Polska nie utraciła podmiotowości w stosunkach międzynarodowych, a wszystkim żołnierzom polskim przysługiwały uprawnienia strony wojującej.

Propaganda niemiecka wiązała utratę niepodległości z przekroczeniem granicy przez rząd polski, natomiast ZSRR wyraził taki pogląd jeszcze przed opuszczeniem kraju przez jej władze naczelne, stwierdzając w nocie z 17 września 1939 r.: „Rząd Polski uległ rozkładowi i nie okazuje objawów życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd przestały faktycznie istnieć”²⁶.

Stanowisko to nie miało legalnej podstawy, było niezgodne z prawem międzynarodowym, które zaistnienie stanu *debellacji* uzależnia od podboju i aneksji podbitego terytorium. Jak słusznie zauważa M. Hułas, w przypadku Polski „nie mogło być podboju, bo nie było kapitulacji, i nie mogło być aneksji, bo ta nie jest możliwa [k]*durante bello*[p], a wojna – będąca wojną koalicyjną – trwała, dopóki alianci ją prowadzili”²⁷.

Przedstawiony wyżej aspekt miał wpływ na sytuację polskich wojskowych, albowiem obaj kaptorzy, Niemcy i ZSRR, uznali, że wobec zniknięcia państwa polskiego nie ma potrzeby uznawania ich za jeńców w rozumieniu prawa międzynarodowego²⁸.

Wyraża to dyrektywa OKW z 15 kwietnia 1940 r.: polscy jeńcy „podlegają... wprawdzie do chwili swego zwolnienia konwencji w sprawie traktowania jeńców z 1929 r., jednakże nie mają zastosowania te jej postanowienia zakładające istnienie Państwa Polskiego jako mocarstwa prowadzącego wojnę, jak np. postanowiono o prawach i obowiązkach mocarstwa opiekuńczego”²⁹. Nie trzeba dodawać, że stanowisko ZSRR było identyczne.

Odnotowane w pewnym okresie stwierdzenia władz sowieckich o „internowaniu”³⁰ żołnierzy polskich, motywowane „nieistnieniem już państwa

²⁶ *Agresja sowiecka...*, t. 1, dok. 82, s.156.

²⁷ M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie. Wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996.

²⁸ Szerzej o polityce. władz niemieckich patrz S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej* Warszawa 1961, s. 7 i n.

²⁹ Tamże.

³⁰ Warto zauważyć, że zarówno w sowieckich dokumentach wojskowych i komunikatach z września 1939 r., jak również w decyzji Biura Politycznego KC WKPb) z 02.10.1939 r. mowa jest o „jeńcach wojennych”, przy czym

polskiego”, wymagają również rozważenia tej kwestii. Pojęcie „internowania” w prawie międzynarodowym odnosi się do obywateli państwa, które jest w stanie wojny, znajdujących się na terenie państwa internującego. Warunek – ludzie ci nie walczą z bronią w rękę. Termin dotyczy więc przede wszystkim zatrzymania na terytorium państwa neutralnego członków sił zbrojnych państw wojujących. Inny przypadek, nie uregulowany odrębnie prawem międzynarodowym, to internowanie przez władze okupacyjne osób, które należą lub należały do sił zbrojnych przeciwnika, a przebywają na okupowanym terytorium jako osoby cywilne. Mogą to być żołnierze zawodowi, żołnierze rezerwy albo osoby zwolnione z niewoli po zakończeniu działań wojennych. Uważa się jednak, że w razie internowania tych osób z powodu przeszkolenia wojskowego, jakim zostali objęci, ich traktowanie nie może być gorsze od przysługującego jeńcom wojennym³¹.

A zatem – według prawa międzynarodowego – żołnierze polscy, którzy przekroczyli granice państw neutralnych, uzyskali status internowanych, wzięci zaś do niewoli przez państwo nieprzyjacielskie – jeńców wojennych.

Szczególny przypadek dotyczy żołnierzy, którzy schronili się na Litwie i w Estonii. Po zaanektowaniu tych krajów przez ZSRR, a więc stronę wojującą, przeszli spod jurysdykcji państwa neutralnego pod władzę państwa nieprzyjacielskiego, stając się w ten sposób jeńcami wojennymi.

Prawo międzynarodowe w dość szczegółowy sposób reguluje, kto w razie dostania się w ręce nieprzyjaciela ma prawo do statusu jeńcy wojennego³².

Przede wszystkim prawo to przysługuje żołnierzom regularnych sił zbrojnych, zorganizowanym w formacje wojskowe. Art. 3 regulaminu haskiego z 1907 r. dotyczącego prowadzenia działań wojennych w wojnie lądowej, dzielił członków sił zbrojnych na walczących (kombatantów) i nie walczących, do których należeli m.in.

pojęcie to odnoszono zarówno do szeregowych, jak i oficerów. W decyzji Biura Politycznego z 09.11.1939 r. polskich żołnierzy przebywających na Litwie określa się jako internowanych (oba dokumenty opublikowano w zbiorze *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939-1941*, Warszawa 1992). Termin „Internowani” w odniesieniu do wszystkich polskich wojskowych w ZSRR pojawił się dopiero w toku polsko-sowieckich rozmów w 1941 r.

³¹ Szerzej na temat statusu międzynarodowego internowanych żołnierzy – E. Mikos - Skuza, *Status międzynarodowy żołnierzy polskich internowanych podczas II wojny światowej* „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1998, t. 21, s. 9 i n.,

³² M. Flemming, *Osoby uprawnione do statusu jeńcy wojennego*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1989, nr 1, s. 34 i n.

żołnierze zatrudnieni w administracji wojskowej i wojskowym wymiarze sprawiedliwości³³. Odmienna była również sytuacja prawna członków sił zbrojnych pełniących funkcje duszpasterskie, zaliczanych do wojskowej służby medycznej.

Status jeńców wojennych przysługiwał również żołnierzom naszej Obrony Narodowej, utworzonej w okresie międzywojennym według schematu terytorialnego³⁴. Jej żołnierze znaleźli się także w rękach sowieckich.

Bardziej złożona jest kwestia określenia kategorii osób, które powinny być traktowane, jeśli chodzi o uprawnienia jenieckie, na równi z żołnierzami służby czynnej. Kwestii tej prawo międzynarodowe ściśle nie określa; przyjmuje się, że żołnierzem jest ten, kogo do sił zbrojnych zalicza prawo wewnętrzne kraju macierzystego³⁵.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że obwieszczenie prezydenta RP o mobilizacji z 30 sierpnia 1939 r. powołało do czynnej służby wszystkich oficerów rezerwy, pospolitego ruszenia i stanu spoczynku, jak też zaliczonych do pomocniczej służby wojskowej bez względu na wiek, kategorię zdrowia i rodzaj broni lub służby. 12 września Rada Ministrów wydała rozporządzenie, które włączyło policję na terenie całego kraju w skład sił zbrojnych. Uzyskała ona prawa żandarmerii wojskowej, jednocześnie poddano ją jurysdykcji sądownictwa polowego³⁶. Tym samym policjanci zyskali – w razie wzięcia ich do niewoli – status jeńców wojennych.

Prawo międzynarodowe przewidywało przyznanie praw strony wojującej zarówno formacjom ochotniczym, jak i niezorganizowanym wojskowo osobom cywilnym walczącym z agresorem. Regulamin haski z 1907 r. zawierał w tej sprawie odrębny przepis (art. 2): „Ludność cywilna terytorium nie zajętego, która przy zbliżaniu się nieprzyjaciela dobrowolnie chwyta za broń, aby walczyć z wkraczającymi wojskami i nie miała czasu zorganizować się /.../ będzie uważana za stronę wojującą, jeśli jawnie nosi broń i zachowuje prawa i zwyczaje wojenne”.

Do takich sytuacji należy z pewnością zaliczyć przypadki spontanicznego podejmowania walki przez mieszkańców Wilna, Grodna, Tarnopola i innych miast. Ich rozstrzelanie, przeważnie nawet bez pozorów postępowania sądowego, było

³³ Podział ten został odrzucony przez konwencję z 1949 r. jako anachroniczny. Tamże s. 35

³⁴ Por. K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979.

³⁵ M. Flemming, *Status prawny żołnierzy na obcym terytorium*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1977, nr 1, p.5.

³⁶ Patrz: *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 1, cz. 4, Londyn 1986, s. 569, 657; J. Nazarewicz, *Polskie sądy wojenne w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1980, s. 85 i n.

zbrodniczym naruszeniem regulaminu haskiego.

Status jeńców przysługiwał też żołnierzom, którzy znajdując się na tyłach Armii Czerwonej usiłowali dotrzeć do własnych oddziałów, ażeby kontynuować walkę. W praktyce traktowani jako członkowie „bandyckich szajek”, byli zabijani przez czerwonoarmistów, co również uznać trzeba za zbrodnię wojenną.

Szczególny przypadek dotyczy żołnierzy polskich będących w niewoli, którzy z różnych pobudek podjęli współpracę z władzami sowieckimi. Sprzeniewierzyli się oni obowiązkowi wierności żołnierskiej i obywatelskiej, jednak w praktyce po 1941 r. władze polskie nie ściagały ze względów politycznych większości tych osób. Jedynie w stosunku do grupy, w której działalności dopatrywano się działań na szkodę państwa polskiego, wszczęto postępowanie karne³⁷.

Jakkolwiek niewola wojenna jest przede wszystkim instytucją prawa międzynarodowego, rodzi ona skutki w prawie wewnętrznym państwa, w którego władzy znajdują się jeńcy. W przypadku prawa ZSRR aktami zawierającymi odpowiednie regulacje, były: „regulamin dotyczący jeńców wojennych” z 19 września 1939 oraz przepisy ustawy z 27 lipca 1927 r. o przestępstwach wojskowych³⁸.

M. Fleming uważa, że powyższy regulamin nie został [k]ad hoc[p] (jak system obozów jenieckich), ale znacznie wcześniej, i odwzorowywał on w ogólnym zarysie normy konwencji genewskich³⁹. Potwierdzają to niżej przytoczone fragmenty:

„1. Za jeńców wojennych uważa się osoby przynależne do sił zbrojnych pozostających w stanie wojny z ZSRR, wzięte do niewoli w toku działań zbrojnych, a także obywateli innych państw internowanych na terytorium ZSRR (...)

2. Zabrania się:

a) dopuszczania się wobec jeńców wojennych okrucieństwa, zniewag, pogroźek i innych form przymusu (...)

6. Jeńcy wojenni ranni lub chorzy, wymagający opieki lekarza lub leczenia szpitalnego powinni być przez dowódców wojskowych natychmiast odesłani do najbliższych szpitali (...)

³⁷ Patrz: S. Jacyński, Zygmunt Berling. *Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993; A. Kamiński, *Przyczynek do sporu o ocenę gen. bryg. Zygmunta Berlinga „Wojsko i Wychowanie”* 1994, nr 9.

³⁸ Spośród jej 31 artykułów – 27 miało zastosowanie jedynie w czasie wojny, ust. 29 przewidywał odpowiedzialność karną za złe traktowanie jeńców wojennych.

³⁹ M. Flemming, *Traktowanie polskich jeńców...*, s. 25.

11. Jeńcom wojennym zapewnia się pomieszczenia mieszkalne, bieliznę, odzież, obuwie, wyżywienie i inne przedmioty pierwszej potrzeby oraz zaopatrzenie pieniężne zgodnie z normami ustalonymi przez Zarząd do spraw Jeńców Wojennych Komisarjatu Ludowego Spraw Wewnętrznych Związku SRR (...)

13. Nadzór lekarsko-sanitarny nad jeńcami wojennymi wykonywany jest na takich samych zasadach jak w przypadku wojskowych w jednostkach tyłowych Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej (...)

19. Pogrzeby zmarłych jeńców wojennych odbywają się tak samo jak pogrzeby wojskowych (...) Grób powinien być wykonany w należyty sposób”.

Regulamin stanowił, że za przestępstwa jeńcy podlegają odpowiedzialności karnej na podstawie prawa ZSRR, a więc przed sądem wojskowym.

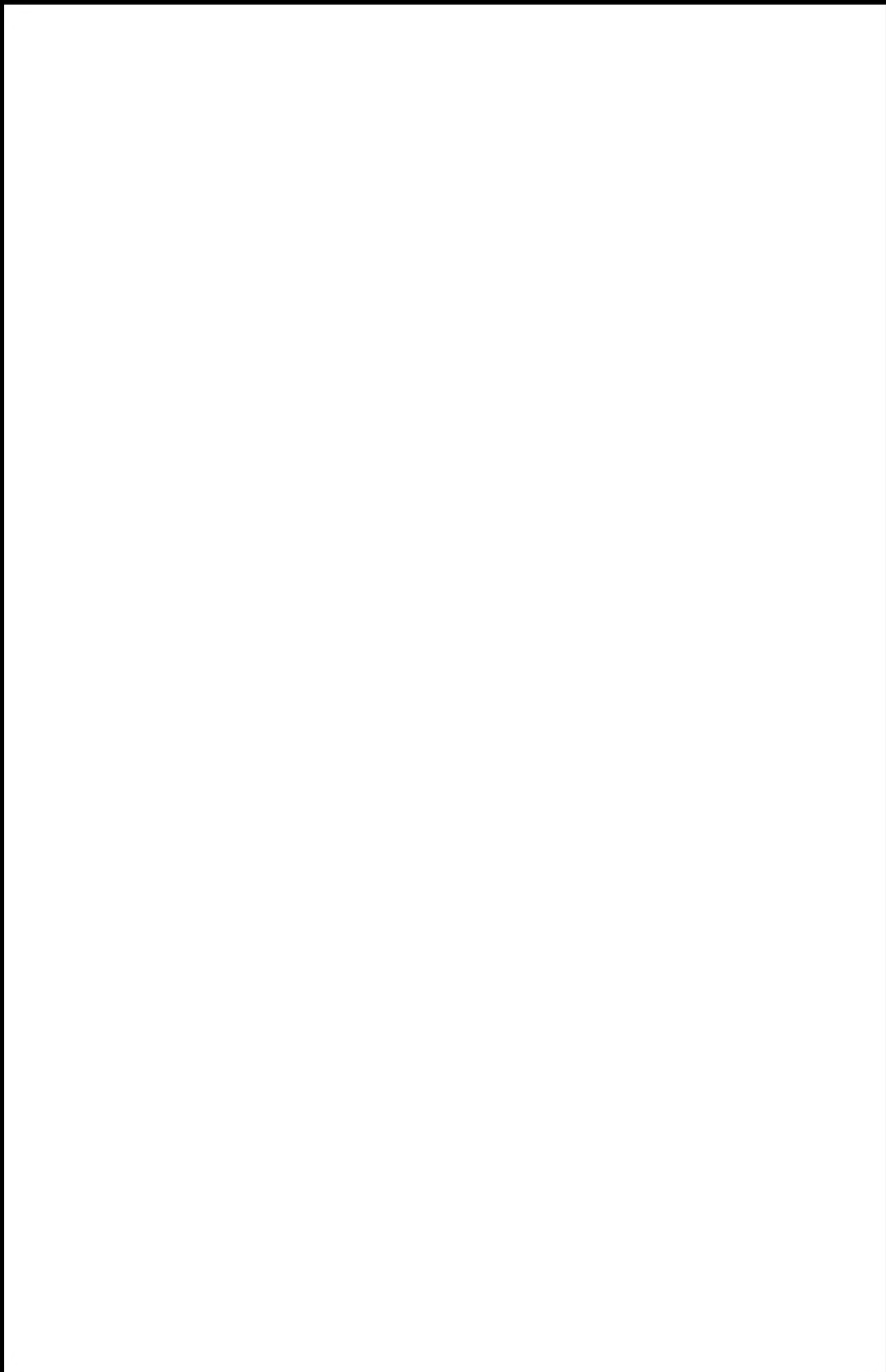
Znalazły się w nim zapisy dotyczące współpracy z organizacjami Czerwonego Krzyża, do czego wyraźnie nie zobowiązywał regulamin haski z 1907 r. Sądy miały obowiązek powiadamiania radzieckiej organizacji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy o wyrokach skazujących wobec jeńców. Wyrok orzekający karę śmierci nie mógł być wykonany przed upływem miesiąca od tego zawiadomienia⁴⁰.

W praktyce zapisy regulaminu okazały się martwą literą. Pierwszym zasadniczym odstępstwem od norm prawa międzynarodowego było przekazanie polskich jeńców NKWD, a więc policji politycznej. Gdy 27 września 1939 r. Międzynarodowy Czerwony Krzyż zwrócił się oficjalnie do rządu sowieckiego w sprawie wysłania swojego przedstawiciela do ZSRR, otrzymał odpowiedź odmowną. Ambasador ZSRR w Paryżu w nocy z 12 października 1939 r. stwierdził: „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich nie podpisał konwencji z 1929 r. dotyczącej traktowania jeńców wojennych, w konsekwencji jej postanowienia nie są dla niego wiążące i z tego powodu uważa, że wysłanie specjalnego delegata Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do Związku Radzieckiego dla regulowania spraw wynikających ze wspomnianej konwencji nie jest konieczne⁴¹.

Taka też była dalsza linia postępowania, której finał prawo międzynarodowe kwalifikuje jako zbrodnię przeciwko ludzkości.

⁴⁰ Szersze omówienie regulaminu – Flemming, *op. cit.*, s. 25-26

⁴¹ Cyt. Za: Flemming, *op. cit.*, s. 26.



II. Jenieckie obozy pracy przymusowej NKWD

1. Obóz rówieński

Decyzje władz radzieckich z 2 października 1939 r., że jeńcy szeregowi i podoficerowie pochodzący z terenów polskich zajętych przez Armię Czerwoną będą zwalniani do domów, a osoby pochodzące z obszarów okupowanych przez Niemców – zostaną przekazane im w ramach wymiany jeńców. Ustalenia te nie zostały jednak w pełni zrealizowane. Postanowiono bowiem część polskich jeńców wspomnianej grupy skierować do obozów pracy. W ten sposób radzieckie Biuro polityczne dokonało zaocznie – bez wiedzy, zgody i bez poinformowania samych zainteresowanych – zmiany ich statusu: po bardzo krótkim okresie niewoli jenieckiej, mieli stać się przymusową siłą roboczą na obszarze województw wołyńskiego, lwowskiego i tarnopolskiego. Uczyniono to, oszukując zainteresowanych, którzy sądzili, że wracają do rodzinnych stron.

Największy liczebnie był obóz rówieński. Jego powstanie wiązało się z nałożeniem na resort spraw wewnętrznych ZSRR pilnych zadań inwestycyjnych. Oto, bowiem 25 września 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję (oficjalnie jako wspólne postanowienie Rady Komisarzy Ludowych ZSRR i KC WKP(b)) o budowie strategicznej drogi Nowogród Wołyński – Lwów⁴². Miała ona przebiegać przez Korzec – Równe – Dubno - Brody i połączyć tereny ukraińskie z zaanektowanymi kresami Rzeczypospolitej, Realizację tej inwestycji, nazwanej zachodniokraińską drogą nr 1, zlecono właśnie NKWD ZSRR. Roboty należało rozpocząć niezwłocznie, by w terminie do 15 grudnia 1939 r. zapewnić bezpośredni przejazd na całej trasie po kamiennej nawierzchni. Pośpiech ten świadczył, że doceniano jej znaczenie strategiczne. Wraz z nastaniem odpowiednich warunków atmosferycznych należało (od 15 kwietnia 1940 r.) pokryć ją w ciągu dwóch miesięcy asfaltem. W charakterze siły roboczej postanowiono wykorzystać polskich jeńców wojennych. Zdecydowano utworzyć obóz dla 25 tys.⁴³ osób. Z rezerw państwowych wyasygnowano 7 mln rubli. Wykonawcom przydzielono też samochody, sprzęt,

⁴² Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939 – 1941, Warszawa 1992. 20 – 21.

⁴³ Dokładne liczby patrz A. Głowacki, Jeńcy polscy w ZSRR wrzesień 1939 – lipiec 1941, „Wojskowy Przegląd

paliwo, kadry inżynieryjne itp. Naczelnikiem budowy został mianowany major bezpieczeństwa państwowego I. I. Fiediukow.

Na jednym z kolejnych posiedzeń Biura Politycznego KC WKP(b) - 2 października 1939 r., kiedy to podejmowano kluczowe decyzje w sprawie dalszych losów jeńców polskich, m.in. zaakceptowano wspólną propozycję Ławrientija Pawłowicza Berii (ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRR) i Lwa Zacharowicza Mechlisa (naczelnik Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej) o zatrzymaniu 25 tys. jeńców i skierowaniu ich na budowę drogi Nowogród Wołyński – Korzec - Lwów⁴⁴. Mieli tam pracować do końca grudnia 1939 r., czyli do czasu przewidywanego zakończenia budowy drogi⁴⁵.

I. I. Fiediukow sprawował także funkcję naczelnika obozu NKWD, nazywanego rówieńskim, a obejmującego w rzeczywistości wiele rozrzuconych punktów obozowych (łagpunkty) wzdłuż budowanej trasy⁴⁶. Na poszczególnych jej odcinkach pracowali razem: jeńcy, wolnonajemni oraz żołnierze radzieccy⁴⁷.

Zastępcą naczelnika obozu był kapitan bezpieczeństwa państwowego Doganskij, natomiast komisarzem — pułkowy komisarz Smirnow. Jeńców pilnowali żołnierze z 229 pułku konwojowego wojsk NKWD⁴⁸.

Na budowę drogi przesyłano jeńców polskich bezpośrednio z nadgranicznych punktów, w których przedstawiciele NKWD przejmowali ich od jednostek Armii Czerwonej. Według stanu na dzień 1 października 1939 do obozu rówieńskiego skierowano z Jarmolińców 1 306 osób, a z Szepietówki 2 500 osób. Liczby te błyskawicznie wzrosły w następnych dniach. 2 października 1939 r. zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, komdyw Wsilij Wasiljewicz Czernyszow, polecił ukraińskim władzom NKWD, by wszystkich żołnierzy i podoficerów Armii Polskiej przetrzymywanych w Szepietówce i w innych punktach

Historyczny”, 1992, nr 3, s. 60 – 83.

⁴⁴ Katyń, Dokumenty zbrodni, T. 1. Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1937 – marzec 1940, Warszawa 1995, s. 82

⁴⁵ A. Głowacki, Z badań nad dziejami jenieckiego obozu pracy NKWD w Równem (1939 – 1941), „Przegląd Historyczny”, 1993, t. 84, z. 307 – 318; tenże, Jeńcy polscy w rówieńskim i lwowskim obozie pracy NKWD (wrzesień 1939 r. – kwiecień 1941 r.), „Pamięć i Sprawiedliwość” 1995, t. 38, s. 223 i n.

⁴⁶ Ośrodek Przechowywania Zbiorów Historyczno Dokumentalnych (dalej: OPZH–D), sygn. 1/p, op. 01je.1, k. 305.

⁴⁷ Informacje o niektórych punktach obozowych zamieścił S. Kalbarczyk, Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939 – 1943, cz. I, Warszawa 1993.

⁴⁸ OPZH – D, sygn. f.1/p, op. 01je, d.1, k. 5.

przejmowania jeńców, a przeznaczonych na budowę realizowaną przez Główny Zarząd Szos (Guszosdor) NKWD, zaopatrzyć w żywność i pod eskortą wojsk konwojowych oraz milicji skierować pieszo do Równego i Dubna. W rezultacie wysłano tam, według stanu na 8 października 1939 r., aż 23 681 polskich jeńców wojennych. Należy wątpić, by wszyscy oni rzeczywiście tam dotarli, gdyż 13 października 1939 r. naczelnik Fiediukow informował przełożonych w Moskwie, że na budowę drogi przyjęto 22 tys. jeńców i więcej ich nie trzeba tam kierować⁴⁹. Być może więc pozostałych wysłano do obozów pracy przymusowej w Zagłębiu Dniepropietrowskim. Stan liczebny jeńców w obozie zmniejszał się również i w okresie późniejszym (ucieczki, zwolnienia, przeniesienia, zgony).

Na początku listopada 1939 r. drogę Nowogród Wołyński – Równe - Lwów budowało prawie 24 tys. ludzi, w tym 15 500 jeńców wojennych, 3 500 żołnierzy batalionów drogowych Armii Czerwonej i 4 500 osób wolnonajemnych. Werbunek na tę inwestycję wśród bezrobotnych we Lwowie powiódł się tylko częściowo. Zaangażowano stamtąd zaledwie 1 200 osób (niektórzy wybierali pracę w Zagłębiu Donieckim).

Do pracy wyprowadzano codziennie 11 - 12 tys. jeńców i 2 500 żołnierzy Armii Czerwonej. Kilka tysięcy pozostałych - z braku transportu do przewiezienia ich z oddalonych punktów na trasę - w zasadzie siedziało beczynnie. Ogółem jeńcy byli wtedy rozmieszczeni w 20 punktach roboczych. Nowe przygotowywano już bliżej trasy, przez co miała zwiększyć się liczba wyprowadzanych do pracy jeńców i czerwonoarmistów. Roboty przez nich wykonywane — to przygotowywanie nawierzchni ziemnej i poboczy, kopanie rowów przydrożnych, praca w kamieniołomach i żwirowniach, wyładowywanie kamieni z wagonów kolejowych, a zimą - także odśnieżanie trasy.

Do 1 listopada 1939 r. poszerzono ziemną nawierzchnię na długości 23 km (ogółem spośród 200 km połowa drogi nie wymagała poszerzenia). Równocześnie zgromadzono 24 500 m³ kamienia, z czego na trasę wywieziono 3 503 m³. Dalszych 80 000 m³ tego surowca zalegało w wyrobiskach. Na czterech odcinkach ułożono 6,2

⁴⁹ Agresja Sowiecka na Polskę w świetle dokumentów z 17 września 1939, t. 1. Geneza i skutki agresji, Warszawa 1994.

km nawierzchni kamiennej (całość miała liczyć 260 km). Przewieziono na trasę 6 642 m³ piasku. Poszerzanie ziemnej nawierzchni planowano zakończyć do 15 - 20 listopada 1939 r., zaś od 10 listopada 1939 r. przystąpić do jej brukowania. W sumie w ocenie władz NKWD praca na poszczególnych częściach drogi przebiegała różnie - najgorzej na I i 3 odcinku.

Surowiec (kamień) tylko w połowie pochodził z miejscowych wyrobisk. Resztę dowożono koleją kowelską i lwowską. W jesieni 1939 r. linie te były jednak zapchane pociągami ze „zdobyczą wojenną”, wywozącymi na wschód mienie polskie. Z braku dostatecznej liczby parowozów surowiec dostarczano nierytmicznie, co hamowało tempo prac przy budowie drogi.

Kierownictwo inwestycji narzekało jednak nie tylko na transport. Brakowało także kruszarek kamieni (formalny przydział 44 sztuki, otrzymano 10), koparek (nie dotarła żadna z przydzielonych 15), ciężkich walców drogowych (przydział — 80 sztuk, otrzymano 14), samochodów (przydział 525, otrzymano 346). Ciężarówki przekazywane tu z innych budów były bardzo wyeksploatowane i zniszczone. Tak więc ogromne braki w środkach transportu oraz w sprzęcie technicznym uczyniły pracę przy budowie trasy nadzwyczaj ciężką. Polegała przeważnie na ręcznym wykonywaniu ogromnie wyczerpujących fizycznie, choć prostych czynności. Dodać też trzeba, że należało je podejmować nawet przy złej pogodzie, w deszczu, śniegu i mrozie. Nic tedy dziwnego, że jeśli tylko nadarzyła się okazja jeńcy uciekali z obozu. Przykładowo w okresie od 28 października do 3 grudnia 1939 r. uciekło stąd aż 479 osób, z czego tylko 16 złapano.

Władze starały się wzmocnić reżim obozowy, a również zachęcić do pracy przez wprowadzenie zapłaty, premiowanie przodowników oraz umożliwienie jeńcom zakupów w obozowych kioskach. Ponadto, zgodnie z dyrektywą Berii, obiecywano im w jesieni 1939 r., że po zakończeniu podstawowych robót drogowych zostaną zwolnieni. Mogło to świadczyć o tym, że władze pragnęły w ten sposób powstrzymać falę ucieczek, bądź (co raczej wątpliwe), że jednak zamierzały dokończyć akcję zwalniania z niewoli szeregowców i podoficerów. Przeważała chęć dalszego eksploatowania taniej siły roboczej. Wyjątek uczyniono tylko dla rzeczywiście najsłabszych, a więc i mało efektywnych. 16 listopada 1939 r. naczelnik Zarządu ds.

Jeńców NKWD ZSRR, major Piotr Soprunienko, polecił Fiediukowowi zwolnić z obozu - po wcześniejszej komisji lekarskiej - jeńców chronicznie chorych. Tych spośród nich, którzy pochodzili z terenów zajętych w 1939 r. przez ZSRR, należało zwolnić do domów, a tych, którzy mieszkali przed wojną na obszarach okupowanych przez Trzecią Rzeszę - skierować do Brześcia w celu przekazania Niemcom. O tym, że pewna niewielka liczba jeńców opuściła wtedy obóz rówieński, świadczy m.in. fakt, że według stanu na 19 listopada 1939 r. przebywało w nim 14 200 osób, zaś w Brześciu w okresie 17 - 19 listopada 1939 r. Rosjanie przekazali Niemcom prawie 3 800 osób, wśród których mogli być także jeńcy z obozu rówieńskiego.

Trzeba tu także nadmienić, że w rezultacie decyzji o przyłączeniu do ZSRR polskich kresów wschodnich, zmienił się status jeńców polskich. W listopadzie 1939 r. stali się oni - wbrew swej woli - obywatelami radzieckimi, a jako tacy powinni byli zostać zwolnieni z obozów pracy. Aby jednak nie stracić ich jako robotników, Soprunienko zwrócił się 24 listopada 1939 r. do Berii, by przyznać im status wolnonajemnych, przydzielając jednocześnie miejsce pracy. Ale nie uzyskał na to zgody⁵⁰.

Tabela 1. Liczba jeńców obozu rówieńskiego NKWD (8 kwietnia 1940 r.)

Wyszczególnienie	Liczba osób	% ogółu
oficerowie	4	0,03
policjanci i żandarmi	11	0,09
podoficerowie i szeregowcy	12 593	99,14
Razem	12 702	100,00

Źródło: OPZH – D, sygn. – 1/p – Olje – 3, k. 146.

W okresie od 1 stycznia 1940 r. do 2 lutego 1940 r. uciekło z obozu rówieńskiego 150 osób, z których 9 złapano. 6 jeńców zmarło w ciągu tego miesiąca w

⁵⁰ N. Lebediewa, O tragedii w Katyniu, „Miedzunarodnaja żyzn”, 1990, nr 5, s. 120

obozie⁵¹. Szczegółowy stan liczebny obozu rówieńskiego w kwietniu 1940 r., a więc w czasie kiedy rozpoczęła się akcja rozstrzeliwania przez funkcjonariuszy NKWD jeńców polskich z obozów kozielskiego, starobielskiego i ostaszkowskiego, i kiedy zarazem dobiegała końca budowa drogi do Lwowa, ilustruje tabela 1. Z tabeli widać dalszy spadek ogólnej liczby jeńców oraz wyniki uporczywych przesłuchań prowadzonych przez funkcjonariuszy NKWD, w rezultacie których ujawniono kolejnych ukrywających swe stopnie i stanowiska oficerów, policjantów oraz żandarmów. Z zasady kierowano ich do obozów w Kozielska i Ostaszkowe. Czy więc i na tę grupę wydany został wtedy przez NKWD wyrok śmierci?

Po zakończeniu budowy trasy Nowogród Wołyński – Równe - Lwów Beria odrzucił wniosek o przeniesienie jeńców w głąb ZSRR⁵². Na jego wniosek Biuro Polityczne KC WKP(b) przyjęło 16 kwietnia 1940 r. uchwałę, by przedłużyć drogę asfaltową Nowogród Wołyński - Lwów przez zbudowanie odcinka Lwów - Przemyśl (zob. mapa) według tych samych parametrów technicznych. Wykonawcą tego zadania został znów Guszosdor NKWD ZSRR. Przydzielono mu wtedy 10 mln rubli i określono termin zakończenia budowy na 15 listopada 1940 r. Tak więc o zwolnieniu jeńców polskich z obozu rówieńskiego nie mogło być mowy. W rzeczywistości jego liczebność nawet wzrosła i wynosiła 1 czerwca 1940 r. 14 621 osób, a 23 lipca 1940 r. 14 599 osób⁵³. Rodzi się, oczywiście, pytanie, skąd wzięli się tu nowi jeńcy polscy? Na pewno przeniesiono tu część spośród zatrudnionych dotychczas w kopalniach rudy i hutach południowej Ukrainy. W maju 1940 r. zlikwidowano bowiem jenieckie obozy pracy w obwodach dnipropietrowskim, stalińskim (donieckim) i zaporoskim, zaś jeńców przewieziono na budowę linii kolejowej Kotłas - Workuta w Komi ASRR i po części właśnie do obwodu lwowskiego. Nie można wykluczyć też skierowania tam ujawnionych wojskowych polskich, którzy dotychczas ukrywali się na zaanektowanych kresach wschodnich II Rzeczypospolitej.

Według stanu na 20 sierpnia 1940 r. w obozie rówieńskim przetrzymywano 14556 jeńców polskich, w tym pochodzących z terenów okupowanych przez Niemcy – 8 556 osób (58,8% ogółu), a z terenów okupowanych przez ZSRR – 6 000 osób

⁵¹ OPZH – D sygn. 1/p – 01 je – 3, k.93

⁵² Tamże, sygn. 1/p – 3a – 1, k. 264

⁵³ Tamże, sygn. 1/p – 01 je – 3, k. 188; op. 3a – 1, k. 89

(41,2%). Jeśli uznać za wiarygodne dane z kartotek obozowych (jeńcy ukrywali przecież niewygodne dane personalne), to „kontyngent specjalnej ewidencji” liczył 367 osób. Niemców było w obozie 151, a Czech - jeden. Odnotowano też 55 osób nazywających siebie komunistami.

Zaniepokojenie centralnych władz NKWD ZSRR sytuacją w obozie rówieńskim spowodowało, że zastępca szefa tego resortu, Czernyszow, wydał 7 sierpnia 1940 r. polecenie, by zbadać ją na miejscu. Chodziło zwłaszcza o wnikliwą analizę przyczyn ucieczek, kontrolę jakości wypełniania akt personalnych jeńców, sprawdzenie przestrzegania reżimu obozowego i ocenę jakości pracy politycznej⁵⁴.

Obóz wizytowali wspólnie: zastępca naczelnika ostaszkowskiego obozu NKWD, kapitan bezpieczeństwa państwowego A. Sokołow, oraz dwaj pracownicy Zarządu ds. Jeńców Wojennych - instruktor Wydziału Politycznego, st. politruk Proszin i st. inspektor kapitan Kosygin. Ich sprawozdanie z wyjazdu zawiera charakterystykę sytuacji w obozie rówieńskim oraz zalecenia w sprawie usunięcia różnorodnych niedostatków i zaniedbań.

Okazało się, że w okresie od września 1939 r. do 25 sierpnia 1940 r. czyli w ciągu niespełna jednego roku, uciekło z obozu rówieńskiego aż 1 408 osób, z czego 1073 osoby w 1939 r. (76,2%), 335 osób w 1940 r. (23,8% Ogłoszono poszukiwania 1065 uciekinierów (73,6%), natomiast o pozostałych 343 (24,4%) nie było w obozie danych ewidencyjnych (sic!). M.in. dlatego milicja zdołała zatrzymać zaledwie 129 zbiegłych jeńców. Wśród tej grupy uciekinierów, o których administracja obozowa zebrała dane osobowe, 596 jeńców pochodziło ze strefy okupacji niemieckiej. Ogółem ponad 50% zbiegłych było Polakami. Uciekło m.in. 5 oficerów, 23 członków „antyradzieckich partii politycznych”, 7 „wrogich elementów socjalnych”, 11 cywilów, 43 osoby zwolnione spod eskorty (od marca 1940 r.). Według danych za marzec 1940 r. bezpośrednio z budowy trasy uciekło 96 osób, z obozowisk - 64 osoby, ze szpitala - 8 jeńców⁵⁵.

Za główną przyczynę tak licznych ucieczek władze NKWD uważały brak należytego reżimu w obozie oraz nieprzestrzeganie jednoznacznych instrukcji i

⁵⁴ A. Głowacki, Z badań nad dziejami jenieckiego obozu pracy NKWD w Równem, s. 312.

⁵⁵ OPZH - D, sygn. 1/p - 3a - 1, k 109, 202.

regulaminów. Okazało się np., że etatowi pracownicy obozowi i budowlani, nawet ci niżsi rangą, mieli nieograniczone prawa zwalniania (w nagrodę) jeńców spod eskorty (także w pobliżu granicy z Niemcami - w rejonie Przemyśla). Przy braku kontroli ich działań ze strony kierownictwa obozu, doprowadzało to rzekomo do „niedopuszczalnych faktów” (jeńcy poruszali się po mieście bez eskorty, byli zwalniani z obozu np. za oszczędność paliwa, wypuszczani ze szpitala do domów jedynie na mocy decyzji lekarzy).

Niedostateczny niekiedy dozór ze strony wojsk konwojowych NKWD na budowie trasy wynikał m.in. z tego, że w październiku 1939 r. dowódca dywizji, pułkownik Zawjałow, zakazał ochronie obozowej używania broni w stosunku do uciekających.

W tzw. łagpunktach jeńców wypuszczano do pracy na zewnątrz według spisu, ale bez indywidualnych przepustek, niekiedy nawet bez straży. Rewizje jeńców i przeszukiwanie pomieszczeń, które zajmowali, nic miały charakteru systematycznego. W grudniu 1939 r. w łagpunkcie Busk piątego odcinka umożliwiło to ucieczkę dwóch jeńców, którzy własną bronią postrzelili żołnierza służby strażniczej. Jeden z nich został zabity.

Ucieczki były możliwe także dzięki wykorzystaniu układu strefy obozowej, ponieważ niektóre budynki znajdowały się częściowo już poza nią. Dla odważnych droga do wolności prowadziła więc wtedy specjalnie wykonanymi podkopami⁵⁶.

Zwolnienie jeńców spod eskorty było — w ocenie władz NKWD — dokonywane niewłaściwie, bo bez należytego sprawdzenia życiorysów i odpowiedniej procedury formalnej. W rezultacie tego typu „zaniedbań” wśród 2402 osób uwolnionych spod eskorty było 107 pochodzących z obszarów okupowanych przez Niemcy, a przy tym pracujących w pobliżu granicy radziecko - niemieckiej. Władze NKWD oceniały to jako stwarzanie okazji do ucieczek.

Prawo uwalniania spod eskorty mieli obozowi zastępcy naczelników odcinków, a także szefowie n wydziałów i naczelnicy łagpunktów⁵⁷.

⁵⁶ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 230.

⁵⁷ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko...*, s. 134.

Powodzenie ucieczek było możliwe dzięki znajomości terenu, bliskości granicy i szerokim kontaktom (współpracy) jeńców z miejscową ludnością, a nierzadko z krewnymi. W wielu łagpunktach jeńcy mieszkali po prostu w barakach na wsi, w kwaterach prywatnych - bez jakiegokolwiek dozoru. Jednocześnie masowo wypuszczano ich do pobliskich miasteczek - na podstawie przepustek od naczelników łagpunktów. Choć rzadko, to jednak zdarzało się, że za sumienną pracę jeniec bywał w ogóle zwalniany z obozu⁵⁸.

Powodzenie ucieczek - to także efekt powolnego uruchamiania biurokratycznej maszyny NKWD i spóźnionego ogłoszenia poszukiwań. Najczęściej wynikało to z prozaicznego powodu — z braku danych personalnych zbiega (!). Co ciekawe, prokurator wojskowy miasta Łucka nie podejmował żadnych kroków (!) po otrzymaniu materiałów Wydziału Specjalnego o uciekinierach, powołując się na brak znamion przestępstwa.

Wizytatorom rówieńskiego obozu nie podobało się też to, że złapanych uciekinierów umieszczano tylko na kilka dni w areszcie wojskowym, a następnie kierowano do łagpunktu, gdzie zachowywali oni poprzedni status.

Przysłani z Moskwy kontrolerzy zarzucali władzom obozu i to, że ochronę łagpunktów sprawowała — oprócz pułku konwojowych wojsk NKWD — zmilitaryzowana straż w liczbie 292 osób, z których aż 207 (70,9%) było jeńcami. Za szczególnie niepokojące uważali kontrolerzy to, że zaangażowano do ochrony m.in. „syna kułaka”, członka Stronnictwa Ludowego oraz funkcjonariuszy przedwojennej polskiej Straży Granicznej.

Podobnie jak w innych obozach jenieckich NKWD, także i w rówieńskim zasadniczą rolę w systematycznej indoktrynacji obywateli polskich formalnie miał odgrywać Wydział Polityczny, istniejący przy zarządzie budowy i obozu. Na stanowiskach kierowniczych wydział ten zatrudniał etatowo siedem osób. Uwzględniając jednak także każdy odcinek budowy, gdzie przewidziana była funkcja pomocnika komendanta ds. politycznych, oraz łagpunkty i odcinki — z instruktorami pracy politycznej i pomocnikami komendanta ds. politycznych na terenie odcinków — ogółem aparat polityczny obozu liczył 45 osób. Władze NKWD uważały, że obsada ta

⁵⁸ A. Głowacki, Jeńcy polscy w rówieńskim i lwowskim obozie pracy NKWD, s. 224.

powinna zapewnić pracę polityczno-wychowawczą wśród jeńców „na wysokim poziomie”.

W rzeczywistości było zupełnie inaczej. Przed wydziałem politycznym stało zadanie wykonania uchwał partii i rządu w sprawie budowy drogi w ustalonym terminie, oraz wychowania jeńców z terytorium zajętego przez ZSRR „w duchu aktywnych obywateli radzieckich i aktywnych budowniczych społeczeństwa socjalistycznego”, zaś jeńców wojennych z terytorium okupowanego przez Niemcy - na „zwolenników Związku Radzieckiego”⁵⁹ (!)

Absurdalność tych celów wychowawczych była oczywista zapewne nie tylko dla jeńców. Katalog zadań aparatu politycznego obejmował jeszcze wykrycie wśród jeńców, którzy formalnie podawali się za szeregowców, „elementów socjalnie wrogich”, tj. oficerów, policjantów, osadników, wysokich rangą urzędników państwowych, agentów wywiadu i szpiegów. Wiara Moskwy w realizację tych zadań została bardzo poważnie zachwiana po wizytacji obozu. Okazało się wtedy, że w planie pracy wydziału politycznego działalność polityczno - wychowawczą wśród jeńców wojennych w ogóle nie znajdowała odbicia. Według zastępcy naczelnika tego wydziału, st. lejtnanta Burmistrowa, stało się tak dlatego, że szef Wydziału Politycznego Guszosdora, Parfienow, polecił w maju 1940 r. wyłączyć z planu działalności cały rozdział o pracy polityczno - wychowawczej z jeńcami wojennymi, oddając ją całkowicie w gestię instruktorów pracy politycznej łagpunktów. Kierowanie nimi przez wydział polityczny było iluzoryczne. Przez cały czas swego istnienia przekazał on bowiem instruktorom pracy politycznej jedynie tematykę pogadank z jeńcami (przysłaną z Moskwy przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD), zwołał jedną naradę instruktorów, a w czerwcu 1940 r. dokonał przeglądu planów ich pracy⁶⁰. Tak więc wydział polityczny skoncentrował uwagę głównie na działalności wśród wolnonajemnych, których mobilizowanie do zwiększonego wysiłku przy budowie drogi było zapewne łatwiejsze niż w przypadku jeńców polskich. Ci ostami byli wyraźnie na drugim planie w całokształcie przedsięwzięć propagandowo - agitacyjnych wydziału. Nie próbował on też analizować ich stanu moralno -

⁵⁹ OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 3a, d. 1, k. 114 - 115

⁶⁰ Schneigert, Obozy NKWD jeńców polskich..., s. 120.

politycznego ani wyciągać z tego praktycznych wniosków. Nic uczynili tego również pracownicy polityczni niższych szczebli hierarchii obozowej. Wytykając kadrze zaniedbania, kontrola z Moskwy ze zdziwieniem konstatowała, że jedyną sprawą, która autentycznie interesowała jeńców podczas pogadank politycznych, był termin zwolnienia ich do domów. Zgorszenie wizytatorów wywołała zbiórka pieniędzy wśród jeńców szóstego odcinka z przeznaczeniem na zapłacenie podatków, nałożonych przez bolszewików na księdza.

Po rozmowach z różnymi grupami jeńców okazało się, że nie wykonywali oni zadań produkcyjnych z powodu złej organizacji pracy i wskutek zawinionych przez administrację postojów. Oczywiście, nie były to jedyne i najważniejsze powody niskiej wydajności pracy. Konsekwencje tego spadały wyłącznie na jeńców. Karano ich m.in. przypisaniem do gorszego kotła w kuchni obozowej. Rzutowało to od razu na ich nastroje, podobnie jak dokuczliwe braki pościeli, koców, suszarek i innego podstawowego wyposażenia pomieszczeń mieszkalnych⁶¹.

Przekonanie o dużej roli słowa drukowanego w kształtowaniu „właściwego” oblicza politycznego jeńców i ich stosunku do pracy, skłoniło wydział polityczny do wydawania (gazetki obozowej (tygodnika) pt. „Pod Sztandarem Lenina”. Ukazywała się ona w języku polskim (2 000 egz.) i ukraińskim (1 000 egz.). Zajmowała się głównie sprawami budowy drogi, zamieszczała komunikaty kierownictwa, pisała o socjalistycznym współzawodnictwie, o organizacji brygad stachanowskich, popularyzowała przodowników pracy, drukowała utwory autorstwa jeńców (lub podpisywane ich nazwiskami ?). W kilku kolejnych numerach zamieściła teksty konstytucji ZSRR i Ukraińskiej SRR. Sporo miejsca poświęcała informacjom na temat poszczególnych republik radzieckich oraz polityce zagranicznej rządu W. Mołotowa i sytuacji międzynarodowej. Wyselekcjonowane i odpowiednio komentowane treści miały przekonać czytelnika o słuszności poczynań kierownictwa radzieckiego. Recenzenci NKWD z Moskwy uważali jednak, że gazetka zupełnie pomija uchwały władz obwodowych i nie opisuje życia ludności Zachodniej Ukrainy, czego rzekomo oczekiwali od niej polscy jeńcy wojenni⁶².

⁶¹ A. Głowacki, Obóz pracy NKWD w Równem, s. 315.

⁶² P. Żaroń, Obozy jeńców polskich w ZSRR, s. 125.

Uzupełnienie treści gazetki obozowej stanowiła prasa republikańska (kijowskie gazety w językach ukraińskim i polskim, prenumerowane dla każdego łagpunktu w liczbie 15 - 20 egzemplarzy).

Tradycyjnie już indoktrynacja prowadzona była także z wykorzystaniem tzw. czerwonych kącików. Zorganizowano je we wszystkich łagpunktach, ale w rzeczywistości tylko nieliczne zadowolili wymagających kontrolerów z Moskwy. Przeważnie były pozbawione nadzoru i opieki, nieuporządkowane, zapomniane. Zaledwie kilka prowadziło wzorową pracę kulturalną (wystawy książek, kółka twórczości amatorskiej, zajęcia sportowe, regularne pogadanki polityczne).

Po wizytacji przedstawicieli Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRR pracownicy polityczni obozu otrzymali wskazówki co do kierunków dalszej pracy wśród jeńców wojennych. Zobowiązano ich mianowicie m.in. do systematycznego omawiania treści konstytucji ZSRR, wyjaśnienia uchwał rządu radzieckiego i szerokiego popularyzowania postanowień miejscowych komitetów wykonawczych rad szczebla obwodowego. Przy przedstawianiu Ukraińcom i Białorusinom takich tematów, jak obowiązkowe dostawy dla państwa, polityka podatkowa, rozdział ziemi obszarniczej, oświata w ZSRR - zalecano wykorzystywać prelegentów z rejonowych komitetów partii bolszewickiej. W planie pogadank należało ponadto uwzględniać sprawy produkcyjne, zwłaszcza kwestię przedterminowego zakończenia budowy drogi, oraz zagadnienia bieżącej polityki i sytuacji międzynarodowej⁶³. Dużą wagę przykładano do pogadank, które miały przekonać słuchaczy o wyższości socjalizmu nad ustrojem Rosji przedrewolucyjnej (przynajmniej dwie w miesiącu). Sugerowano, by eksponować zwłaszcza to, co uzyskali j robotnicy i chłopci od władzy radzieckiej, jak został rozwiązany problem narodowy, na jakiej podstawie osiągnięto „przyjaźń narodów”. Te sugestie tematyczne kończyły się wyraźnym poleceniem, aby w dziedzinie masowej pracy kulturalnej dokonać w obozie rówieńskim zdecydowanego przełomu na lepsze. Zwrócono też uwagę na pilną potrzebę uporządkowania zewnętrznego wyglądu obozu.

Instruktorom pracy politycznej polecono skupić wokół siebie aktyw spośród jeńców, który zajmowałby się m.in. organizacją zajęć kulturalnych i masowych

⁶³ OPZH - D, sygn. f. 1/p, op 3a, d. 1, k. 117 - 118

pogadankę politycznych. Kolejne zalecenia pokontrolne dotyczyły rozwijania współzawodnictwa wśród jeńców — nie tylko w wykonaniu planu produkcyjnego, ale i w sprawach sanitarno - higienicznych i w sporcie .

Warto też podać, że Zarząd ds. Jeńców przysłał z Moskwy do dyspozycji wydziału politycznego obozu 8 gramofonów i 200 płyt. Kontrolerzy ustalili, że wykorzystywano je tylko w pięciu łagpunktach, a przy tym „bardzo nieracjonalnie” i w związku z tym zalecili organizować popularne koncerty kolejno we wszystkich podobozach.

Wszystkie uwagi pokontrolne z wizytacji obozu rówieńskiego zostały przeanalizowane w Moskwie i następnie przekazane jego władzom w formie zaleceń Zarządu ds. Jeńców. Dotyczyły głównie spraw porządkowych i ścisłego przestrzegania reżimu obozowego. Aby zapobiec ucieczkom, polecono przejrzeć skład personalny grup pracujących bez eskorty i pozostawić w nich tylko niezbędne osoby, a przy tym pochodzące wyłącznie z obszarów zajętych przez ZSRR. W pobliżu granicy z Niemcami (Przemyśl) należało angażować do pracy tylko takich właśnie jeńców i to pod strażą. Prawo uwalniania spod eskorty pozostawiono wyłącznie naczelnikowi obozu i jego zastępcy. Nakazano zaostrzyć reżim wydawania przepustek (indywidualne i indywidualno - brygadowe). Zabroniono jeńcom zamieszkiwania w kwaterach prywatnych i w niestrzeżonych barakach na wsi. Zwolniono ze służby strażniczej „obcy socjalnie element”. Za niedopuszczalne uznano angażowanie jeńców oraz nie zasługujących na zaufanie NKWD osób miejscowych do pracy biurowo - ewidencyjnej w obozie. Zalecono ustanowić jednolity system ewidencyjny, regularne rewizje jeńców oraz utworzenie operacyjnej grupy poszukiwawczej w strukturze straży obozowej. Spisy uciekinierów, pochodzących z obszarów zaanektowanych przez ZSRR, należało sporządzić według obwodów, by ułatwić szybkie podjęcie skutecznych poszukiwań. Jeńców, którzy dotychczas podawali się za Niemców, Czechów, komunistów i cywilów, polecono raz jeszcze dokładnie przesłuchać⁶⁴.

Tymczasem wobec perspektywy zakończenia budowy drogi, powróciła kwestia dalszego wykorzystania polskich jeńców wojennych. We wrześniu 1940 r. władze NKWD zdecydowały skierować do obozu rówieńskiego 25 pracowników Zarządu ds.

⁶⁴ OPZH - D, sygn. f. 1/p, op. 3a, d. 1, k. 119 - 121.

Jeńców z Iwanem Chochłowem (zastępca naczelnika Zarządu) na czele, by ci w ciągu miesiąca sporządzili tam nowe możliwie najpełniejsze kwestionariusze przesłuchań jeńców (14 556 osób). Chodziło także o dokładne sprawdzenie przez terenowe urzędy NKWD tych osób (6 000), które pochodziły z obszarów wcielonych do ZSRR, oraz o ujawnienie „podejrzanych elementów” w celu skierowania ich do obozów zamkniętych⁶⁵.

Dalsze losy zdecydowanej większości jeńców z obozu rówieńskiego zostały określone przez centralną instancję partyjną w Moskwie. Oto bowiem 24 października 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) postanowiło zlecić Głównemu Zarządowi Szos NKWD rekonstrukcję drogi Płoskirów – Tarnopol – Lwów – Jaworów - granica z Trzecią Rzeszą. Realizację tego zadania inwestycyjnego wyznaczono na 1941 r.⁶⁶

W związku z planowanym przeniesieniem na budowę kolejnej drogi negatywne nastroje wśród jeńców w obozie rówieńskim wzmożyły się. Rosła ich determinacja, by stamtąd po prostu uciekać. Nie bali się nawet groźby zastrzelenia podczas próby odzyskania wolności, o czym demonstracyjnie i otwarcie informowali swoich nadzorców. Nic powstrzymywał ich też tragiczny los części dotychczasowych uciekinierów, jako że strażnicy zastrzelili już i ranili 40 takich śmiazków. Doszło nawet do tego, że podczas budowy mostu przez rzekę Horyń w pobliżu miasta Roszczą (na wschód od Równego) jeńcy polscy zabili 11 listopada dziesiętnika, a następnego dnia odmówili podjęcia pracy.

Fakty te i nastroje znane były władzom NKWD ZSRR. Zastępca szefa tego resortu, Iwan Maslennikow, sugerował więc w końcu listopada 1940 r., by wzmóc pracę wychowawczą wśród jeńców oraz zatrudnić ich gdzieś w głębi terytorium ZSRR, a na ich miejsce skierować skazańców z wyrokami po 1 - 1,5 roku więzienia. Propozycje te tylko częściowo zaakceptował pierwszy zastępca szefa NKWD ZSRR, odpowiadający w resorcie za milicję, Wasilij Czernyszow. Przy naczelniku obozu i w łagpunktach zorganizowano więc aparat polityczny - wyłącznie do pracy wśród jeńców. Ponadto ograniczono liczbę uwolnionych spod straży oraz wzmocniono

⁶⁵ A. Głowacki, Z badań nad dziejami jenieckiego obozu, s. 316.

⁶⁶ W. Parsadanowa, Kistorii katynskogo dela, [w:] Katynskaja drama, Kozielsk, Starobielsk, Ostaszkow; Sudba internirovannykh polskikh wojennoslužasich, Moskwa 1991, s. 110.

eskortę⁶⁷.

Proporcje narodowościowe wśród więźniów obozu rówieńskiego z tego okresu przedstawia tabela 2.

**Tabela 2. Skład narodowościowy jeńców rówieńskiego obozu NKWD
(listopad 1940 r.)**

Narodowość	Liczba jeńców	% ogółu
Białorusini	3 072	27,7
Żydzi	424	2,9
Ukraińcy	394	2,7
Niemcy	90	0,6
Rosjanie	56	0,4
Litwini	32	0,2
Tatarzy	5	0,0
Estończycy	1	0,0
Razem:	14 566	100,0

Źródło: OPZH – D, sygn. f. 1/p – Olje – d. 3, k. 327, 331.

W tej grupie aż 8403 osoby (57,7%) pochodziły ze strefy okupowanej przez Niemców i nie zostały im w swoim czasie przekazane w ramach wymiany jeńców .

W porównaniu do kwietnia 1940 r. stany liczbowe uległy stosunkowo niewielkim zmianom⁶⁸.

W związku z przemieszczeniem jeńców polskich z obozu rówieńskiego do przymusowej pracy na innej trasie oraz zatrudnianiem ich przy budowie lotnisk wojskowych (Brody, Czerlany, Olszanica, Stawki, Berezowice) na obszarze byłych województw lwowskiego i tarnopolskiego - do określenia nowych miejsc ich pobytu używano w 1941 r. nazwy: lwowski obóz NKWD⁶⁹.

⁶⁷ OPZH – D, sygn. f. 1/p – 3a – 1, k. 264 – 265.

⁶⁸ A. Głowacki, Jeńcy polscy w ZSRR, s. 80.

⁶⁹ A. Głowacki, Z badań nad dziejami jenieckiego obozu, s. 317.

Niewielka liczba jeńców polskich (kilkaset osób ?) była stąd zwolniona z rozkazu NKWD ZSRR⁷⁰. Według stanu na 22 maja 1941 r. przetrzymywano tu 14163 jeńców⁷¹.

Zadania postawione przed budowniczymi trasy Płoskirów – Jaworów - granica z Trzecią Rzeszą nie zostały w pełni wykonane. Agresja niemiecka na ZSRR, rozpoczęta 22 czerwca 1941, oznaczała nagłą likwidację lwowskiego obozu pracy NKWD. Jego ewakuacja odbywała się w wielkim pośpiechu i chaotycznie. Od 24 - 25 czerwca 1941 r. kolumny jeńców polskich były gnane pieszo pod uzbrojonym konwojem wojsk NKWD z psami - na wschód. Krótkie noclegi organizowano im w polu. Oficjalne pożywienie stanowiły suche, słone ryby i trochę wody. Ci, którzy tracili siły, nie wytrzymywali forsownego tempa marszu, słabli z głodu, upału, pragnienia, wycieńczenia - byli bici i poniewierani przez strażę i zazwyczaj ginęli zastrzeleni lub zamordowani przez nie bagnietem w tyle kolumny. Były też ofiary niemieckich nalotów bombowych. Po często nawet kilkusetkilometrowym przemarszu ładowano jeńców do wagonów kolejowych (Podwołoczyska) i przewożono głównie do Starobielska (obw. woroszyłowgradzki). Ogółem dotarły tam 12 153 osoby, natomiast do obozu jużskiego (obw. iwanowski) - 187 osób⁷². Razem wywieziono więc z terenów przyfrontowych 12 340 jeńców.

Według danych NKWD z początku sierpnia 1941 r. 505 jeńców polskich dostało się do niewoli niemieckiej, zginęło przy ostrzałach bądź pozostało w szpitalach. Brakowało natomiast informacji o losach 1 259 osób ewakuowanych z miejsc budowy lotnisk. Z podsumowania tych liczb wynika, że w obozie przetrzymywano w czerwcu 1941 r. ogółem 14 104 jeńców⁷³.

Późniejsze sprawozdania Zarządu ds. Jeńców zawierały nieco inne dane. Wynikało z nich, że ogólne straty podczas ewakuacji obozu lwowskiego wyniosły 1 834 osoby, a liczył on w chwili napaści niemieckiej na ZSRR 14 135 jeńców⁷⁴.

⁷⁰ Katyń – Starobielsk. Ostaszków. Kozielsk (Najnowsze dokumenty NKWD), Paryż 1990, s. 91.

⁷¹ OPZH – D – 1/p – 01 je – 4, k. 206.

⁷² N. Lebediewa podaje, że jeńców z obozu rówieńskiego ewakuowano do obozu starobielskiego i częściowo do jełabużskiego, N. Lebediewa, Opieracyja po „razgruzkie” spieclagieriej, [w:] Katynskaja drama. Kozielsk, Starobielsk, Ostaszkow: Ostaszkow: sud ba intiernirowannyh polskich wojennoslužaszczich, Moskwa 1991, s. 158.

⁷³ OPZH – D – 1/p – 01 je – 4, k. 324 – 325.

⁷⁴ Katyń – Starobielsk. Ostaszków. Kozielsk, s. 91, 94.

Ci, którzy po ciężkich przeżyciach dotarli szczęśliwie do obozów starobielskiego i jużskiego, odzyskali niebawem wolność. Dzięki układowi Sikorski - Majski z 30 lipca 1941 r. rozpoczęło się bowiem normalizowanie stosunków polsko - radzieckich oraz tworzenie Armii Polskiej w ZSRR. Ciągnęły do niej z nadzieją rzesze amnestionowanych polskich zesłańców, znaleźli się w niej także ci jeńcy wojenni, którzy przeżyli obozy pracy i uniknęli tragicznego losu swych kolegów z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa⁷⁵.

2. Obozy na Wschodniej Ukrainie

Największym skupiskiem jeńców polskich zatrudnionych w resorcie hutnictwa żelaza ZSRR był obóz krzyworoski w obwodzie dnepropietrowskim. W drugiej połowie października i na początku listopada 1939 r. przywieziono tu ogółem 6 991 osób. Dotarły tu one w transportach z następujących obozów jenieckich:

- putywelskiego (obwód sumski) - 1 470 osób;
- kozielszczanskiego (obwód połtawski) - 1 474 osoby;
- kozielskiego (obwód smoleński) - 1 362 osoby;
- juchnowskiego (obwód smoleński) - 991 osób;
- z Nowogrodu Wołyńskiego (obwód żytomierski) - 1 606 osób;
- kozielszczańskiego - 88 osób⁷⁶.

Wśród jeńców przybyłych z obozu putywelskiego znalazły się nawet kobiety z dziećmi (20 osób) oraz inwalidzi niezdolni do pracy (70 osób). Zaistniała potrzeba selekcji całego kontyngentu pod kątem przydatności do pracy w kopalniach.

Jeszcze przed 24 października 1939 r. skierowano jeńców polskich do następujących kopalń trustów Głównego Zarządu Przemysłu Rud („Gławruda”):

1. Trust „Dzierżinruda” - 1 967 osób do siedmiu kopalń: „Kirów” - 569 osób, „Ingulec” - 336 osób, „Kommunar” - 330 osób, „1 maja” - 280 osób, „Walawka” - 189 osób, „Iljicz” - 162 osoby, „Kalinin” - 101 osób.

⁷⁵ Zob. Z.S.Siemaszko, W sowieckim osaczeniu 1939 – 1943, Londyn 1991, s. 235.

⁷⁶ OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 2a, d. 1, k. 296.

2. Trust „Lenruda” - 1 153 osoby do sześciu kopalń: „Krasnogwardiejec” - 344 osoby, „Ordżonikidze” - 221 osób, „Kaganowicz” - 210 osób, „Szyłman” - 134 osoby, „Żółtą rieczka” - 130 osób, „1 maja” - 114 osób.

3. Trust „Oktiabr'ruda” - 1 127 osób do pięciu kopalń: „Karl Libknecht” - 310 osób, „Komintern” - 301 osób, „Bolszewik” - 268 osób, „Frunze” - 131 osób, „Krasnyj gorniak” - 117 osób.

Oprócz wymienionych 18 kopalń 1 040 jeńców polskich pracowało „tymczasowo” w następujących zakładach: „Gławrudy” Krzywego Rogu: „Jużjazstroj” - 600 osób, „Mietalurgiczeskij zawod” - 200 osób, „Koksochimiczeskij zawod” - 140 osób, „Kommunist” - 100 osób. Ogółem więc zatrudniono 5 287 jeńców. Natomiast 122 osoby (inwalidzi i uchodźcy) zostały w ogóle zwolnione z obozu, trzy inne uciekły, a jedna zmarła. Przybycie następnych transportów z jeńcami zmieniło stan liczebny obozu krzyworskiego. I tak według stanu na dzień 20 listopada 1939 r. przetrzymywano w nim już 6 865 jeńców pracujących w następujących trustach: „Dzierzinruda” - 2 165 osób, „Lenruda” - 1 513 osób, „Oktiabr'ruda” - 1 288 osób, „Nikopolruda”, (Zagłębie Marganieckie) - 1 209 osób, inne zakłady i budowy - 690 osób⁷⁷.

Komendantem obozu był Ilin, komisarzem politycznym Rewiakin, a naczelnikiem oddziału specjalnego - mł. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Dmitriew.

Kompletowanie administracji obozowej odbywało się z dużymi trudnościami. W połowie listopada 1939 r. jeszcze nie zdołano tu zapewnić pełnej obsady etatowej. Dotyczyło to zarówno zarządu obozu, jak i podobozów („łagpunkty”). Z punktu widzenia potrzeb NKWD istotne było zwłaszcza szybkie zaprowadzenie dokumentacji (kartoteki, arkusze przesłuchań itp.). Charakter pracy w obozie wymagał doboru zaufanych i doświadczonych pracowników. Tymczasem Moskwa spóźniła się z przesłaniem odpowiednich druków, a miejscowe władze partyjne nie mogły znaleźć chętnych komunistów do tej, uważanej przez nich jako tymczasowej pracy. Doszło do tego, że do zorganizowania obozu krzyworskiego i skompletowania jego władz

⁷⁷ A. Głowacki, Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na wschodniej Ukrainie (w świetle dokumentów sowieckich) 1939 – 1940, „Dzieje Najnowsze” 1994 nr 1.

trzeba było zaangażować oddelegowanego tu z Moskwy zastępcę naczelnika Zarządu ds. Jeńców NKWD, lejtenanta bezpieczeństwa państwowego Iwana Iwanowicza Chochłowa.

Jeńców rozmieszczono w „bursach” aż 22 kopalń, znajdujących się w znacznej od siebie odległości. Każda kopalnia udostępniła im po 2 - 3 bursy. Warunki mieszkalne były w nich bardzo trudne. Większość jeńców narzekała na ciasnotę. Niektórzy musieli spać na podwójnych pryczach. Najgorzej było w „bursach” kopalń „Pierwomajskaja” („Lenruda”), „Ordżonikidze” i Krasnogwardiejec”, gdzie dwie prycze przypadały na trzy osoby. Jedynie w „bursach” zakładów metalurgicznych, koksochemicznych i „Jużtiazstroja” stworzono przybyłym w miarę normalne warunki, zapewniając każdemu oddzielne łóżko i kompletną pościel. Wspominam o tym także dlatego, że w pozostałych „bursach” byli jeszcze jeńcy, którym po kilku tygodniach pobytu wciąż nie dostarczono pościeli (m.in. w kopalniach: „Ordżonikidze” - 30 osób, „Pierwomajskaja” - 4 osoby, „Nikopol” - 50 osób). Mimo to za „szczęśliwców” mogli uważać się ci, którzy pracowali w kopalniach, gdyż wydano im po jednej parze bielizny (musieli ją jednak sami prać), natomiast pracujący w zakładach i na budowach w ogóle jej nie otrzymali, wobec czego chodzili we własnej, podartej już na strzępy⁷⁸.

Powszechne narzekania wywoływał brak dostatecznej liczby prześcieradeł. Po ich zdaniu do prania jeńcy nie mieli nic na zmianę. Ogromnym problemem w obozie było zawszenie. Mimo że jeńców poddano zabiegom sanitarnym zaraz po przybyciu i ponownie na początku listopada 1939 r., ponieważ brakowało bielizny na zmianę i pralni, zawszenie wróciło, zagrażając chorobami epidemicznymi. Kadra obozowa była bezradna, nie potrafiła się z tym uporać. Nie piszę, że nie chciała, gdyż jeszcze w listopadzie 1939 r. alarmowała w tej sprawie moskiewską centralę NKWD; domagała się przysłania 10 tys. par bielizny osobistej oraz 23 tys. sztuk prześcieradeł i podpinek, a także ciepłej odzieży.

W początkowym okresie istnienia obozu niektórzy jeńcy chorowali na ostre choroby zakaźne: dur brzuszny, dyzenterię (czerwonkę bakteryjną), bardzo często na grypę. Problemy medyczne powodował także charakter pracy w kopalniach.

⁷⁸ OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 2a, d.1, k297 – 298.

Dochodziło do wypadków, np. jeden z jeńców miał amputowaną nogę, inny zgniecioną przez wagon klatkę piersiową, jeszcze inny - dotkliwe stłuczenia.

Opiekę lekarską nad pracującymi jeńcami polskimi formalnie sprawowała kopalniana poliklinika. Chorych prowadzono do niej po kilka kilometrów, co sprzyjało ich kontaktom z miejscową ludnością, a następnie także ucieczkom. Z tego powodu strażnicy z eskorty obozowej narzekali na złą, w ich ocenie, organizację pomocy medycznej.

Formalnie obóz krzyworski był pod strażą wojsk konwojowych NKWD. Ochrona obozu liczyła 330 osób, a podobozu nikopolskiego - 50 osób. Strzegła ona jeńców zarówno w miejscu zakwaterowania, podczas przemarszów, jak i w miejscu pracy. Części jeńców (1 245 osób, czyli niecałe 20 proc. ogółu) pilnowała kopalniana zmilitaryzowana ochrona. Duże rozrzucenie „burs”, a zwłaszcza fakt, że nie wszystkie kopalnie wykonały wokół nich „regulaminowe” ogrodzenie z drutu kolczastego, mobilizowało strażników do zwiększonej czujności. Nie na wiele się to zdawało, gdyż śmiałkowicie i tak zdołali wymykać się nadzorcom⁷⁹.

Organizacja pracy dla jeńców polskich leżała w gestii poszczególnych trustów. Ze sprawozdań przedstawicieli NKWD na ten temat (dla swoich władz zwierzchnich) wynika, że już w listopadzie 1939 r. zgłaszali oni w związku z tym wiele zastrzeżeń. Nie podobało im się np. to, że nie wszystkich jeńców wykorzystywano w pracy, że nie ustalono sposobu obliczania rezultatów ich pracy, że nie znali oni swoich zadań produkcyjnych i wysokości zapłaty. Krytycznie oceniali również fakt, że nie wszyscy jeńcy mieli swoje stałe miejsce pracy, często przerzucano ich z jednych robót do innych, co odbijało się ujemnie na wysokości zarobków, a w konsekwencji i na nastrojach. Zdarzało się nawet, że jeńcy odmawiali podjęcia pracy. Czynili to z różnych powodów, przede wszystkim jednak po to, by desperacko zaprotestować przeciw warunkom, w jakich przyszło im przymusowo żyć i pracować. Czarę goryczy przepełniło głodowe wyżywienie. Ponieważ brakowało żywności, wydawano „posiłki” sporządzone według zaniżonych norm, brakowało także naczyń oraz personelu. Zdarzało się więc, że jeńcy całymi grupami czekali po 2 - 3 godziny na posiłek, później więc przystępowali do pracy, a to oznaczało niższe zarobki.

⁷⁹ Z. Schneigert, Obozy NKWD jeńców w Małopolsce Wschodniej, s. 214.

Niedostatki te próbowano usunąć w listopadzie 1939 r. w dwóch trustach. Władze obu zainteresowanych resortów zezwoliły wówczas, by jeńcy korzystali ze stołówek nie grupowo, lecz indywidualnie. Eksperyment ten obserwowano z uwagą i nawet dostrzeżono jego pozytywne skutki. Podstawowym okazał się ponoć wzrost wydajności pracy (!). Jako wzorcowy przykład zmian organizacyjnych podawano kopalnię im. S. Kirowa, w której na 571 osób aż 172(30,1 proc.) przekroczyły normy, zarabiając po 10 - 25 rubli dziennie (bez uwzględnienia progresywnych premii), podczas gdy pozostali nadal otrzymywali po 5 - 10 rubli dziennie. Tymi stachanowcami byli jednak (według W. Parsadanowej) głównie (jeśli nie wyłącznie) Ukraińcy i Białorusini⁸⁰. Ale pojawiły się też niepożądane skutki. Oto bowiem administracja kopalni skorzystała z okazji i uznała, że teraz nie ma już obowiązku żywić chorych, symulantów i osób niezdatnych do pracy fizycznej. Po interwencji komendanta obozu Ilina u naczelnika „Gławrudy” Trofimowa, ten ostatni zobowiązał kopalnię, aby zapewniała wyżywienie wszystkim grupom jeńców polskich, bez względu na to, jakie osiągają zarobki i czy wychodzą do pracy.

Bardzo niska jakość posiłków powodowała, że na dobrą sprawę raczej niewiele tracili ci, którzy z nich w ogóle rezygnowali. A zdarzyło się nawet, że cała grupa jeńców polskich solidarnie odmówiła spożycia podanego im obiadu. Demonstracja ta okazała się zasadna i dość skuteczna:

kierownik stołówki i starszy kucharz zostali natychmiast zwolnieni z pracy, a ich oszustwami zajął się prokurator.

Zdecydowana większość jeńców traktowała pracę jako zło konieczne i nie przykładła się do niej, a kierownictwo trustów i kopalń otwarcie wyrażało swoje niezadowolenie z obecności takiej siły roboczej, uważając ją za dodatkowy ciężar i kłopot. A plany produkcyjne wciąż przecież musiały rosnać. Administracja kopalń zupełnie świadomie nie chciała więc zajmować się organizacją pracy jeńców polskich i troszczyć się o polepszenie ich warunków mieszkaniowo - bytowych, gdyż efekt produkcyjny tych zabiegów byłby prawdopodobnie żaden lub absolutnie niewspółmierny do nakładów. Wołała po prostu pozbyć się jeńców. Doszło więc do tego, że niektóre kopalnie („Ordżonikidze”, „R. Luksemburg”, „Kalinin”, „Szyłman”,

⁸⁰ W. Parsadanowa, K historii katyńskiego diela, „Nowaja i nowiejszaja istorija”, 1990, nr 3, s. 22.

„Krasnogwardiejec”) nie regulowały rzekomo z braku pieniędzy opłat za posiłki dla jeńców oraz nie wypłacały należnych im zarobków (jeńcy otrzymywali okresowo tylko drobne zaliczki). Rosnące długi za wyżywienie zmusiły stołówki do zaprzestania obsługi jeńców⁸¹. W trzeciej dekadzie grudnia 1939 r. przerwy takie trwały po 1 - 2 dni. Jeńcy przestali więc przychodzić do pracy, pogorszyły się nastroje w obozie. Przedstawiciele władz zgłosili więc propozycję, aby kopalnie rozpoczęły werbunek jeńców i zawierały z nimi umowy o stałą pracę. Dyrekcje kopalń trwały jednak konsekwentnie na stanowisku, że taka grupa kandydatów na etatowych pracowników (mimo że po namowach NKWD znaleźli się chętni) niezbyt je interesuje; starania komendanta obozu krzyworskiego skierowane zostały wtedy na wyższy szczebel. Zwrócił się on mianowicie do Zarządu ds. Jeńców NKWD w Moskwie, by ten z kolei przedstawił sytuację (finansowanie stołówek, płace, przenoszenie jeńców na stałą pracę) w Ludowym Komisariacie Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR.

Do najbardziej zdecydowanego protestu jeńców polskich doszło 22 grudnia 1939 r., kiedy odmówili wyjścia do pracy w kopalni „Ordżonikidze” (trust „Marganiecruda”) i zażądali odesłania ich do domów rodzinnych. Bez wątpienia na ich nastroje rzutowały także zbliżające się święta Bożego Narodzenia - pierwsze z dala od najbliższych. Konwój NKWD zmusił opornych do pracy. Sytuacja powtórzyła się w dniu wigilijnym, 24 grudnia 1939 r. Jeńcy odmówili wtedy także przyjmowania jedzenia. Ich nadzorcy tłumaczyli zwierzchnikom, że jeńcom nie wypłacono pensji i nie zapewniono odzieży ochronnej. Z zadaniem opanowania sytuacji oraz dokonania lustracji obozu pojechał tam z Moskwy naczelnik I Wydziału Zarządu ds. Jeńców NKWD, A. W. Tiszkow⁸².

Sprawy produkcyjne zaprzętały uwagę przede wszystkim dyrekcji kopalń i zakładów. Dla zarządu obozu natomiast najważniejsze zadania wiązały się z dozorem i indoktrynacją jeńców. Z licznych rozmów, jakie obozowa kadra politruków przeprowadziła z nimi od początku ich pobytu, wynikało, że czekają niełatwa praca „wychowawcza”. Jeńcy polscy wcale nie kryli ogromnej tęsknoty za krajem ojczystym, silnego poczucia polskości i narodowej solidarności. Tylko sporadycznie

⁸¹ OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 2a, d. 1, k. 298 – 299.

⁸² OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 2a, d. 1, k. 416 - 417

odnotowano wśród nich pojedyncze przypadki pijaństwa i podkradania sobie rzeczy. Jeńcy potrafili jednocześnie wykorzystywać spranie fakty „prawne” tworzone przez Moskwę. Oto bowiem po decyzjach V nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR z 1 - 2 listopada 1939 r. w sprawie przyłączenia do ZSRR zajętych przez Armię Czerwoną kresów polskich, a następnie po narzuceniu mieszkańcom tych obszarów obywatelstwa radzieckiego, jeńcy „uznali się” właśnie za obywateli radzieckich i jako tacy żądali zwolnienia ich z obozu i odesłania do domów. Deklarowali przy tym przeważnie pozytywny stosunek do władzy radzieckiej. Narzekali jedynie na reżim obozowy i trzymanie ich pod strażą. Zawodowi indoktrynerzy NKWD nie dali się jednak zwieść. Systematyczna inwigilacja pozwoliła im ustalić, że wśród jeńców działają „antyradzieckie elementy”, wykorzystujące niezadowolenie z rygorów obozowych i kiepskiego wyżywienia. Jako „antyradziecką” zakwalifikowano np. wypowiedź podoficera Wojtowicza z 31 października 1939 r. skierowaną do grupy jeńców, że „Polska jeszcze nie zginęła, przywróca ją Anglia i Francja”. Z kolei profesor muzyki Mazurkiewicz mówił, że „źle żyło się w Polsce, ale mimo wszystko o wiele lepiej niż żyją ludzie w ZSRR”, a inny jeńiec Wolesiak Wojciech, że „w ZSRR nie ma żywności, a jeśli jest - to droga. W Polsce było wszystkiego dużo i tanio”.

Władze obozowe wiedziały, że niezadowolenie jeńców budziło również zatrudnianie ich bez uwzględniania kwalifikacji zawodowych oraz jednakowe żywienie rzetelnie pracujących i tych, którzy pracę pozorowali⁸³.

Nadzieję na poprawienie nastrojów w obozie jego władze pokładały w nasileniu masowej pracy politycznej. Początkowo jej zorganizowanie przebiegało z dużymi trudnościami, przede wszystkim brakowało odpowiednich kadr. Dopiero w listopadzie 1939 r. krzyworoski miejski komitet partii oddelegował do obozu swoich pracowników. Do tego czasu działalność polityczną wśród jeńców prowadziły kopalniane władze partyjne oraz miejscowe organizacje związków zawodowych. Kopalnia przydzieliła „sprawdzonych komunistów” i ci raz na pięć dni wygłaszali pogadanki na tematy przysłane przez Wydział Polityczny oraz uczestniczyli w rozmowach na terenie „burs”. Związki zawodowe finansowały seanse filmowe dla jeńców, ale niebawem zaniechały tego z braku środków. Obozowi pracownicy

⁸³ A. Głowacki, Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na wschodniej Ukrainie, s. 47.

polityczni kontynuowali akcję indoktrynacyjną, ale jej efekty były dalekie od oczekiwań władz NKWD.

Część jeńców polskich skierowano do pracy w kopalniach obwodu stalinskiego (donieckiego). Zatrudniono ich tam w trzech miasteczkach położonych na południe od siedziby władz obwodu: Jelenowce, Nowo - Troickoje i Karakubie. W ten sposób powstał kolejny obóz pracy, nazwany jeleno - karakubskim. Jego komendantem był Kuleszow⁸⁴.

Także w tym obozie na początku panowała improwizacja. Przede wszystkim brakowało kadr. Jeszcze w połowie listopada 1939 r. zarząd obozu tworzyli tylko jego komendant oraz naczelnicy „łagpunktów” w Jelenowce i Karakubie. Nowo - Troickoje leżało w odległości 6 km od Jelenowki, a Karakuba 35 km od niej. Takie usytuowanie podobozów, przy jednoczesnym niedoborze personelu i braku jakichkolwiek środków transportu, musiało rzutować na funkcjonowanie obozu i rezultaty pracy jeńców. Szybkie skompletowanie kadry okazało się niemożliwe z braku „odpowiednich” kandydatów (zwłaszcza do nadzoru politycznego), głównie jednak ze względu na brak danych o wysokości zarobków pracowników operacyjnych, inspektorów i właśnie nadzoru politycznego. Brakowało również specjalistów od spraw księgowo-finansowych, a także rozmaitych formularzy, ankiet i blankietów do ewidencji jeńców. Druków tych Moskwa nie zdążyła dostać we właściwym czasie.

Władze NKWD wykazały zaskakującą nieporadność w zapewnieniu „regulaminowego” dozoru jeńców. Okazało się, że w tym policyjnym państwie zabrakło wtedy dostatecznej liczby strażników m.in. właśnie w obozie jeleno - karakubskim. Niewystarczająco liczna jednostka konwojowa NKWD mogła pilnować jeńców tylko w barakach oraz na trasie przemarszów do miejsc pracy, stołówki, łaźni i w drodze powrotnej, bezpośrednio w przedsiębiorstwach natomiast jeńców nie pilnowała żadna straż. Pracowali więc obcując swobodnie z wolnonajemnymi robotnikami miejscowymi, na trzy zmiany, bez ogólnego dnia świątecznego. W takiej organizacji pracy kierownictwo obozu upatrywało bezpośrednią groźbę grupowych ucieczek jeńców⁸⁵.

⁸⁴ OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 3a, d. 1, k. 1.

⁸⁵ Z. Schneigert, Obozy NKWD jeńców w Małopolsce Wschodniej, s. 216.

Mimo starań władz obozowych dyrekcja kopalń rudy kategorycznie odmówiła zapewnienia dodatkowej straży nad jeńcami w miejscu ich zatrudnienia, wskazując na brak jakichkolwiek dyrektyw w tej sprawie ze strony resortu hutnictwa żelaza i stali. Odmówiła też dostarczenia środków transportu dla obozu motywując, że będzie on tu istniał zaledwie miesiąc i zostanie zlikwidowany. Z tego właśnie powodu nie wydano jeńcom bielizny ani zimowej odzieży roboczej, choć nastąpiły już chłody.

W połowie listopada 1939 r. obóz jeleno - karakubski liczył 1 802 polskich jeńców, z czego w Jelenowce przebywały 834 osoby, w Karakubie - 832 osoby, a w Nowo - Troickoje - 136 osób.

W tym okresie przyznano zarządowi obozu następujące etaty: naczelnik - 1 (pensja 1 300 rb), komisarz - 1 (1 300 rb), sekretarz - statystyk 1 (200 - 425 rb), naczelnik „łagpunktu” — 2 (1 000 rb), inspektor - 3 (300 - 450 rb), starszy pełnomocnik operacyjny - 1 (900 rb), pełnomocnik operacyjny - 1 (750 rb), kontroler polityczny - 1 (600 - 750 rb).

Jeńców zatrudnionych przez karakubską dyrekcję kopalń rudy umieszczono w dwóch przyległych budynkach. Władze obozu uznały je za w pełni zdadne do zamieszkania, choć brakowało w nich łóżek i pościeli dla części jeńców. Łaźnia i stołówka znajdowały się za obozowym ogrodzeniem w odległości 300 - 400 m. W stołówce było zaledwie 120 - 130 miejsc, w związku z czym straż musiała codziennie konwojować po 6 - 7 zmian⁸⁶.

Pododdział straży NKWD liczył w sumie 80 osób i stacjonował w dwóch parterowych domach oddalonych od siebie o 500 - 600 m. Choć były za małe w stosunku do potrzeb i nie w pełni wyposażone, uznano je za nadające się do zasiedlenia. Kuchnia i stołówka dla personelu, mieszczące się w zaadaptowanej wysokiej suterenie, były ponoć wyposażone zadowalająco.

Jelenowska i nowotroicka dyrekcje kopalń rudy zatrudniały jeńców polskich z Jelenowki i z Nowo - Troickoje. Rozmieszczono ich w pięciu budynkach, rozrzuconych w trzech punktach, oddalonych jeden od drugiego o 400 - 1 500 m. Pomieszczenia mieszkalne zostały wyposażone w łóżka, prycze i pościel. Do stołówki jeńcy mieli po 600 - 750 m. Jednorazowo mogła ona obsłużyć 160 osób.

⁸⁶ A. Głowacki, Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na Wschodniej Ukrainie, s. 49.

Teren obozu otoczony był drutem kolczastym. Budyńki oświetlano elektrycznie, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

60 - osobowy pluton ochrony NKWD umieszczono w dwóch parterowych domach w odległości 1 - 1,5 km od miejsc rozlokowania jeńców i tyleż samo od miejsc ich zatrudnienia. Na początku listopada 1939 r. nie udało się jeszcze wyposażyć tych domów w wystarczającą liczbę stołów, nocnych szafek i taboretów; nie uporano się też z remontem i wyposażeniem kuchni. Ochrona obozowa musiała więc czasowo korzystać, w wyznaczonej dla niej porze, ze stołówek robotniczej.

W pobliżu strzeżonych obiektów znajdowały się stanowiska wartownicze. Pododdziały miały zapewnioną łączność telefoniczną, w przeciwieństwie do posterunków warty.

Jeńców zatrudniono w czterech kopalniach rudy odległych od miejsc zakwaterowania o 1,5 - 5,5 km. Pracowali na trzy zmiany. Część spośród nich wykorzystywano także (na jedną zmianę) przy budowie domu kultury oraz w dziale transportu. Przejazd do kopalni i z powrotem odbywał się przeważnie koleją, w asyście eskorty NKWD.

Komisja z udziałem przedstawicieli kierownictwa kopalni i zakładowego komitetu partyjnego, wizytująca obóz w pierwszych dniach listopada 1939 r., zobowiązała dyrektora zarządu jelenowskich kopalń rudy do niezwłocznego poprawienia warunków w bursie dla straży obozowej, powiększenia o 60 osób miejsc w stołówce jenieckiej, doprowadzenia łączności do posterunków wartowniczych oraz zapewnienia pododdziałowi straży obozowej samochodu ciężarowego do przewozu ludzi.

Spośród jeńców polskich, skoncentrowanych w Nowogrodzie Wołyńskim (obwód żytomierski), 1 604 osoby przewieziono do obozu pracy zlokalizowanego w obwodzie zaporoskim w odległości 15 km od siedziby władz tego obszaru. Oficjalny adres obozu - Bolszoje Zaporozie, 9 posesji. Jego komendantem mianowano politruka Pietruszina, a komisarzem — Maslika⁸⁷ Wśród przetrzymywanych tu jeńców było w połowie listopada 1939 r. 165 podoficerów (10,3 proc.) i 1 439 szeregowych (89,7 proc.). Na podstawie przesłuchań jeńców władze obozowe ustaliły także, iż 838 osób

⁸⁷ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1984, nr 29, s. 2.

(52,3 proc.) mieszkało przed wojną na terenach, które następnie zagarnęli Niemcy, 92 osoby (5,7 proc.) - na obszarze przekazanym Litwie, a pozostałe 674 osoby (42,0 proc.) - na terytorium wcielonym do ZSRR. Najliczniejszą grupą byli Polacy - 1011 jeńców (63,0 proc.), a następnie Białorusini - 410 osób (25,6 proc.), Żydzi - 98 osób (6,1 proc.), Ukraińcy - 74 osoby (4,6 proc.), Rosjanie - 6 osób (0,4 proc.), Niemcy - 3 osoby (0,2 proc.), Litwini - 2 osoby (0,1 proc.). (W grupie podoficerów było 148 Polaków, 15 Białorusinów i 2 Ukraińców).

Jeńców rozmieszczono w sześciu budynkach, otoczonych trzymetrowym płotem z desek. Wewnątrz budynków ustawiono piętrowe prycze. Nowi lokatorzy otrzymali po jednym kocu, materacu, poszewce i prześcieradle oraz po jednej parze bielizny osobistej. Odzież roboczą zapewniono 1 480 jeńcom (92,3 proc.). Pozostali pracowali w swoim umundurowaniu wojskowym.

Straż obozowa liczyła 120 osób z wojsk konwojowych NKWD. W ocenie przełożonych liczba ta w zupełności zapewniała dobrą ochronę wewnątrz obozu. Zdarzało się jednak, że podczas pracy w przedsiębiorstwach jeńcy samowolnie oddalali się do miasta w swoich sprawach; w ten sposób 2 grudnia 1939 r. uciekły trzy osoby. Nie wiadomo dlaczego, naczelnik obozu nie powiadomił o tym od razu obwodowych urzędów milicji i NKWD. Dzięki temu ucieczka udała się. Trzeba dodać, że straż obozowa nie dysponowała własnym transportem samochodowym.

Według zatwierdzonych etatów obóz zaporoski nie otrzymał stanowisk komendantów straży. W związku z tym kierownictwo zakładów „Zaporożstal” wyznaczyło czterech zmiennych komendantów. Naczelnik obozu Pietruszin czynił starania o ich przejście na etaty NKWD⁸⁸.

Jeńcy zostali zatrudnieni w Zakładach Metalurgicznych „Zaporożstal” im. Sergo Ordżonikidze. Ich dyrektorem był wtedy Kuźmin.

Być może przekonanie o niskiej wydajności ludzi pracujących przymusowo spowodowało, że wszystkich polskich jeńców przeniesiono od 9 listopada 1939 r. na własny rozrachunek. Oznaczało to wypłatę zarobków (zaliczek) w gotówce do ręki i jeńcy sami regulowali należności za wyżywienie w stołówce. Władze były zadowolone, co odnotowano w sprawozdaniach obozowych, że jednak jeńcy

⁸⁸ OPZH - D, sygn. f. 1/p, op. 2a, d. 1, k. 388.

wychodzili do roboty „w zadowalającym stopniu”. Jeśli pominąć chorych i zwolnionych z pracy, to np. w listopadzie 1939 r. pracowali wszyscy 1 485 osób (92,6 proc. stanu). Również dyscyplina pracy nie budziła większych zastrzeżeń. Z dumą (być może na wyrost) donoszono do Moskwy, że wiele osób pracuje sumiennie, a niektóre są wręcz wzorem. Za taką właśnie postawę w listopadzie 1939 r. dyrekcja premiowała pięciu jeńców. W stosunku do tych, którzy złośliwie uchylali się od pracy, zastosowano „administracyjne metody oddziaływania”. Nie wiadomo, w jakim stopniu okazały się one skuteczne, ale jest faktem, że w połowie grudnia 1939 r. już 206 osób przekroczyło normy wydajności pracy. Można to na pewno wyjaśnić chęcią uzyskania wyższych zarobków i przez to zapewnienia sobie lepszego wyżywienia. Stołówka obozowa serwowała bowiem - niejako zgodnie z tradycją NKWD - „posiłki”, które były nimi jedynie z nazwy. Z bardzo prozaicznej przyczyny nie można było zapewnić oficjalnych norm żywieniowych - najczęściej brakowało zarówno mięsa, jak i ryb, wobec czego „pożywienie” przygotowywano „na bazie” margaryny. Problemem był nie tylko chroniczny niedostatek surowców, ale i brak podstawowego wyposażenia. Część jeńców jadła posiłki w izbach, gdyż w stołówce brakowało dostatecznej liczby stołów i ceraty. Dyrekcja zakładów nie podejmowała kroków, by „blok żywieniowy” doprowadzić do należytego stanu. Nie spieszyła się też z uruchomieniem na terenie obozu punktu handlowego.

Równie lekceważąco traktowała obsługę sanitarno - medyczną jeńców. Istniał wprawdzie punkt medyczny, ale był niedostatecznie wyposażony i z niepełną obsadą personalną. Załoga ambulansu sanitarnego odmawiała częstokroć wyjazdów na wezwanie, motywując to... brakiem benzyny⁸⁹.

Władze kombinatu „Zaporozstal” nie zorganizowały prania bielizny i pościeli, wobec czego robili to sami jeńcy z konieczności w pomieszczeniach, w których mieszkali.

Polityczno - moralny stan „absolutnej większości” jeńców na początku ich pobytu w obozie zaporoskim był oceniany przez jego komendanta jako zadowalający. Z tymi, którzy otwarcie demonstrowali swą dezaprobatę dla nowej rzeczywistości, władze obozowe prowadziły „specjalną pracę”. Jednocześnie wytrwale i

⁸⁹ A. Głowacki, Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na Wschodniej Ukrainie, s. 51.

systematycznie próbowali wyjawiać oficerów, ukrywających się w grupie jeńców niższych rangą. W grudniu 1939 r. udało się im to w 11 przypadkach. Oficerów tych skierowano do innych obozów⁹⁰. Przed świętami Bożego Narodzenia 1939 r. w obozie zaporoskim jeńcy polscy podjęli próbę buntu. 22 i 23 grudnia 1939 r. otrzymali do rąk książeczki obrachunkowe, w których wpisano ich pensje za listopad. Okazało się, że księgowość w wielu przypadkach policzyła je błędnie, co wywołało zrozumiały sprzeciw. Na przykład członkowie jednej stałej brygady (rozładunek i załadunek) mieli otrzymać rażąco różne kwoty za wspólną pracę (I. B. Możejko - 235 rb 73 kop., B. D. Drozd - 96 rb 11 kop., B. I. Janowicz - 86 rb 68 kop.). 25 grudnia 1939 r., w Boże Narodzenie, jeńcy kategorycznie odmówili wyjścia do pracy. Po dwóch godzinach przekonywania i wyjaśnień ze strony komendanta obozu, komisarza i innych funkcjonariuszy zdecydowali ją rozpocząć, ale pracowali znacznie gorzej niż dotychczas; podobnie było w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Władze obozu ustaliły, że część jeńców (niebawem za to aresztowanych) przygotowywała na 25 grudnia 1939 r. bunt i zamierzała żądać niezwłocznego zwolnienia wszystkich przetrzymywanych. Niewątpliwie także tu wpływ na nastroje w obozie miała zarówno sytuacja jeńców, jak i informacje, które otrzymywali w listach z obszarów wcielonych do ZSRR. Tą drogą dowiedzieli się bowiem m.in. o powrocie do domów wielu jeńców wojennych oraz o rozmaitych kłopotach - zdrowotnych i materialnych - swoich zdekompletowanych rodzin, które nie mogły się odnaleźć w radzieckiej rzeczywistości.

Szczególnym przejawem starań jeńców polskich z obozu zaporoskiego o odzyskanie wolności był ich okolicznościowy telegram przesłany 25 grudnia 1939 r. do Józefa Stalina. Zawierał on życzenia długich lat życia z okazji sześćdziesięciolecia urodzin (21 grudzień) wodza z prośbą, by zwolnił ich do rodzin zamieszkałych na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi. Jak można było przewidzieć, prośba nie została spełniona; telegram nie dotarł zapewne do adresata.

Jeńcy polscy, skierowani do pracy przymusowej w ukraińskich kopalniach i hutach, posiadali - mimo wszystko - dość specyficzny status, ponieważ formalnie ich sprawami zajmowały się wspólnie centralne resorty: hutnictwa żelaza i stali oraz

⁹⁰ OPZH - D, sygn. f. 1/p, op. 2a, d. 1, k. 415.

spraw wewnętrznych (w jego strukturze bezpośrednio Zarząd ds. Jeńców). „Normalne” radzieckie obozy „pracy poprawczej” podlegały natomiast wyłącznie osławionemu GUŁagowi NKWD (Zarząd Główny Obozów Pracy Poprawczej), znanemu z okrucieństwa, bezprawia oraz powolnego wyniszczania więźniów głównie katorżniczą pracą i głodowym wyżywieniem. Owa, jakby podwójna, podległość była więc teoretycznie korzystna dla jeńców, gdyż organizowaniem i opłacaniem ich pracy zajmowali się cywilni administratorzy. Jeśli mieli oni „ludzką twarz”, życie polskich jeńców mogło być w miarę znośne. Choć nie wiadomo nawet, czy pracodawcy znali konwencje międzynarodowe, regulujące sprawy jeńców wojennych⁹¹.

Z przedstawionych przykładów wynika, że władze kopalń i zakładów, niestety, nie były w praktyce zainteresowane poprawą warunków pracy i bytu robotników, rekrutujących się z wrogiej ich państwu armii. Być może nie miały na to środków. Wydaje się jednak, że po prostu nie zadowalała ich wydajność pracy jeńców i w związku z tym nie chciały się z nimi na dłużej wiązać. Dla nich najważniejszą kwestią było przecież wykonanie zadań produkcyjnych, nie zaś zajmowanie się reedukacją jeńców przez pracę i zabiegi indoktrynacyjne.

Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych i Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR 3 grudnia 1939 r. skierowały pismo do trustów zatrudniających polskich jeńców. Dotyczyło ono m.in. przenoszenia jeńców wojennych do stałej pracy na podstawie umów indywidualnych. Realizacja tego zalecenia przebiegała jednak bardzo opornie, gdyż do 19 stycznia 1940 r. na przyjęcie nowych warunków zdecydowało się zaledwie 150 osób. Oprócz demonstracyjnej niechęci do pracy na rzecz bolszewików na pewno wpływały na to także pogłoski o rychłym zwolnieniu jeńców do domów. Jeśli sądzić z pisma naczelnika II Wydziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD, lejtnanta bezpieczeństwa państwowego Maklarskiego, do naczelnika Zarządu ds. Jeńców mjr Piotra Karpowicza Soprunienki z 23 grudnia 1939 r., to jeńcy zatrudnieni w zakładach podległych Ludowemu Komisariatowi Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR rzeczywiście mieli być po pewnym czasie wypuszczeni do domów⁹². Z kolei Walentyna Parsadanowa podaje, że aby

⁹¹ N. Lebediewa, Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości, s. 225.

⁹² W. Parsadanowa twierdzi, iż wobec narastających trudności w przekazywaniu internowanych za „linię demarkacyjną” Soprunienko poinformował 22. 11. 1939 r. Obóz krzyworski, że mieszkańcy „etnicznej Polski”

zachęcić jeńców do zatrudniania się na stałe, obiecywano im pożyczki na budowę domów, wydanie radzieckiego paszportu, przyjazd rodziny⁹³.

Na początku stycznia 1940 r. Obozy pracy przesłały do Moskwy dokumentację przetrzymywanych jeńców polskich pochodzenia niemieckiego⁹⁴. Nie udało mi się jednak ustalić, ilu dokładnie wtedy ich zarejestrowano.

Skład narodowościowy obozów pracy NKWD według stanu na luty 1940 r. ilustruje tabela 3. Wykazano w niej tylko dwóch Niemców. Jeńcy - Polacy stanowili wtedy w obozie krzyworskim 58,2 proc., w zaporoskim 64,9 proc., a w jeleno - karakubskim 88,8 proc.

Moskwa otrzymała informacje o narastającym niezadowoleniu wśród jeńców polskich oraz o krytycznej ocenie ich pracy przez dyrekcje kopalń i zakładów. W związku z tym przedstawiciele resortów spraw wewnętrznych oraz hutnictwa żelaza i stali ZSRR przeprowadzili dwutygodniową wizytację w miejscach pracy jeńców. Zarząd ds. Jeńców na początku 1940 r. oddelegował w tym celu pracowników I Wydziału: A. W. Tiszkowa (naczelnik), Frołowa i Kabanowa. Komisja wizytowała (głównie badała wykorzystanie jeńców) przedsiębiorstwa Zagłębia Krzyworskiego, trustu Nikopol - Marganiec, Karakubskiego, Jelenowskiego i Nowotroickiego Zarządów Kopalń Rudy oraz zakładów „Zaporożstal” im. Ordżonikidze. Wszędzie stwierdziła lekceważący stosunek kierownictwa trustów i przedsiębiorstw do właściwego wykorzystania pracy jeńców. Szefowie trustów: „Dzierżinskruda” (Lebied), „Leninruda” (Mieleszkin), „Oktiabr'ruda” (Łasztoba) i „Nikopol-Marganiec” (Nowikow), zakładów „Zaporożstal” (Kużmin) oraz Jelenowskiego (Sirienko), Nowotroickiego (Lenerer) i Krzyworskiego Zarządów Kopalń Rudy nie zapewnili jeńcom stałych miejsc pracy. W ciągu miesiąca kilkakrotnie przenosili ich z jednego miejsca na drugie; nie prowadzili systematycznego rejestru i analizy pracy jeńców. Moskiewscy wizytatorzy wykryli też inne zaniedbania biurokratyczne: brak dokładnych wykazów tych, którzy wyszli do pracy, nie pracujących z powodu choroby, nie pracujących z braku odzieży roboczej i obuwia. Kontrola ujawniła, że

będą jeszcze długo tu pracować i dlatego można ich werbować do stałej pracy, W. S. Parsadanowa, K historii..., s. 24.

⁹³ W. Parsadanowa, K historii katyńskiego dzieła, [w:] Katynskaja drama. Kozielsk, Starobielsk, Ostaszkow: sudba intiernirowannykh polskich wojennoslužaszczich, Moskwa 1991, s. 110.

⁹⁴ OPZH – D, sygn. f. 1/p, op. 1je, d. 1, k. 212.

wydzieloną dla jeńców odzież i obuwie otrzymywali np. robotnicy z kołchozów bądź miejscowi robotnicy zatrudnieni na stałe. Jeńców oszukiwano, m.in. zapisując wykonane przez nich prace na konto innych robotników. W końcowym sprawozdaniu z wizytacji zarzucono administracji gospodarczej niewykonywanie dyrektyw Moskwy⁹⁵.

Jednym z głównych efektów tej kontroli było zawarcie 7 lutego 1940 r. przez NKWD ZSRR i Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR nowego porozumienia o wykorzystaniu pracy jeńców wojennych. Podpisali je wiceministrowie W. Czernyszow i M. Jewstratow. Zastąpiło ono odnośny protokół z 14 października 1939 r. Przede wszystkim ustalono inne niż dotychczas rozmieszczenie jeńców. Ci z nich, którzy pochodzili z obszarów polskich okupowanych przez ZSRR, zostali zaliczeni do I grupy i powinni byli zostać przekazani do trustów „Gławrudy” („Dzierżinskruda” - 2 100 osób, „Oktiabr'ruda” - 1 100 osób, „Leninruda” 1 300 osób, „Nikopol-Marganiec” - 613 osób) i „Gławspecstali” („Zaporożstal” - 600 osób). Jeńców (II grupa) z obszarów zajętych przez Niemcy oraz przekazanych Litwie (ogółem w liczbie 2 297 osób) należało skierować do „Gławnierudy” (Karakubski Zarząd Kopalń Rudy - 1 050 osób, Jelenowski Zarząd Kopalń Rudy - 1 000 osób, Nowotroicki Zarząd Kopalń Rudy - 247 osób). Jeńców I grupy należało wykorzystywać do dowolnych, przeważnie akordowych robót. Pozostali natomiast mieli odtąd pracować oddzielnie od robotników wolnonajemnych, w zwartych grupach (nie mniejszych niż 100 osób) przy robotach „masowych” - pod strażą i nadzorem. Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza zobowiązał się udostępnić bezpłatnie NKWD odpowiednio wyposażone, ogrzewane, zwarcie usytuowane pomieszczenia dla obozów jenieckich i straży, a tymczasowo - również pościel i bieliznę dla jeńców. Resort hutnictwa żelaza miał też zagwarantować odpowiednią.

W marcu 1940 r. centralne władze radzieckie rozpatrywały problem dalszego losu jeńców polskich. Wynikiem ówczesnych dyskusji była decyzja o likwidacji obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz o rozstrzelaniu przetrzymywanych w nich obywateli polskich. Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie w tym czasie postanowiono również zlikwidować obozy pracy w Zagłębiach

⁹⁵ A. Głowacki, Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na Wschodniej Ukrainie, s. 54.

Krzyworoskim i Marganieckim. Ostatecznie bowiem w maju 1940 r. jeńcy z tych obszarów zostali przewiezieni do przymusowej pracy - po części do obwodu lwowskiego, w głównej zaś masie w północne rejony europejskiej części ZSRR.

Tabela 3. Skład ilościowy jeńców obozów pracy NKWD

Nazwa obozu (podobożu)	Stan na dzień:	Liczba jeńców
Nikopol-Marganiec	16.05	1 128 osób
jelenowski	13.05	1 064 osób
karakubski	6.05	817 osób
Razem		3009 osoby

Źródło: OPZH-D - l/p - 01 je - 3, k. 183.

**Tabela 4. Skład narodowościowy jeńców polskich z obozów pracy NKWD
(luty 1940 r.)**

Nazwa obozu	Polacy	Białorusini	Ukraińcy	Żydzi	Litwini	Rosjanie	Tatarzy	Niemcy	Lotysze	Czesi	Razem
rówieński	9 977	2 318	413	172	101	1	1				12 840
krzyworoski	1 698	2 046	373	352	41	42	4	-	-	-	6 835
jeleno-karakubski	1 698	130	61	18	2	4	-	-	-	-	1 913
zaporoski	1 698	400	45	69	7	5	-	2	1	1	1 596
ogółem osób	16 545	4 894	892	641	151	52	5	2	1	1	23 184
% ogółu	71,4	21,1	3,8	2,8	0,7	0,2	0,0	0,0	0,0	0,0	100,1

Źródło: OPZH-D - l/p - 01je - 3, k.. 9192.

W związku z likwidacją obozów pracy NKWD w ramach resortu hutnictwa żelaza Zarząd ds. Jeńców polecił 3 czerwca 1940 r. ich naczelnikom, by zdali do

archiwum I wydziału specjalnego terenowych urzędów NKWD całą tajną korespondencję, materiały ewidencyjne i instrukcje⁹⁶. Tym samym dobiegła końca historia obozów pracy dla jeńców polskich w obwodach dnepropietrowskim, stalińskim i zaporoskim. Stosunkowo krótki okres ich istnienia sprawił, że mimo bardzo trudnych warunków pracy i bytu, ogromna większość jeńców jednak przeżyła. Zdecydowanie gorzej było już w następnym roku przymusowego zatrudnienia, zwłaszcza na północy. Katorżnicza praca przy budowie kolei, niedożywienie, brak opieki lekarskiej oraz niesprzyjające warunki klimatyczne oznaczały dla polskich jeńców niechybną śmierć. Na szczęście uratowała ich od niej decyzja o tworzeniu w ZSRR Armii gen. W. Andersa. W sierpniu-wrześniu 1941 r. komisje poborowe skierowały ich - już jako ludzi wolnych - do miejsc formowania jednostek polskich. Niestety, wielu nie dożyło już tej chwili.

⁹⁶ OPZH – D, sygn. F. 1/p, op. 01je, d. 1, k. 296.

III. Losy jeńców ocalałych z zagłady

1. Griazowiec

Grupa niespełna 400 jeńców polskich, która ocalała po kwietniowo – majowych egzekucjach została przetransportowana do Pawliszczew Bor. Umieszczono ich w obszernym budynku sanatoryjnym i zakwaterowano w salach po 8 - 10 osób. Starsi oficerowie spali na łózkach, pozostali – na piętowych pryczach. Sale nie były przepelnione. Była też oddzielna stołówka, w której wydawano jeńcom posiłki. Śniadanie składało się zazwyczaj z zupy na oleju. Rano wydawano też dzienną porcję chleba: 500 gramów czarnego i w takiej samej ilości białego. Obiad składał się z zupy i gulaszu z kaszą, zaś na kolację otrzymywali ponownie zupę lub rybę z kaszą. Co dziesięć dni otrzymywali herbatę, 35 dkg cukru oraz 5 paczek machorki.

W ocenie jeńców, wyżywienie pod względem ilości i jakości było gorsze niż w poprzednich obozach jenieckich. Natomiast za specjalne wykonywane prace wydawano dodatki (trochę mięsa, białe pieczywo). Było także więcej miejsca, wewnątrz obozu istniała swoboda poruszania się.

Jeńcy mogli korzystać z łaźni z ciepłą wodą i prysznicami. Ponadto otrzymali bieliznę, koce, sienniki, mydło, machorkę. Bieliznę co tydzień oddawano do pralni. Zniknęło zawszenie. Obozową izbę chorych prowadzili polscy lekarze, a lekarzem naczelnym był ppor. Stanisław Sadowski⁹⁷. Ważną rolę w organizacji w obozowej służby zdrowia odgrywał płk Bolesław Szarecki.

Miesięczny przydział mydła wynosił 200 gramów. Wody do mycia mieli pod dostatkiem, toteż wszyscy pogolili się i wytępilli wszy. Ponadto mieli nawet wyznaczony czas na opalanie się. Jeńcy przejawiali inicjatywę w zazielenianiu placu obozowego.

Wszyscy jeńcy (oprócz oficerów od stopnia majora wzwyż) byli wyznaczeni do prac porządkowych na terenie obozu. Pracowali też przy przebudowie i przygotowaniu

⁹⁷ Z. Peszkowski..., Wspomnienie jeńca z Kozielska, Wrocław 1992, s. 30.

nowych prycz, ale nie przypuszczali, iż już wkrótce będą potrzebne dla internowanych na Litwie i Łotwie⁹⁸.

W obozie były głościki, otrzymywali też sowieckie gazety centralne i lokalne. Z nich czerpali informacje o ofensywie wojsk niemieckich w Belgii, a następnie we Francji. Codzienne komunikaty wojenne wywierały na jeńcach przynębiające wrażenie. Nastroje pogarszały się jeszcze po klęsce Francji, którą uważali za potęgę militarną, mogącą przeciwstawić się Niemcom. Jedynie decyzja Anglii o prowadzeniu walki do końca podtrzymywała ich na duchu⁹⁹.

Sowiecka komenda obozu dała polskim jeńcom dość dużą swobodę. Mogli spotykać się, prowadzić rozmowy i dyskusje. Starszym obozu był ppłk Józef Mara - Mejer, który był łącznikiem między jeńcami a sowiecką komendą obozu. Komendantem obozu był major bezpieczeństwa państwowego Filip Kadyszew, a komisarzem obozu starszy politruk Ławrientiew. Jeńcy polscy w relacjach i wspomnieniach zwracają uwagę, że sowiecka komenda obozu utrzymywała wojskową dyscyplinę. Szczególnie uciążliwe były dla jeńców apele, które komendanci dyżurni przeprowadzali dwa razy dziennie¹⁰⁰.

Bezpośrednio po rozmieszczeniu jeńców w Pawliszczew Borze gen. Jerzy Wołkowicki podjął działania na rzecz zorganizowania toku życia obozowego. Nakazał ppłk dr Tadeuszowi Felesztynowi zorganizowanie wykładów z różnych dziedzin życia oraz nauczania języków obcych w grupach: angielskiego – miał nauczać prof. W. Komarnicki, niemieckiego – ppłk Tupaj, francuskiego – ppłk dr Felesztyn, a rosyjskiego – gen. J. Wołkowicki i prof. W. Komarnicki. Tego ostatniego języka uczuli również inni oficerowie. Natomiast wykłady mieli prowadzić: prof. Siennicki (z historii architektury i malarstwa), kpt. Ginsbert, ppor. dr Ehrlich i ppłk dr Felsztyn.

Wykłady nie cieszyły się zainteresowaniem jeńców, bowiem po pobycie w trudnych warunkach w obozach specjalnych, pragnęli odpoczywać i uprawiać sport. Sprzyjała temu panująca wówczas piękna pogoda. Większą popularnością cieszyła się natomiast nauka języków obcych. Ponadto każdego dnia wieczorem jeniec wojenny –

⁹⁸ W. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 214.

⁹⁹ W. Kączkowski, *Podróż do Pawliszczewa, Griazowiec*, [w:] B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Londyn 1974, s. 266.

¹⁰⁰ *Obozy jenieckie NKWD*, dok. nr 33, s. 232.

z zawodu dziennikarz miał prawo publicznie przekazywać wiadomości radiowe, oczywiście z własnym komentarzem¹⁰¹.

Politrucy obozowego oddziału politycznego otrzymywali zadanie rozpoznawania nastrojów jeńców polskich, a także wyjaśniać im sytuację międzynarodową, aby nie dopuścić do nieprawidłowej interpretacji materiałów publikowanych w prasie. Podstawową formą pracy politycznej z jeńcami polskimi były konsultacje w sprawach bieżącej polityki, prowadzenie rozmów, zaopatrzenie w gazety, wyświetlanie filmów¹⁰².

Ta dość zasadnicza odmiana warunków pobytu czyniła obóz pokazowym. Władze NKWD dawały do zrozumienia, że mogą być łaskawsze. Dla jeńców była to swego rodzaju zachęta do otwarcia się podczas rozmów z funkcjonariuszami NKWD. Skorzystała z tego grupa podchorążych i młodszych oficerów o prokomunistycznym nastawieniu¹⁰³.

Sowiecka inwazja na państwa nadbałtyckie w połowie czerwca 1940 roku niespodziewanie przerwała spokojne życie jeńców w obozie Pawliszczew Bor. 13 czerwca 1940 roku po kilkutygodniowym pobycie zostali oni na mocy decyzji Mierkułowa wywiezieni (oprócz chorych) do obozu griazowieckiego w obwodzie wołogodzkim. Z obozu Pawliszczew Bor do Griazowca trafiło 384 jeńców. Później przewieziono tam również pozostałych 10 jeńców¹⁰⁴.

Zgodnie z przygotowanym przez Zarząd NKWD Jeńców Wojennych „Regulamin obozu dla jeńców wojennych”, przewidywał następujące zadania obozu jenieckiego:

przetrzymywanie jeńców wojennych w warunkach izolacji od okolicznej ludności;
stworzenie reżimu wykluczającego wszelką możliwość ucieczki jeńców wojennych;
praca agitacyjno - propagandowa i kulturalno - masowa wśród jeńców wojennych¹⁰⁵.

¹⁰¹ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 33, s. 232.

¹⁰² Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno - moralnym jeńców wojennych, [w:] Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 2, s. 368 - 376.

¹⁰³ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 29.

¹⁰⁴ Katyń, dokumenty zbrodni, t. 2, op. cit., s. 16.

¹⁰⁵ Ustawa o obozach specjalnych dla jeńców wojennych podpisana przez szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych, [w:] Obozy jenieckie NKWD, s. 160 - 163.

Dokument ten określał także strukturę i funkcję aparatu obozu. Zgodnie z tym dokumentem, komenda obozu składała się z kancelarii oraz oddziałów: specjalnego, politycznego, ewidencyjno - rejestracyjnego, gospodarczego, finansowego, sanitarnego, ochrony wewnętrznej i straży pożarnej.

Etat komendy obozu zatwierdzał Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRR. on też decydował o ewentualnych zmianach w strukturze organizacyjnej obozu.

Regulamin obozu stanowił, że ogólne kierownictwo nad obozem, wyłączwszy jednak oddział specjalny, sprawował komendant i komisarz obozu oraz zastępca komendanta obozu. Przewidziano też funkcję komendantów dyżurnych, odpowiedzialnych za ochronę i porządek w obozie. Ponadto komendanci dyżurni przeprowadzali poranne i wieczorne apele jeńców. Ponadto do ich obowiązków należało przeprowadzenie niezapowiedzianych rewizji pomieszczeń jeńców wojennych.

Szczególną rolę odgrywał w obozie oddział specjalny, który jako wydzielona placówka NKWD kompetencyjnie podlegał nie komendantowi obozu, lecz obwodowemu Zarządowi NKWD, w przypadku obozu griazowieckiego - obwodu wołogodzkiego. Zadaniem oddziału specjalnego było dokładne „rozpracowanie kontyngentu”, a zwłaszcza wytypowanie osób przydatnych organom bezpieczeństwa państwowego ze względów operacyjnych.

W oddziale specjalnym obozu griazowieckiego znaleźli się nie tylko funkcjonariusze Wydziału Specjalnego NKWD obwodu wołogodzkiego, ale został wzmocniony pracownikami takiegoż oddziału obozu kozielskiego, w którym przetrzymywano oficerów Wojska Polskiego do kwietnia – maja 1940 r. Funkcjonariusze ci mieli więc pewne doświadczenie w prowadzeniu „obsługi operacyjno - czekistowskiej” oficerów WP.

Komenda obozu organizowała pracę kancelarii we wszystkich oddziałach obozu, z wyjątkiem oddziału specjalnego i lazaretu.

Kancelaria obozu zajmowała się rejestracją korespondencji wchodzącej i wychodzącej w tym tajnej i ściśle tajnej, z wyjątkiem korespondencji oddziału specjalnego. Przechowywała i włączała do akt korespondencję dotyczącą działalności

całego obozu. Sprawowała kontrolę nad terminowym wykonywaniem korespondencji i zleceń przez oddziały obozu; oprócz oddziału specjalnego. Prowadziła ewidencję kadry osobowej obozu. Wystawiała delegacje służbowe dla pracowników obozu i rejestrowała osoby przybywające służbowo do obozu.

Oddział polityczny prowadził działalność agitacyjno - propagandową wśród jeńców wojennych i polityczną w środowisku kadry obozowej. Kierował pracą klubu i biblioteki.

Postanowienia regulaminu normowały także działalność innych służb obozowych. I tak oddział ewidencyjno - rejestracyjny miał obowiązek prowadzenia ewidencji osobowej i statystycznej jeńców wojennych oraz ewidencji specjalnej kadry oficerskiej i innych równorzędnych do niej kategorii, a ponadto rejestrowanie wszystkich przybywających do obozu i odsyłanych z obozu (do więzień itp.).

Oddział gospodarczy miał zabezpieczyć obóz w żywność i furaz. Był zobowiązany do zaopatrywania obozu w opał, wyposażenie pomieszczeń, a także w środki transportowe i paliwa. Pracownicy oddziału gospodarczego byli także odpowiedzialni za pracę łaźni i pralni.

Oddział finansowy, w myśl postanowień regulaminu miał zapewnić obsługę finansową kadry i jeńców. Istotą działalności oddziału finansowego miało być zapewnienie środków finansowych dla obozu, a także prowadzenie sprawozdawczości finansowej obozu.

Do obowiązków oddziału ochrony wewnętrznej należało utrzymanie porządku na terenie obozu i nadzór nad przestrzeganiem przez jeńców wojennych obozowego regulaminu wewnętrznego. Funkcjonariusze tego oddziału byli zobowiązani do brania udziału w przeprowadzaniu rewizji w barakach i rewizjach osobistych jeńców.

Niestety nie udało się ustalić pełnej obsady personalnej sowieckiej załogi obozowej w Griazowcu. Niemniej jednak na podstawie dostępnej dokumentacji obozowej, wspomnień ocalałych jeńców ustalono personalia ścisłej komendy obozu, naczelników niektórych oddziałów, a także części personelu tych oddziałów.

Komendantem obozu był starszy lejtnant bezpieczeństwa Wołkow, komisarzem politycznym – zastępcą komendanta do spraw politycznych – starszy politruk – Timofiej Sazanow. Trzeba zauważyć, że w okresie od końca września 1939 do

stycznia 1940 r., był on komendantem obozu w Griazowcu. Formalnie więc znalazł się na niższym stanowisku, ale w systemie sowieckim – zastępca do spraw politycznych posiadał bardzo duże kompetencje. Mógł nawet korygować decyzje komendanta, jeżeli uznał je za niewłaściwe. Komisarz – zastępca do spraw politycznych zajmował się wykrywaniem wszelkich przejawów antysowieckiej działalności jeńców i zapobieganiem uciezkom. Ścisłe współpracował z oddziałem specjalnym i politycznym w realizacji zamierzeń indoktrynacyjnych władz sowieckich. Naczelnikiem oddziału specjalnego był starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego – Hans Eljman, analogiczne stanowisko zajmował w obozie kozielskim w okresie od końca września 1939 do maja 1940 r.¹⁰⁶. Po rozładowaniu obozu w Kozielsku trafił wraz z ocalałymi od zagłady oficerami polskimi do Pawliszczew Bor, a następnie do Griazowca. Fakt ten wywołał wśród polskich oficerów duże zdziwienie.

Naczelnik oddziału specjalnego starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego H. Eljman, podlegał nie komendantowi obozu, lecz szefowi Zarządu NKWD obwodu wołgodzkiego majorowi bezpieczeństwa państwowego Kondakowowi. Tak więc o rzeczywistości, właśnie do komisarza obozu i naczelnika oddziału specjalnego należała pełnia władzy w obozie. Ponadto do obozu często przyjeżdżali inspektorzy delegowani przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych, którzy także sugerowali w życie wewnętrzne obozu.

W kwietniu 1941 r. kierownictwo NKWD dokonało zmiany na stanowisku komendanta obozu griazowieckiego objął komisarz batalionowy Chodas. Wołkow został usunięty ze stanowiska za brak kontroli nad działalnością gospodarczą nadużycie materialne. Natomiast zastępca komendanta obozu do spraw politycznych, starszy politruk Sazonow został ukarany naganą¹⁰⁷. Ze wspomnień ocalałych jeńców znajdujemy na temat jego postępowania wobec Polaków życzliwe opinie. Zdobył wśród jeńców sporą popularność. Zdzisław Słota pisze tak: „Za jego rządów, byliśmy jak w raju”. Przebywał on więcej czasu między nami, niż spędzał w kancelarii ... Pozwalał i nawet zachęcał do występów artystycznych, na których był obecny i

¹⁰⁶ Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 2, s. 6. Zob. też.: Rosja a Katyń, „Biuletyn Historycznej Agencji informacyjnej”, Warszawa 1994, s. 100.

¹⁰⁷ CAW, KAAR, VIII.800.20.23, k. 1 - 2.

ciekawy ich treści”¹⁰⁸. Potwierdzają tę ocenę także inne zachowane świadectwo, iż traktowanie za nowego komendanta bardzo poprawiło się¹⁰⁹. Także stosunek innych enkawudzistów był na ogół poprawny, nie odnotowano aktów brutalności. Ale dysponujemy też przekazami, z których dowiadujemy się o ordynarnych zachowaniach się dyżurnych komendantów sowieckich wobec jeńców.

Sowiecka komenda obozu przeprowadzała bardzo uciążliwe dla jeńców dwa razy – rano i wieczorem – na dobę apele, na których sprawdzano stany osobowe poszczególnych kompanii. Owe apele odbywały się do późnej jesieni na dworze, a potem już komendant dyżurny sprawdzał stan na salach z udziałem starszego kompanii¹¹⁰.

Raz w miesiącu przeprowadzano w obozie griażowieckim niespodziewane rewizje (zazwyczaj o godz. 5.00 rano). Początkowo to grzebanie we wszystkich bagażach jeńców, przetrząsanie ubrań i kieszeni było denerwujące. Później przyzwyczaili się do tego i traktowali te rewizje jako zwykłą formalność.

W czasie każdej rewizji zabierano jeńcom jakieś papiery i dokumenty osobiste, które ukrywali w różnych miejscach, a także pieniądze i fotografie. Zazwyczaj po kilku dniach, część rzeczy zwracano jeńcom, część zatrzymywano i wydawano pokwitowanie. Nie zabierano orderów, medalionów oraz obrazków świętych. Enkawudziści oglądali je z dużym zainteresowaniem, ale jednocześnie wyrażali zdziwienie, że polscy oficerowie wierzą w takie zabobony¹¹¹.

Postanowienia konwencji genewskiej z 1929 r., (art. 43 - 44) mówiły, że jeńcy mieli prawo wyboru swego przedstawiciela upoważnionego do reprezentowania ich wobec władz wojskowych państwa zatrzymującego i wobec przedstawicieli mocarstwa opiekuńczego. Zwyczajowo w obozach oficerskich oficer najstarszy wiekiem wśród najwyższych stopniem wojskowym był pośrednikiem między jeńcami a kierownictwem obozu. Marian Flemming przytacza fragment regulaminu radzieckiego z 19 września 1939 r., który stanowił: „W celu utrzymania porządku wewnętrznego i kontaktowania się z jeńcami wojennymi administracja wyznacza

¹⁰⁸ Z. Słota..., op. cit., s. 93 - 94.

¹⁰⁹ H. Derecki, Chłopiec z Kozielska, s. 364.

¹¹⁰ J. Orlicki..., op. cit., s. 24.

¹¹¹ W. Kączkowski..., op. cit., s. 271 - 272.

spośród jeńców starszych grup, izb, baraków itp. (zależnie od rozmieszczenia jeńców wojennych), za pośrednictwem których mogą oni kierować do administracji obozów lub innych organów ustnie lub na piśmie skargi pretensje, itp.¹¹².

Zauważmy w tym miejscu, że w obozach specjalnych w Starobielsku i Kozielsku władze sowieckie nakazały jeńcom wyznaczyć spośród siebie polskich komendantów obozów. Wyznaczano także komendantów baraków, a także oficerów funkcyjnych odpowiedzialnych za organizację życia wewnętrznego w obozie. Samorządy jenieckie w tych obozach były rozwinięte i sprawnie funkcjonowały¹¹³.

Także w obozie griazowieckim, do którego skierowano niespełna 400 jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie sowiecka komenda obozu nakazała wyznaczenie starszego obozu oraz starszych kompanii. Starszym obozu w Griazowcu był początkowo ppłk Zdzisław Ganowski, ale jak podaje jeden z ocalałych jeńców został usunięty z tej funkcji za kopanie ziemniaków dla własnych potrzeb¹¹⁴. Po odwołaniu Ganowskiego władze sowieckie wyznaczyły na tę funkcję kpt. Tadeusza Czernego. Brak znajomości języka rosyjskiego utrudniał mu utrzymywanie stałych kontaktów z sowieckimi władzami obozowymi. Jego pomocnikiem był por. Wacław Greim biegle władający językiem rosyjskim. Kpt. T. Czerny, jako starszy obozu dokładał wielu starań i wysiłku, aby życie jeńców w obozie uczynić możliwie najmniej przykrym. Do niego należało załatwianie wszelkich spraw jeńców z władzami sowieckimi, wyznaczanie jeńców do prac na terenie obozu. Ponadto nadzorował on pracę kuchni, łaźni, pralni, fryzjermi i warsztatów. Zakres jego obowiązków był więc bardzo szeroki¹¹⁵. Kpt. Czerny był lubiany przez współtowarzyszy niedoli, którzy uważali go za uczciwego, szlachetnego, dobrego człowieka.

Starszym 1 kompanii był ppłk Marian Morawski, a po jego wywiezieniu na początku października 1940 r., wraz z grupą kilku starszych oficerów do Moskwy, starszym został Olgierd Ślizień. Starszym 2 kompanii w skład której wchodził

¹¹² Cyt. za: M. Flemming, *Jeńcy wojenni: Studium prawno - historyczne*, Warszawa 2000, s. 99.

¹¹³ Szerzej: S. Jacyński, *Zagłada oficerów...*, s. 82, Zob. też odpowiednie fragmenty cytowanych wspomnień B. Młynarskiego.

¹¹⁴ J. Orlicki..., *op. cit.*, s.22.

¹¹⁵ W. Czerny, *Wspomnienie z Griazowca*, *Dziennik Polski* z 18 czerwca 1983 r.

podporucznicy był ppor. Aleksy Teodorowicz, który po wywiezieniu Szczypiorskiego do Małachówki został wyznaczony przez sowiecką komendę starszym obozu. Z kolei starszym 3 kompanii, którą stanowili podchorążowie, był kpr. Pchor. Jan Wedow. Natomiast starszym 4 kompanii był litwin kpr. Antoni Baulis.

Kpt. T. Czerny, podobnie jak ppłk Zdzisław Ganowski, funkcję starszego obozu pełnił dość krótko. Popadł bowiem w konflikt z sowiecką komendą obozu, która dokonała zmiany na tej funkcji i wyznaczała starszym obozu ppor. rez. Stanisława Szczypiorskiego, należącego do tzw. „czerwonego kącika” i głoszącego otwarcie prokomunistyczne poglądy. Po objęciu tego stanowiska przez Szczypiorskiego nastąpiły również zmiany na innych stanowiskach funkcyjnych. Szczypiorski obsadził je „swoimi” ludźmi, tj. osobami należącymi do „czerwonego kącika”. Wyznaczano także nowych starszych kompanii.

Duży wpływ na funkcjonowanie obozu griazowieckiego miał gen. Jerzy Wołkowicki, jako najstarszy stopniem, siłą rzeczy i zgodnie z dyscypliną wojskowa, był przełożonym wszystkich jeńców. Także sowiecka komenda obozu od początku uznała autorytet generała i bolszewicy traktowali go z respektem. Nie bez znaczenia było to, że wiedzieli o służbie generała w carskiej marynarce i jego postawie w bitwie pod Cuszimą.

Generał Wołkowicki nie był wprawdzie obarczony żadnymi obowiązkami związanymi z administracją obozu. Mimo to niejednokrotnie zdarzały się nieoczekiwane sytuacje, które musiał rozwiązać. Jego najbliżsi współpracownicy – płk Grobicki, mjr Domoń utrzymywali stałe kontakty z poszczególnymi kompaniami jeńców, a zwłaszcza podchorążych. Niewątpliwie miał duży wpływ na kształtowanie się życia obozowego, skonsolidowanie jeńców, podniesienie ich dyscypliny wojskowej i godne zachowanie. Rozstrzygał większość sporów i zatargów, do jakich dochodziło między jeńcami.

Obóz NKWD w Griazowcu w obwodzie wołogodzkiem zorganizowano w mocno zniszczonych zabudowaniach byłego monasteru, w którym uprzednio znajdował się ośrodek wczasowy dla pracowników leśnictwa. Teren obozu tworzył regularny prostokąt ogrodzony kilkoma rzędami drutu kolczastego. Obóz był niewielki, jego powierzchnia wynosiła około 500 m², na której stało 7 budynków:

kilka drewnianych, murowany klasztor z wysadzoną w powietrze, leżącą w gruzach cerkwią, kaplicę przystosowano na łaźnię¹¹⁶.

Przez teren obozu przepływała niewielka rzeczka, było też dość dużo drzew sosnowych i brzoźowych. Wewnątrz obozu wystawiano kilka posterunków wartowniczych. Natomiast ochronę zewnętrzną obozu zajmowała się kompania wojsk konwojowych NKWD.

Jeńcy polscy skierowani do Griazowca podzieleni byli na 4 kompanie. Kryterium podziału stanowiły posiadane stopnie wojskowe. W budynku nr 6 ulokowano gen. Jerzego Wołkowickiego oraz oficerów najstarszych ranga, tj. pułkowników, podpułkowników i majorów. Kierownictwo Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych dla oficerów od podpułkownika wzwyż nakazało stworzyć dobre warunki socjalno – bytowe, pomieszczenia wyposażać w szafki i krzesła, a także wydać czystą pościel¹¹⁷.

W baraku pułkowników były łóżka, a pomieszczenia sprzątała specjalnie tam skierowana Rosjanka. W budynku nr 7 umieszczono oficerów w stopniu kapitana i porucznika. Mieli oni także dość znośne warunki zakwaterowania. Znacznie gorsze warunki mieli natomiast podporucznicy umieszczeni w budynku poklasztornym w bardzo ciasnych warunkach na piętrowych pryczach, które wyposażone były w sienniki i poduszki ze słomy. Wydano też koce, ale prześcieradła podporucznicy otrzymali dopiero wiosną 1941 r. Podchorążych, podoficerów i szeregowych umieszczono w najstarszym budynku, w którym mieli najgorsze warunki zakwaterowania¹¹⁸. W budynku, w którym umieszczeni byli podporucznicy mieściła się też kuchnia, magazyny i warsztaty.

Ze wspomnień i relacji ocalałych jeńców wynika, że ogólne warunki obozowego bytowania były znośniejsze niż w poprzednich obozach: kozielskim, starobielskim i ostaszkowskim, w których panowała ogromna ciasnota. Oficerowie młodszy stopniem wykorzystywani do różnych robót obozowych otrzymali na zimę fufajki i watowane spodnie, zaś latem nosili odzież „kołchozową”.

¹¹⁶ J. Orlicki..., op. cit., s. 19 - 20. Zob. też. W. Kączkowski..., op. cit., s. 268.

¹¹⁷ CAW, KAAR.800.201.16, k. 174.

¹¹⁸ Z. Słota..., op. cit., s. 93.

We wspomnieniach Zdzisława Słota czytamy: „Byliśmy porozmieszczani w domach na terenie obozu, które były ciepłe, posłania były odpowiednie. Dwa domy zajęte przez oficerów były odnowione przez naszych, pod nadzorem inż. Gawiaka. Jeśli chodzi o oficerów to dobierali się między sobą odnośnie miejsca zamieszkania, w przydzielonych im blokach”. A tak pisze o miejscu swojego zamieszkania: „Ja mieszkałem w najstarszym tam budynku, liczącym na pewno kilka wieków. Był bowiem pozostałością małego klasztoru i miejsca pielgrzymek. W tym budynku mieszkali zakonnicy. Zbudowany był na podstawie przecinających się pełnych łuków, jak wszystkie kościoły bizantyjskie. Ja mieszkałem na górnym piętrze, w czwartej setce, a po drugiej stronie pomieszczenia mieściła się trzecia setka, sami podchorążowie”¹¹⁹.

W pomieszczeniach zamieszkiwanych przez jeńców na środkowej kolumnie umieszczony był malutki „głośniczek” spełniający funkcje radia. W obozie griazowieckim funkcjonowała łaźnia przerobiona z kapliczki chrzcielnej dawnego osiedla zakonnego z dodanym wejściem, przedsionkiem do kapliczki jako szatnie. Jeńcy przy pomocy dostępnych materiałów zdołali ją przebudować i ulepszyć. Nad całością rozciągała się siatka, na której rozkładano do wysuszenia odzież. Jeńcy mogli korzystać z łaźni przez dwa dni, a przez resztę tygodnia przeznaczona była dla sowieckiej obsługi obozu. Griazowiecki obóz był dobrze wyposażony w torf i nie brakowało także drewna opałowego. W końcu września spadł pierwszy śnieg, a prawdziwa zima zaczęła się w połowie października, chociaż większe mrozy ponad 20°C nadeszły dopiero przed świętami Bożego Narodzenia. Początek 1941 r., przyniósł bardzo silne mrozy, które dochodziły nawet do 40°C. Ze względu na złe warunki atmosferyczne wydano jeńcom dodatkową odzież (watowane kurtki i spodnie). Zwiększono także ilość wydawanego drewna opałowego, dzięki czemu pomieszczenia były dobrze ogrzewane. Pomieszczenia były też wystarczająco oświetlone, co umożliwiało w długie wieczory czytanie książek i prasy. Warunki zakwaterowania były znośniejsze w porównaniu z warunkami panującymi w obozach w Kozielsku i Starobielsku. Wynika to z meldunków, raportów i relacji.

¹¹⁹ Świadkowie przeżyć sowieckich 1939 – 1946, Londyn 1999.

W drugiej połowie września 1939 roku władze sowieckie opracowały akty normatywne, które określały standard usług medycznych dla jeńców i powoływały do życia w obozach odpowiednie komórki wykonawcze, ale akty te miały przede wszystkim charakter postulatyczny. W rezultacie warunki sanitarne panujące w obozach oraz możliwość korzystania z usług medycznych były bardzo ograniczone. Wprawdzie regulamin postępowania z jeńcami wojennymi przewidywał, że nadzór lekarsko - sanitarny nad jeńcami miał wyglądać podobnie jak w jednostkach tyłowych Armii Czerwonej, ale rzeczywistość była zgoła odmienna. W strukturze wszystkich obozów, w tym i w Griazowcu znajdował się oddział sanitarny, do którego zadań należało:

- organizacja pomocy medycznej dla jeńców wojennych;
- kierowanie zabiegami sanitarnymi i wykonywanie dezynfekcji pomieszczeń, odzieży i pościeli;
- nadzorowanie stanu sanitarnego pomieszczeń obozu, piekarni i kuchni;
- wykonywanie profilaktycznych szczepień antyepidemicznych;
- zaopatrywanie placówek leczniczo-sanitarnych obozu w niezbędny sprzęt medyczno-sanitarny i środki lecznicze;
- prowadzenie sprawozdawczości materiałowej, a także rejestracji jeńców zwracających się o pomoc medyczną;
- prowadzenie ewidencji statystycznej zachorowalności i śmiertelności;

Regulamin wewnętrzny obozu NKWD do przetrzymywania jeńców wojennych z 23.IX. 1939 r. stwierdzał, że wszyscy przybywający do obozu muszą być poddani obowiązkowym zabiegom sanitarnym: strzyżenia, łaźni, dezynfekcji odzieży.

Jednak zrealizowanie wymienionych powyżej zaleceń w praktyce było bardzo trudne. W dużym stopniu wiązało się to z trudnościami materialnymi, personalnymi i organizacyjnymi. W obozie brakowało specjalnie wykwalifikowanych pracowników medycznych odpowiedniego sprzętu i leków. Ograniczono się tylko do wykonywania prostych zabiegów. Głównym lekarzem w obozie griazowieckim był ppor. rez. Stanisław Sadowski. Wykonywał on również usługi dentystyczne. Sanitariuszem był też jeńiec Mikołaj Trusiewicz, który posiadał dwóch pomocników. Do obowiązków sanitariuszy należało sprzątanie izby przyjęć, korytarza izby, w której grzano wodę w

specjalnym piecu. Zima wykorzystywano piec do ogrzewania izby chorych. Sanitariusze spali na górze szpitala. Również na górze znajdowała się zwykle wolna sala z pięcioma łózkami i druga sala z dwoma. W pracy w szpitalu pomagały także dwie rosyjskie sanitariuszki, które prały i suszyły w domach bandaże.

Płk Bolesław Szarecki wyznaczył por. rez. Jana Orlickiego lekarzem obozu, tzw. korpusowym, do którego obowiązków należał nadzór nad zdrowotnością jeńców i kierowanie na izbę chorych¹²⁰. Jedyne narzędzie lekarskie, jakie otrzymał Orlicki był termometr, nie posiadał natomiast żadnych leków. Trochę proszków było tylko na izbie chorych, gdzie dyżury pełnili płk Szarecki i ppor. Stanisław Sadowski. Praca w szpitalu toczyła się normalnym trybem. Sytuacja zmieniła się dopiero po przybyciu jeńców z Kozielska nr 2. Wraz z nimi do obozu przybyło chorych i wszystkie szpitalne łóżka zostały zajęte. W tej sytuacji zbudowano nowe, tymczasowe baraki, w których umieszczono nowo przybyłych. Wzmocniono również dyżury w szpitalu. Jednym z pomocniczych sanitariuszy został wspomniany już przeze mnie Zdzisław Słota. W jego relacji czytamy: „Większa sala została zapełniona specjalnymi gośćmi z puchliną wodną. Wyglądali jak spasiono grubasy, ale to był tylko płyn pod całą skórą. Gdy jeden z nich przypadkowo upadł, skaleczył się o łóżko i z tego miejsca sączyła się kleista ciecz. Zabandażowano ranę, ale stale przeciekała przez bandaż i nie zasychała. Wywieziono szybko go do rosyjskiego szpitala i już nie wrócił do nas¹²¹.

Nienajlepsze warunki sanitarne, ograniczone korzystanie z obozowej łaźni i częsty brak odpowiedniej odzieży to najczęstsze przyczyny chorób wśród jeńców. Złe warunki zmniejszały ich odporność dlatego też odnotowuje się częste skłonności do przeziębień, grypy, anginy i chorób płci. W obozach jenieckich rozprzestrzeniała się też gruźlica i wszawica.

W ocenie raportu oddziału sanitarnego Zarządu JW., stanowiącego próbę analizy „zachorowalności i umieralności w obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i relacji świadków, że w obozie zmarły cztery osoby. Pierwszym z nich był Meyrea Stanisław, drugim płk Malinowski Ryszard, który był nieodłącznym

¹²⁰ J. Orlicki, *Poprzez Starobielsk do piątej dywizji kresowej: pamiętnik wojenny lekarza rezerwisty*, Londyn – Warszawa 1992..

¹²¹ *Świadkowie przeżyć sowieckich*, s. 99.

towarzyszem gen. Wołkowickiego. Trzecią zmarłą osobą był aptekarz ppor. Mejer Eugeniusz, a czwartą Wincenty Sosna, st. przod. Policji.

Władze sowieckie nie zezwalały i bezwzględnie zwalczały wszelkie przejawy działalności kulturalno – oświatowej podejmowane przez jeńców polskich w obozach NKWD. Mimo to oficerzy polscy w obozach w Kozielsku i Starobielsku prowadzili ją w sposób konspiracyjny. W tym ostatnim obozie zorganizowano nawet Komisję Kulturalno - Oświatową, ale wkrótce sowieckie władze obozowe wpadły na jej trop, a inicjatorzy jej utworzenia zostali aresztowani¹²².

W obozie griazowieckim grupa uratowanych jeńców traktowana była literalnie. Istniały tu wprawdzie bardzo ograniczone organizowania wykładów, odczytów i nauki języków obcych. sowieckie władze obozowe zezwalały też na ocenzone występy i koncerty. Potwierdzenie tego znajdujemy w literaturze wspomnieniowej i pamiętnikarskiej jeńców z obozu w Griazowcu. Rónocześnie w ramach kultury sowieckiej zorganizowały jeńcom gościnny występ teatru wołgodzkiego z przedstawieniem o akcentach wyraźnie antyreligijnych¹²³.

Według Zygmunta Słoty legalne imprezy kulturalne organizowane przez jeńców stały się możliwe dopiero po zmianie na stanowisku komendanta obozu, a więc w końcowym etapie jego funkcjonowania¹²⁴. Według tego autora pozwolono kilka razy na przedstawienie na wolnym powietrzu. Cenzorem był sowiecki funkcjonariusz oddziału specjalnego kpt. Wasilewski¹²⁵.

Organizowane przez jeńców imprezy kulturalne miały konspiracyjny charakter.

W pamiętniku wojennym J. Orlicki zamieścił zapis o następującej treści o tych przedsięwzięciach: „choć po kryjomu przeważnie przez podchorążych urządzone imprezy odwiedzałem chętnie choć zawsze trudno mi było się śmiać wobec żałoby, jeśli coś dowcipnego recytowano. Kochani chłopcy z Kapturkiewiczem na czele odsiadawali za te imprezy tzw. pierdel. Nie było to daremne, bo nas łączyło,

¹²² Szerzej: S. Jaczyński, Zagłada oficerów..., s. 170 - 186; Patrz też odpowiednie fragmenty cytowanych wspomnień B. Młynarskiego, J. Czapskiego i S. Swianiewicza.

¹²³ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 41 - 42, 49.

¹²⁴ Z. Słota, Kozielsk – Pawliszczew Bor – Griazowiec, op. cit., s. 94.

¹²⁵ Tamże, s. 106.

cementowało, słabych pobudzało do oporu wobec propagandy uprawianej przez politruków, upartych, nieinteligentnych, wyuczonych na system gramofonowy”¹²⁶.

Podobnie ocenia jenieckie imprezy kulturalne ks. Z. Peszkowski: „Półtoragodzinny program rewii, taki niby nijaki, pozwolił jednak na to, że na chwile poczuliśmy się wolni, swoi związani razem”¹²⁷. W zapiskach J. Orlickiego znajdujemy informację, że na jenieckie występy artystyczne składają się muzyka, monologi i dialogi, piosenki¹²⁸.

Ks. Z. Peszkowski wspomina, że inspiratorzy i organizatorzy imprezy musieli wyrazić zgodę na udział w koncercie przedstawicieli „czerwonego kącika”. Jeńcy, określane tym mianem, utworzyli min. chór pieśni rosyjskich. W czasie rewii zorganizowanej przez podchorążych „zaśpiewali przy gitarze Polesia czar i jakąś ruską piosenkę o chmurkach, której też musieliśmy słuchać”¹²⁹.

Dla pokrzepienia ducha, śpiewano polskie piosenki. Z. Słota pisze, że „jego” sala często urządzała śpiewy, na które zapraszano oficjalnie komendanta. „Inni Rosjanie też przychodzili chętnie – informuje dalej Z. Słota. Refren piosenki legionowej o młynarce kończył się: za kwaterę dam ci kwit, NKWD zapłaci. Rosjanie o to pytali i gdy im wytłumaczono na czym żart polega, nie mogli przestać się śmiać”¹³⁰.

Zgoła co innego zapamiętał Witold Kączkowski, informując, że za śpiewanie chórem polskiej piosenki karano aresztem – ciemnicą, chlebem i wodą¹³¹. W pierwszych tygodniach pobytu w obozie początkowo ingerencja władz obozowych była niewielka. Funkcjonariuszy NKWD nie interesowało jak oficerowie spędzają czas, żeby tylko byli wyznaczeni do robót obowiązkowych na terenie obozu. Najczęściej były to prace porządkowo – gospodarcze.

Z inicjatywy gen. J. Wołkowickiego i ppłk T. Felsztyna rozpoczęto nauczanie języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego, a także rosyjskiego oraz

¹²⁶ J. Orlicki, *Poprzez Starobielsk do 5 Dywizji Kresowej*, s. 21.

¹²⁷ Z. Peszkowski..., *op. cit.*, s. 42.

¹²⁸ Tamże; J. Orlicki..., *op. cit.*, s. 25.

¹²⁹ Z. Peszkowski..., *op. cit.*, s. 42.

¹³⁰ Z. Słota..., *op. cit.*, s. 106-107.

¹³¹ W. Kączkowski..., *op. cit.*, s. 284.

wykłady o różnej tematyce¹³². Stosunek władz obozowych do tego działalności był niechętny, zezwolono jedynie na naukę języków obcych, ale tylko w grupach 3 - 4 osobowych. Natomiast wykłady musiały odbywać się nielegalnie.

Tymczasem piękna, słoneczna pogoda szczególnie na przełomie lipca i sierpnia zachęcała jeńców do wypoczynku po trudach pobytu w obozach specjalnych. Dlatego udział w wykładach, bądź nauka języków obcych zeszły na drugi plan. Dopiero po kilku tygodniach pobytu w obozie, pod koniec sierpnia nastąpiła zasadnicza zmiana w postawie oficerów. Bez jakichkolwiek działań organizacyjnych zaczęły zbierać się grupy oficerów, oczekujących wykładów. Ładna pogoda sprzyjała, więc wykłady odbywały się na wolnym powietrzu. Grupy chętnych tworzyły się doraźnie, w zależności od tematu wykładu. Część wykładów odbywała się publicznie, tj.: każdy kto chciał mógł je wysłuchać, inne odbywały się w zamkniętym gronie. Wraz z upływem lata bardzo krótkiego i nastaniem jesiennych chłódów, zbieranie się na powietrzu było już raczej niemożliwe.

Równoległe z wykładami prowadzonymi przez jeńców, odczyty prowadzili również sowieccy politrucy. Władze obozowe były niezadowolone z powodu niskiej na nich frekwencji, dlatego też zaczęły stopniowo hamować wykłady polskie. Przykładem tego jest cykl wykładów wojskowych i cywilnych opracowanych na początku września 1940 r. przez ppłk Tadeusza Felesztyna, a zatwierdzony przez gen. J. Wołkowickiego¹³³.

Pierwszy z wykładów odbył się w niedzielę w pomieszczeniach 8 bloku, w którym to mieściło się najwięcej jeńców. Tematem wykładu były dzieje książki. Reakcja sowieckiej komendy obozu była natychmiastowa, prowadzący wykład został skazany na 3 dni aresztu. Takie postępowanie władz obozowych zmusiło oficerów, by organizować wykłady nielegalne w niewielkich grupach. Odbywały się bez odgórnego kierownictwa. Na takich wykładach można było poruszać większość zakazanych tematów. Do wykładów nielegalnych zaliczały się przede wszystkim wykłady wojskowe i wykłady w pokoju profesorskim. W wykładach o tematyce wojskowej z reguły uczestniczyły bardzo małe grupki osób, ponieważ oficerowie młodszy stopniem i

¹³² Z. Peszkowski..., op. cit., s. 33.

¹³³ S. Jaczyński, Obóz w Griazowcu, [w:] Obozy jenieckie NKWD..., s. 89 i n.

podchorążowie raczej interesowali się językami obcymi i sportem niż wojskiem. Podobnie uważali starsi wiekiem oficerowie obozu, którzy żyli w świadomości, że powrócą do kraju po wojnie. Część tylko wierzyła, że będą jeszcze walczyć i dlatego zależało im na wykształceniu wojskowym. Warto podkreślić, że zainteresowanie problematyką szkolenia wojskowego znacznie wzrosło w momencie wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej. Zupełnie inny charakter miały wykłady w tzw. pokoju profesorskim. Pokój profesorski stanowił „zbiorowisko” intelektualistów i indywidualistów, tj; osób w bardzo małym stopniu związanych z wojskiem. Osoby te nie bardzo chciały podporządkować się zarządzeniom, które wydawał gen. Wołkowicki. Takie zachowanie przyniosło wiele problemów i kłopotów, komplikowało wewnętrzne życie obozu. Stanowisko gen. Wołkowickiego było nieugięte i ostatecznie wszyscy podporządkowali się jego decyzjom¹³⁴.

W dziedzinie pracy intelektualnej pokój profesorski odegrał doniosłą rolę. „Dziekanem” pokoju był prof. Gutkowski i pod jego kierownictwem odbywały się tam codziennie wykłady dotyczące różnych tematów z wielu dziedzin. Wykłady te prowadzone na bardzo wysokim poziomie i podnosiły jego poziom intelektualny. W dostępnych materiałach na temat Griazowca można znaleźć również informacje o innych wykładach prowadzonych nielegalnie. Do takich niewątpliwie zaliczały się te, które odbywały się np. w pokoju gen. Wołkowickiego. Niewiele informacji istnieje natomiast na temat akcji oświatowych prowadzonych przez por. Czerednikowa, por. Pruszkowskiego i pchor. Wagnera. Jednak pewne jest, że takie akcje miały miejsce wśród jeńców 4 kampanii i 3 kampanii (podchorążych).

Oddelegowany do Griazowca z Moskwy kpt. bezpieczeństwa państwowego Pronin, otrzymał zadanie: „unormować stosunki”, głównie chodziło o to aby skłonić jeńców do lojalnej postawy wobec władz obozowych. Oznaczało to skoncentrowanie się na działalności naukowej, a nie na polityce. W rezultacie wysunięto postulaty, które dotyczyły nabywania książek, dostarczania papieru i oczywiście prowadzenie wykładów. Zezwolono na utworzenie grupy, która nazywała się Kołem Marksistowskim, a powszechnie przez jeńców określana była mianem „czerwonego

¹³⁴ P. Żaroń, Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939 - 1941, Warszawa - Londyn 1994, s. 138.

kącika”¹³⁵. Koło to postawiło sobie za zadanie zapoznanie jeńców z ideologią marksistowsko-leninowską, omawianie zagadnień związanych z sytuacją międzynarodową itp. Koło rozpoczęło swą działalność w listopadzie 1940 r., a jego sekretarzem był początkowo ppor. rez. Stanisław Szczypiorski, a później po wyznaczeniu go na funkcje starszego obozu sekretarzem został por. rez. Roman Imach.

W relacjach uczestników zajęć tzw. „czerwonego kącika” mówi się o 50 uczestnikach, ale „aktywiści” to zaledwie kilkunastu. Wspomniani wyżej Szczypiorski i Imach oraz Rosen - Zawadzki, por. Wicherkiewicz, pchor. Zbigniew Kwiczała, pchor. Kazimierz Borkowski, komisarz pp. Jan Łapaciński.

Zastępca komendanta obozu griażowieckiego do spraw politycznych, kpt. Sazonow w drugiej połowie grudnia 1940 r. zorganizował zebranie, na które zostali zaproszeni wszyscy

kierownicy kursu „czerwonego kącika” oraz inż. Kazimierz Kazimierzczak i ppłk Tadeusz Felesztyn. Sowieckie władze obozowe liczyły na połączenie wykładów prowadzonych przez oficerów nielegalnie z działalnością Koła Marksistowskiego, tj. „czerwonego kącika” i zezwoliły na nauczanie i zorganizowane.

Zapadła decyzja o zorganizowaniu kursu dla całego obozu. Charakter kursu miał być czysto naukowy, pozbawiony jakichkolwiek zagadnień politycznych i społecznych. Kierownikiem tego kursu, za akceptacją gen. Wołkowickiego, został ppłk Tadeusz Felesztyn. Przeciwno objęciu tej funkcji przez ppłk Felsztyna protestowali, przetrzymywani w obozie griażowieckim profesorowie, którzy widzieli na tym stanowisku prof. Stefana Siennickiego. Gen. Wołkowicki uznał jednak że w obozie jeńców wojennych takim kursem powinien kierować oficer sztabowy.

Program tematyczny kursu opracował ppłk Tadeusz Felesztyn z profesorem Siennickim, oni też ustalili obsadę personalną. Przygotowano dwa programy: dla jeńców, którzy posiadali tylko wykształcenie powszechne oraz legitymujących się wykształceniem średnim. Program przewidywał także wykłady z innych dziedzin

¹³⁵ P. Żaroń, *Agresja Związku Radzieckiego...*, s. 354.

nauki, takich jak: architektura, literatura, medycyna. W ten sposób narodził się tzw. Uniwersytet Griazowiecki¹³⁶.

Do prowadzenia zajęć władze obozowe przydzieliły jeńcom sale kinową i pomieszczenia w którym odbywały się zebrania „czerwonego kącika”. W praktyce jednak salę kinową nie zawsze udostępniano, a ponadto w zimie było tam tak zimno z powodu niskich temperatur, że nie nadawała się do prowadzenia zajęć. Dopiero od czerwca wraz z nadejściem krótkiego lata, zaistniały warunki do prowadzenia zajęć w kinie. Organizatorzy kursu mieli także trudności z korzystaniem sali będącej w dyspozycji „czerwonego kącika”. Prowadzili oni w niej naukę języka rosyjskiego oraz zajęcia polityczne.

Niezbędne do prawidłowego prowadzenia kursu były takie pomoce naukowe jak tablica, kreda, papier i podręczniki. Te pomoce naukowe stanowiły bardzo poważny problem i ogromną trudność sprawiało ich uzyskanie. Na samym początku kursu do dyspozycji była tylko jedna tablica, dopiero później w czerwcu uzyskano materiał na trzy nowe tablice.

Jeszcze trudniej było ze zdobyciem kredy. Zimą obóz otrzymywał po jednym pudełku kredy, a w jednym opakowaniu znajdowało się 10 kawałków kredy. Taka znikoma ilość kredy uniemożliwiała pracę wykładowców do tego stopnia, że na przełomie stycznia i lutego nastąpił prawdziwy kryzys, który mógł nawet zakończyć kurs. Dopiero z początkiem wiosny kredę zaczęto dostarczać regularnie.

Dużo lepsza sytuacja dotyczyła dostarczania papieru. Tylko przez kilka dni na początku kursu do dyspozycji wykładowców było 30 zeszytów. Wkrótce liczba ta wzrosła do 300, a nawet do 400 zeszytów. Były to zeszyty cienkie 12-kartkowe. Jednak otrzymanie ich wcale nie było takie proste, ponieważ należało przedkładać spis imienny słuchaczy każdego kursu. Posiadanie zeszytów było niezbędne dla różnych celów obozowych, nie tylko naukowych. Do końca stycznia odbywało się wydawanie zeszytów słuchaczom, którzy potrzebowali ich do nauki indywidualnej. Pod koniec stycznia zaprzestano wydawania zeszytów. Tylko raz na jakiś czas wydawano zeszyty potrzebne wykładowcom do prowadzenia zajęć.

¹³⁶ T. Gasztold, Działalność kulturalna jeńców polskich w niemieckich i sowieckich obozach (Wybrane problemy), [w:] Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej, Opole 1997, s. 153 i n.

Niezbędne do prowadzenia kursu były podręczniki, które zamawiano w Moskwie. Komisarz obozu zapewniał, że pierwsze zamówione podręczniki będą przeznaczone dla wykładowców prowadzących zajęcia na kursie. Stało się jednak inaczej i sprowadzone z Moskwy podręczniki przejęli członkowie „czerwonego kącika”. W takiej sytuacji starano się część potrzebnych książek odkupić albo prywatnie pożyczać. W rezultacie w rękach wykładowców kursu znalazły się tylko nieliczne odkupione lub pożyczone książki oraz te, które otrzymywali w paczkach przysyłanych z Lwowa i Wilna.

Przez pierwsze tygodnie trwania kursu, frekwencja jeńców w zajęciach była bardzo wysoka. Później w miarę upływu czasu obniżyła się. Największą popularnością wśród słuchaczy cieszyły się wykłady z literatury francuskiej. Dużą frekwencją cieszyły się także zajęcia poświęcone medycynie, natomiast dużo mniejszą wykłady z rolnictwa.

Początkowo władze obozowe zezwalały na zorganizowanie wykładów analogicznych i w języku angielskim. Niestety brakowało chętnych a przede wszystkim kompetentnych wykładowców do ich prowadzenia. Ostatecznie wykłady z angielskiego chciał objąć prof. Gutkowski, ale nie było to już możliwe, ponieważ władze cofnęły zgodę na ich odbywanie¹³⁷.

Niewątpliwie zajęcia z dziedzin humanistycznych były najważniejsze dla uczestników kursu czego nie można już powiedzieć o zajęciach technicznych, które nie cieszyły się zbytnim zainteresowaniem.

W końcu kwietnia 1941 roku o czym pisałem w rozdziale drugim został odwołany dotychczasowy komendant obozu starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Wołkow, za popełnione nadużycia materialne. Jego następcą został komisarz batalionowy Chodas. Z relacji i wspomnień jeńców griażowieckiego obozu wynika, iż starał się on zdobyć przychylność społeczności jenieckiej wobec swojej osoby. ppłk T. Felesztyn próbował wykorzystać to pozytywne nastawienie nowego komendanta obozu i przedstawił mu do akceptacji: tematykę przedmiotów, które chciał wprowadzić do programu. Z wykazu tego Chodas skreślił jednak wszystkie

¹³⁷ W. Wioletta Rezler-Wasilewska, Nauka i oświata w niemieckich i radzieckich obozach jenieckich, [w:] Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej, Opole 1997, s. 161 i n.

przedmioty o tematyce wojskowej bądź do niej zbliżone (jak np. o szybownictwie). Nowy program zawierał oprócz przedmiotów wykładanych do tej pory również przedmioty nowo wprowadzone.

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej z polecenia oddziału politycznego komendy obozu wykłady zostały przerwane. Po interwencji gen. Wołkowickiego u komendanta obozu wykłady rozpoczęły się w końcu czerwca 1941 r. Kiedy jednak 2 lipca do Griazowca przewieziono jeńców z obozu w Kozielsku, wykłady znów zostały przerwane. Wobec braku pomieszczeń nowo przybyłych umieszczano w klubie i innych pomieszczeniach wykorzystywanych jako sale wykładowe. Nowo przybyli jeńcy tłumnie przychodzili na zajęcia, które za pozwoleniem władz odbywały się na dworze. Udało się również zorganizować zajęcia w języku angielskim prowadzone przez por. Młynarskiego.

Po wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej i zawarciu umowy ponownie rozpoczęto starania o możliwość prowadzenia wykładów wojskowych na które nie chciał wyrazić zgody komendant obozu Chodas. Dopiero po przyjeździe gen. Andersa do obozu w Griazowcu i objęciu dowództwa obozu przez płk Bolesławicza rozpoczęto wykłady wojskowe. Wykłady odbywały się według projektu, który wcześniej zatwierdził gen. Wołkowicki. Projekt ten nie tylko obejmował wykłady, ale również zajęcia fachowe w poszczególnych broniach i służbach.

Samorzutnie bez żadnego planu i kierownictwa nadal odbywała się nauka języków obcych. Zajęcia odbywały się w małych podgrupach (1 - 4 osób). Władze nie ingerowały w naukę języków obcych, która była prowadzona już masowo.

Konwencja genewska z 1929 r. gwarantowała jeńcom wojennym swobodę praktyk religijnych, a duchowym zapewniała możliwość wykonywania ich obowiązków. Związek sowiecki nie był sygnatariuszem konwencji genewskiej, a IV konwencję haską, przyjętą przez carską Rosję, uznał nieważną¹³⁸. Sowieckie władze obozowe zabraniały odprawiania jakichkolwiek nabożeństw religijnych, odmawiania modlitw i pacierzy, śpiewania pieśni zarówno religijnych, jak i okolicznościowych¹³⁹.

¹³⁸ N. Honka, Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej, Opole 1998, s. 164.

¹³⁹ S. Jaczyński, Zagłada oficerów, s. 181.

Zakaz praktykowania obrzędów religijnych napotkał bierny i czynny opór jeńców również tych osadzonych w Griazowcu.

Z. Peszkowski pisze w swoich wspomnieniach, że „najbardziej męczące były rozmowy ideologiczne, nie tylko na tematy polityczne, ale również i religijne. Jeżeli u kogoś zauważono krzyżyk czy medalik, zaczynała się dyskusja. Uważano ludzi wierzących za półgłówków, mało inteligentnych, wykpiwano nas. Na ogół, gdy rozmowa szkodziła na te tematy, nie dawałem moim dręczycielom satysfakcji i przestawałem z nimi rozmawiać. Jeszcze w Kozielsku, jako jeden z pierwszych punktów, jak należy obcować z NKWD, ludzie doświadczeni wbijali nam w głowę – nie dać się wciągnąć w głupią dyskusję i nie starać się ich w czasie takich rozmów „nawracać”¹⁴⁰.

Niewątpliwie była to postawa ze wszech miar zasadna, jeżeli się zważy chociażby na argumenty używane w dyskusjach światopoglądowych przez sowieckich politruków. Bardzo często powoływali się oni na opinie Walerija Czkałowa, słynnego pilota sowieckiego, który na pytanie czy jest Bóg – miał odpowiedzieć: „Latałem po niebie na wysokości 2, 3, 5 i 10 tysięcy metrów, ale Boga nigdzie nie widziałem, widocznie go nie ma”¹⁴¹.

Organizatorami życia religijnego w obozach byli przede wszystkim księża – kapelani, ale także poszczególni głęboko religijni i obdarzani jednocześnie społecznym szacunkiem jeńcy. Należał do nich np. kpt. Adam Moszynski, były wicedyrektor Banku Spółek Zarobkowych we Lwowie. Przez cały czas funkcjonowania obozu w Griazowcu, w każdą niedzielę rano zbierał kolegów z pokoju i głośno odczytywał ewangelię na dany dzień oraz szereg modlitw, które jeńcy odmawiali klęcząc. Nabożeństwa tak odprawiano z zachowaniem należytej ostrożności, gdyż sowieccy funkcjonariusze nie pozwalali na żadne wspólne modlitwy, a byli wśród jeńców niestety także donosiciele¹⁴².

¹⁴⁰ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 37.

¹⁴¹ W. Kączkowski..., op. cit., s.272.

¹⁴² Tamże, s. 272.

Nabożeństwa odbywały się zwykle w niedziele, ale nie wszyscy chętni mogli w nich uczestniczyć. Odbywały się tajnie, bardzo późnym wieczorem lub wczesnym rankiem, a to ze względów bezpieczeństwa¹⁴³.

Duchowni sprawowali także inne posługi duszpasterskie. Udzielali sakramentu pokuty i komunii świętej. Jeńcy obozu giazowieckiego starali się obchodzić także święta kościelne i państwowe.

Pod datą 11 listopada – Jan Orlicki zanotował: „Udało się zebrać w jadalni z udziałem gen. Wołkowickiego, gdzie mjr Domoń wygłosił płomienna mowę. Politrucy precyzyjnie się do stołówki i zakazali dalszych występów. Wychodzącemu generałowi utworzyliśmy szpaler, wzdłuż, którego salutowany przeszedł w kierunku swego baraku. Myśmy pochodem, śpiewając udali się do swych legowisk”¹⁴⁴.

Dużą aktywność w organizowaniu uroczystości patriotycznych przejawiała grupa podchorążych. W listopadzie 1940 r., podjęła inicjatywę zorganizowania Dnia Podchorążych; organizatorzy przewidywali urządzenie w przeddzień tego święta przemarszu z pochodniami. Zaproszony na uroczystość gen. J. Wołkowicki miał złożyć życzenia podchorążym. Podjęte przez oddział specjalny działania uniemożliwiły jednak zrealizowanie zaplanowanego scenariusza. W tej sytuacji podchorążym udało się dzień ten uczcić tylko odśpiewaniem pieśni patriotyczno – religijnych w sali podchorążych¹⁴⁵. Komenda obozu giazowieckiego zakazywała urządzania jakichkolwiek obchodów.

Nie zezwoliła także na zorganizowanie uroczystości patriotyczno – religijnych na Święta Bożego Narodzenia. Mimo oficjalnego zakazu władz w salach ustawiono udekorowane choinki, przywiezione z lasu przez jeńców, którzy jeździli tam codziennie po drzewo opałowe, przygotowano skromne wieczerze wigilijne – ryba z kartoflami, placek, herbata, odmawiano modlitwy, śpiewano kolędy¹⁴⁶.

„Wigilia Bożego Narodzenia została uświetniona przez kawałek opłatka przysłanego przez moja żonę w liście wraz z fotografią mych najdroższych – wspomina J. Orlicki. Opłatek został podzielony na malutkie kawałeczki dla

¹⁴³ F. Tyczkowski, Wspomnienia z pierwszej i drugiej wojny światowej w Polsce, s. 102.

¹⁴⁴ J. Orlicki, Poprzez Starobielsk do 5 dywizji Kresowej, op. cit., s. 21.

¹⁴⁵ Obozy jenieckie NKWD..., dok. 32, s. 222.

¹⁴⁶ W. Kączkowski..., op. cit., s. 275.

poszczególnych grup jeńców. W naszej sali choinka i szopka urządzona przez St. Westfalewicza. Tort chlebowo – landrynowy zrobiony przez insp. Fr. Langerera. Stół z sianem przykryty moim prześcieradłem. Przemówienie p. Langerera jako najstarszego wiekiem. Żydzi i komuniści opuścili lokal, a Łopaciński leżał na swej pryczy ignorowany przez ucztujących. Zakończyliśmy wieczerzę kolędą i udaniem się do podchorążych na śpiewy. Wzruszające, smutne i budzące nadzieje”¹⁴⁷.

Wigilijny nastrój zakłóciła rewizja, która objęła wszystkie pomieszczenia obozowe; ze szczególną jednak skrupulatnością funkcjonariusze NKWD przeszukiwali kryjówki – wyłobienia w drewnianych belkach.

Rewizja zaczęła się w więzieniu. „Komandirzy” nakryli odbywających karę jeńców siedzących przy wieczerzy i śpiewających kolędy. Mieli m.in. opłatki, cukier i przecier pomidorowy, nawet – przypominające choinkę – malutkie drzewko. Funkcjonariusze obozowi starali się znaleźć odpowiedź na pytanie, kto i w jaki sposób przemycił to wszystko do więzienia. Uznany za winnego pchor. Z. Peszkowski został ukarany dwutygodniowym aresztem¹⁴⁸.

Oficerowie wykorzystywali święta do umocnienia łączących ich więzi, składali wizyty z życzeniami gen. J. Wołkowickiemu. Natomiast starsi ranga oficerowie – młodszym stopniem oficerom i podchorążym.

W pierwszy dzień świąt 25 grudnia 1940 r., za zgodą władz obozowych zorganizowano w sali kina koncert chopinowski. Grał warszawski wirtuoz, jeden z laureatów konkursu chopinowskiego por. Grzybowski. Ryzykując represje, w muzykę wielkiego Fryderyka wplótł motyw kolędy „Bóg się rodzi”. Oskarżony przez konfidentów o uprawianie „zamaskowanej propagandy religijnej” miał nieprzyjemną rozmowę w komendzie obozu¹⁴⁹.

Bardzo aktywni podchorążowie zorganizowali spotkanie noworoczne, które miało patriotyczny charakter. Uczestniczyli w nim delegaci gen. Wołkowickiego: mjr Domoń, podporucznicy – Mintout – Czyż i Leon Grzywna. Życzyli „spotkania następnego roku w okopach, w walce o niepodległą Polskę”.

¹⁴⁷ J. Orlicki..., op. cit., s. 21 - 22.

¹⁴⁸ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 34.

¹⁴⁹ W. Kączkowski..., op. cit., s. 276.

2 lutego 1941 r., w dzień święta Matki Boskiej Gromicznej podchorążowie zorganizowali wspólne śpiewanie pieśni religijnych i narodowych. Władze obozowe nie ingerowały. Odbył się uroczysty wieczór z okazji tzw. ostatków. Śpiewano pieśni patriotyczne, deklamowano wiersze. Interweniował komendant dyżurny. Tym razem inspiratorzy spotkania zostali ukarani. W ocenie władz obozowych doszło do antysowieckich i chuligańskich wybryków. Nastąpiły rozdźwięki i wśród jeńców podchorążowie uważali, że ponieśli niezasłużoną karę bowiem organizatorami tzw. ostatków byli oficerowie starsi (Wołkowicki, Grobicki i Domoń)¹⁵⁰.

Zorganizowanie życia religijnego w obozie jenieckim było bardzo trudne. Stosunek sowieckich władz obozowych do choćby najmniejszych przejawów życia religijnego jeńców był negatywny. Najczęściej wynikało to z przekonań ideologicznych walki ze wszystkim, co ma jakikolwiek związek z religią. Dlatego większość praktyk religijnych odbywała się potajemnie w ukryciu i miała charakter konspiracyjny. Wiele takich nielegalnych modlitw i spowiedzi odbyło się w zagajniku na giazowieckim cmentarzu przycerkiewnym. Na tych modlitwach spotykali się ksiądz K. Kantak i Żyd Kleinmann. Ksiądz K. Kantak odmawiał różaniec, a Żyd ubrany w białe – czarne toles odprawiał wyznaczone przepisami judaistyczne modlitwy.

Dopiero latem 30 sierpnia 1941 roku, po podpisaniu układu Sikorski – Majski mogła odbyć się pierwsza w Giazowcu jawna msza święta, którą odprawiał ksiądz Teofil Wdzięczny¹⁵¹.

Dwa tygodnie wcześniej 15 sierpnia 1941 roku, odbyły się w giazowieckim obozie uroczyste obchody Święta Żołnierza. Próbę uświetnienia tego święta muzyką i śpiewem, podjętą przed rokiem 15.08.1940 przez podchorążych - przerwano. Ale rok później, sytuacja Związku Sowieckiego uległa gwałtownej zmianie, zmienił się też status Polaków w Giazowcu. Przestali wreszcie być jeńcami.

Działalności kulturalno – oświatowej w obozie giazowieckim sprzyjała obecność w społeczności jenieckiej wielu osób wykształconych. Głównym celem

¹⁵⁰ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 32, s. 224.

¹⁵¹ J. Orlicki..., op. cit., s. 29.

aktywności intelektualnej jeńców było przeciwdziałanie sowieckiej indoktrynacji politycznej, a także potrzeba przeciwdziałania monotonii życia obozowego.

Jedną z metod pozyskiwania jeńców dla ideologii komunistycznej była indoktrynacja polityczna. Poddano jej już polskich oficerów przetrzymywanych w obozach specjalnych NKWD w Kozielsku i Starobielsku.

„Regulamin obozu dla jeńców wojennych” z 23 września 1939 r., zatwierdzony przez zastępcę komisarza ludowego spraw wewnętrznych komdywa Wasilija Czernyszowa, wśród podstawowych zadań tego typu obozów wymieniał pracę agitacyjno – propagandową i kulturalno – masową wśród jeńców wojennych¹⁵².

Odpowiedzialność za prowadzenie indoktrynacji w obozach jenieckich ponosiły oddziały polityczne. Ich działalność nadzorowali bezpośrednio obozowi komisarze, a w obozie griazowieckim zastępca komendanta do spraw politycznych.

Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD orientował się w sytuacji panującej w obozach nie tylko na podstawie doniesień bezpośrednio odpowiedzialnych za nią podwładnych, przede wszystkim na podstawie informacji – pisemnych i ustnych – przekazywanych przez swoich pracowników delegowanych do obozów. Oceniali oni stan i metody realizacji wytycznych Zarządu ds. Jeńców Wojennych w tym także w zakresie pracy polityczno – agitacyjnej i formułowali odpowiednie zalecenia.

Oficerowie polscy, przetrzymywani w Griazowcu niemal od pierwszych dni swojego uwięzienia poddawani byli presji sowieckiej indoktrynacji. Miała ona na celu zmienić ich nastawienie do ideologii komunistycznej, jak również ukształtować w nich wyobrażenie o ZSRR jako kraju bogatym, nowoczesnym, dbającym o swoich obywateli i kochającym pokój.

Główną formą działalności agitacyjnej organizowanej przez oddział polityczny obozu NKWD w Griazowcu były informacje i pogadanki polityczne.

Z operacyjno – informacyjnego sprawozdania politycznego komendy obozu NKWD w Griazowcu dla naczelnika Zarządu ds. Jeńców Wojennych, kpt. bezp. państw. P. K. Soprunienki, z dnia 23 grudnia 1940 r., wynika, że w listopadzie i w grudniu oddział polityczny zorganizował dla jeńców 7 wykładów politycznych, 9 pogadanek i cztery wieczory pytań i odpowiedzi. Odbyło się także spotkanie z jeńcami wywodzącymi się

¹⁵² Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 1, s. 101 - 102.

z obszarów II Rzeczypospolitej włączonych do Związku Sowieckiego, w którym wzięło udział 60 osób. Temat spotkania: „Jaki powinien być obywatel ZSRR ?”

Wykłady polityczne poświęcone były czwartej rocznicy uchwalenia konstytucji stalinowskiej (uczestniczyło 50 osób), Partii Lenina – Stalina – jako organizatorowi rewolucji październikowej (uczestniczyło 90 osób), inteligencji dawniej i dziś (uczestniczyły 64 osoby), międzynarodowemu charakterowi rewolucji październikowej (uczestniczyły 44 osoby), sprzecznościom na Oceanie Spokojnym (uczestniczyło rzeczoznawca 315 osób), rozwojowi przemysłu w trzeciej stalinowskiej pięcioletce (uczestniczyło 40 osób).

Pogadanki nawiązywały do rewolucji październikowej, ale podejmowały także problematykę współczesną. Prelegenci mówili m.in. o stanowisku Stanów Zjednoczonych wobec wojny w Europie, wyborach do miejscowych rad delegatów robotniczych, rezerwach pracy w ZSRR¹⁵³.

Przed rocznicą rewolucji październikowej – zanotował ks. Z. Peszkowski – „mieliśmy kolejne spotkania ideologiczne. Tłumaczono nam jak to jest dobrze w tym sowieckim „raju”¹⁵⁴.

Sztampowe pogadanki wygłaszali zarówno obozowi jak i przyjezdni funkcjonariusze polityczni. Myślą przewodnią ich wystąpień było przede wszystkim wychwalanie komunizmu oraz totalna krytyka stosunków społecznych w II Rzeczypospolitej. Zygmunt Berling tak oceniał tę akcję: „Poziom tych referatów był straszliwie niski, zagadnienie zwulgaryzowane do nieprawdopodobnych bzdur, a skutek był akurat odwrotny od zamierzonego”¹⁵⁵.

Nie może więc dziwić się, że frekwencja na zajęciach była niska. Brali w nich udział niemal wyłącznie jeńcy z grupy tzw. czerwonego kącika, bądź z nimi sympatyzujący, czyli osoby nastawione lojalnie wobec władz sowieckich.

Aparat NKWD podjął próbę zmiany tego stanu rzeczy. 6 i 9 października 1940 roku. instruktor polityczny Wydziału Politycznego Zarządu ds. Jeńców Wojennych, Pronin, zorganizował zebrania jeńców w celu włączenia do „pracy klubowej”

¹⁵³ CAW. KAAR, VIII. 800.20.215, k. 18 – 27, Patrz też: W. Kączkowski, s. 276.

¹⁵⁴ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 65.

¹⁵⁵ Z. Berling..., op. cit., s. 65.

oficerów o nastawieniu antysowieckim, prezentujących poglądy określone przez Rosjan jako nacjonalistyczne.

Szukając sposobu zabezpieczenia się przed spodziewanym oporem jeńców, wezwał na rozmowę jeszcze przed zwołaniem zebrania gen. J. Wołkowickiego i płk J. Grobickiego grożąc im osobistą odpowiedzialnością za ewentualne rozruchy w obozie.

Na propozycje Pronina, aby uczestniczyć w działalności klubowej, tj. prowadzonej przez członków „czerwonego kącika” grupa podchorążych, m.in. Kondyjewski, Konobrodzki, Bujalski, działająca w porozumieniu z gen. Wołkowickim oznajmiła, że są: „polskimi żołnierzami i że zdrajcami żadnej wspólnej pracy prowadzić nie mogą”. Pchor. Konobrodzki wykrzyknął pod adresem grupy lojalnych jeńców i administracji obozu: „Jesteście naszymi wrogami, znajdujemy się w waszej niewoli i żadnej pracy z wami prowadzić nie chcemy”. Następnie podchorążowie podnieśli się z miejsc i śpiewając pieśni, demonstracyjnie opuścili klub. Za ich przykładem poszła część jeńców¹⁵⁶. Jedną z przyczyn takiego wystąpienia było to, że Pronin nie wziął pod uwagę sytuacji w obozie oraz panujących wśród jeńców nastrojów. Obrażał oficerów krytykując na zebraniach działania rządu polskiego i dowództwa armii polskiej we wrześniu 1939 r.

Działania te doprowadziły do tego, że grupa polskich oficerów podjęła decyzję bojkotowania organizowanych w obozie wykładów oraz informacji i pogadanek politycznych. Podporucznicy Bator, Mijalski, Witlib i Borowski namawiali jeńców z drugiej kompanii, aby żaden z nich nie zadawał żadnych pytań, zarówno na tematy polityczne jak i inne, przychodzącym do bloku instruktorom oddziału politycznego, aby nie dać im możliwości prowadzenia aktywnej agitacji i propagandy wśród jeńców. W celu ograniczenia wpływów sowieckiej propagandy, gen. Wołkowicki upoważnił płk Felsztyna do podejmowania decyzji w sprawie uczestnictwa jeńców w wykładach lub zebraniach organizowanych przez komendę obozu.

W drugiej połowie grudnia 1940 r. aparat polityczny obozu przeprowadził dziewięć pogadanek. Dotyczyły przebiegu działań wojennych oraz międzynarodowego charakteru socjalistycznej rewolucji październikowej. Odbyły się

¹⁵⁶ CAW KAAR, VIII. 800.20.219, k. 81 - 87.

również dwa wykłady w klubie, poświęcone rozwojowi przemysłu i rolnictwa w trzeciej pięciolatce oraz dwa tzw. wieczory pytań i odpowiedzi. Pierwszy wieczór poświęcony był dyskusji na temat wyborów do miejscowych rad delegatów robotniczych, a drugi wyjaśnianiu różnych problemów, które uwięzieni oficerowie sprowadzali do jednego zasadniczego tematu, czyli kiedy zostaną uwolnieni¹⁵⁷. Sprawozdanie polityczne komendy obozu za miesiąc styczeń 1941 r.¹⁵⁸ podaje, że odbyły się trzy wykłady o charakterze masowym:

17 lat bez Lenina na leninowskiej drodze;

2 lata wojny w Europie;

Reakcyjna działalność cerkwi

Oprócz wykładów przeprowadzono 27 pogadank grupowych w blokach na różne tematy.

W marcu 1941 r. przeprowadzono 19 pogadank na następujące tematy:

- Wydarzenia w Europie i Afryce, stosunek ZSRR do wojny – 11 pogadank, obecne były 183 osoby;

- Budownictwo kołchozowe – 2 pogadanki, obecnych 16 osób;

- Inteligencji w ZSRR – 2 pogadanki, obecne 23 osoby.

Ponadto odbył się 1 wykład – 70-lecie Komuny Paryskiej. Obecnych było 125 osób¹⁵⁹

W kwietniu 1941 r., odbył się wykład, którego tematem był międzynarodowy przegląd działań wojennych oraz 8 pogadank na temat wydarzeń międzynarodowych i 5 o zawarciu paktu przyjaźni między ZSRR a Japonią .

Sowieckie władze obozowe meldowały przełożonym o rzekomych sukcesach propagandowych w ten oto sposób: „ Wykład na temat międzynarodowego przeglądu wydarzeń wojennych wywołał wśród jeńców pozytywny oddźwięk, wykład wygłaszał tow. Stanisławski z Leningradu. Podczas wykładu zadawano pytania: „Dlaczego ZSRR zaopatruje Niemcy w benzynę i inne materiały, których Niemcy potrzebują w celach wojennych i tym samym ZSRR okazuje Niemcom praktyczną pomoc ?”, „Jaki skutek może przynieść wojna i kto ją wygra ?”, „Dlaczego ZSRR nie okazał pomocy

¹⁵⁷ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 5 - 13.

¹⁵⁸ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 18 - 27.

¹⁵⁹ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 42 - 50.

Jugosławii ?”, „Dlaczego słabo są realizowane uchwały konwentu narodowego w Anglii ?”. Na wszystkie pytania lektor dawał wyczerpujące odpowiedzi¹⁶⁰.

Meldunek komendanta obozu z dnia 6 maja 1941 r.¹⁶¹ informuje o wykładzie zorganizowanym z okazji 1-go maja, na którym było około 100 osób z grupy o nastawieniu prosowieckim. Ponadto w związku ze świętem 1 maja przeprowadzono 4 pogadanki w blokach oraz wygłoszono referat na temat: 1 maj – dzień solidarności proletariackiej, który wysłuchało 68 osób. Po referacie obecni odśpiewali Międzynarodówkę, a następnie odbył się koncert pieśni rewolucyjnych i ludowych, polskich i rosyjskich, przygotowany przez jeńców pod nadzorem oddziału politycznego.

W maju 1941 r., przeprowadzono ponadto pogadanki na następujące tematy:

- O sytuacji międzynarodowej w Europie i Afryce – 8;
- Podstawy ustroju państwowego ZSRR – 7¹⁶²;

Oprócz pogadanek i wykładów w klubie, codziennie w blokach zajmowanych przez jeńców, prowadzono „pracę uświadamiającą”. Były to dyskusje na różne tematy, mówiono o polityce międzynarodowej, sytuacji wewnętrznej ZSRR i sprawach bytowych w obozie. Dyskusje odbywały się z inicjatywy komisarzy politycznych lub też prosowiecko nastawionych oficerów skupionych w czerwonym kąciaku. Efekty tej akcji były jednak niewielkie. Ten stan rzeczy obrazuje fragment wspomnień Witolda Kączkowskiego: „Jednak cała ta akcja dawała, na ogół, bardzo słaby efekt. Poza tymi kilkudziesięcioma łajdakami, którzy od początku okazali się zdrajcami i bratali się z bolszewikami, zdaje mi się, że bolszewikom nie udało się skaptować ani jednego zwolennika. Przeciwnie, utwierdzali się w naszym wrogu i bezwzględnie negatywnym stosunku do ustroju komunistycznego. Nawet część zwolenników tego reżimu, którzy byli wśród nas, poczęła się rozczarowywać, zwłaszcza charakterystycznym i pocieszającym był fakt, że żołnierze i podoficerowie, a więc tak zwany proletariatus, zajmowali stanowisko wroga w stosunku do bolszewików”.

Budynki na terenie obozu NKWD w Griazowcu były radiofonizowane. W każdej sali zamieszkałej przez jeńców umieszczony był głośnik połączony z

¹⁶⁰ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 69 - 82.

¹⁶¹ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 86 - 87.

obozowym radiowężłem. Miał metr średnicy i umieszczony był wysoko pod sufitem. Głośność nastawiona była wysoko i pod groźbą kary nie wolno jej było zmieniać. Sytuacja ta powodowała, że głos wydobywający się z tych głośników był niemal niemożliwy do zignorowania i ciągle towarzyszył jeńcom w ich codziennych czynnościach. Z. Słota wskazuje, że „Można było ogłuchnąć od tego hałasu”, ale Z. Peszkowski formułuje inną opinię. Ocenia mianowicie, że głośniki umilały jeńcom życie, zwłaszcza w długie dni i noce zimowe.

Przed klubem, zbudowanym między dwoma cerkiewkami, był głośnik radiowy, przez który w pewnych ustalonych porach nadawano dziennik, a w nim ogólne wiadomości sowieckie.

O doborze stacji radiowych decydowała sowiecka komenda obozu. Audycje zaczynały się o godzinie 6.00 rano piosenką – pobudką. Najczęściej była to wciąż ta sama piosenka mówiąca o tym, że obudził się nowy dzień z refrenem: „Kipuczaja, moguczaja, nikiem nie pobiedimaja, strana moja, Moskwa moja, ty samaja lubimaja.” (Wrzący, potężny, przez nikogo nie pokonany, kraju mój, moja Moskwo, ty najbardziej ulubiona)¹⁶³.

Rozgłośnie nadawały programy według jednego standardowego schematu. Obejmował on przede wszystkim audycje społeczno – polityczne, literackie, teatr radiowy i muzykę. W serwisach informacyjnych donoszono o „sprawach produkcyjnych i bohaterstwie pracy, o socjalistycznym współzawodnictwie i patriotycznych inicjatywach ludzi radzieckich”. Informacje te uzupełniała „propaganda teorii marksistowsko – leninowskiej”, popularyzacja doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR, propaganda wiedzy ekonomicznej i przyrodniczej, analiza wydarzeń międzynarodowych, upowszechnianie „przodujących doświadczeń” gospodarki rolnej itp.¹⁶⁴.

Audycje te jednak nie interesowały polskich oficerów. Słuchali natomiast pilnie radiowych komunikatów. W ocenie Władysława Cichego, sowieckie radio do czasu napaści III Rzeszy na Związek Sowiecki, zajmowało stanowisko neutralne, jeśli

¹⁶² W. Kączkowski..., op. cit., s. 276.

¹⁶³ Tamże, s. 106.

¹⁶⁴ P. S. Guriewicz, W. N. Rużikow, *Sowietskoje radiowieszczanije. Stranicy istorii*, Moskwa 1976, s. 156 - 172.

chodzi o informacje dotyczące działań wojennych i zawsze skrupulatnie podawało czy komunikat pochodzi ze strony niemieckiej, czy angielskiej¹⁶⁵.

W tym miejscu warto przywołać opinię Zdzisława Peszkowskiego, którego uderzyła konsekwencja z jaką na falach eteru krytykować i potępiono „kapitalistyczną” Anglię i Amerykę¹⁶⁶.

Podnosiły nastrój komunikaty o niepowodzeniach włoskich na froncie greckim i w Abisynii, przygnębiały natomiast informacje o wizycie Mołotowa w Berlinie, którą komentowano jako wyraz umacniania się sojuszu sprawców IV rozbioru Polski. Jeńcy nie mogli oczywiście wiedzieć, że ujawniła ona spore rozbieżności w stosunkach niemiecko – rosyjskich.

Przyływ nadziei jeńców wywołało uderzenie Niemiec na Grecję i Jugosławię; spodziewano się klęski III Rzeszy. Ale i tym razem przyszło jeńcom griażowieckim przeżyć jeszcze jedno wielkie rozczarowanie. Ale też właśnie radio poinformowało ich o wydarzeniu, które zmieniło bieg II wojny światowej „I stało się – zanotował Witold Kączkowski: 22 czerwca na godz.12 w południe zapowiedziano przez radio specjalną audycję z przemówieniem Mołotowa. Zebraliśmy się przy głośniku w oczekiwaniu czegoś wielkiej wagi. I rzeczywiście padły słowa obwieszczające narodowi, że Niemcy napadli zdradziecko na Sowiety i że wobec tego walka na śmierć i życie jest rozpoczęta. Bogu dzięki. Niech się rzną wzajemnie¹⁶⁷.

Jeńcy przez radio dowiedzieli się o umowie Sikorski – Majski, przyjeździe do Moskwy charge d'affaires Józefa Retingera i szefa polskiej misji wojskowej gen. Zygmunta Szyszko – Bohusza, zawarciu umowy wojskowej polsko – sowieckiej i o formowaniu Armii Polskiej w Związku Sowieckim.

Po porozumieniu sowiecko – polskim, radio nadało wiele audycji w języku polskim, m.in. z udziałem Wandy Wasilewskiej. Nadano też przemówienie gen. Mariana Januszajtisa na mityngu ogólnosłowiańskim w Moskwie¹⁶⁸.

Ważnym narzędziem oddziaływania propagandowego, ale także źródłem informacji – co prawda starannie ocenzurowanym były gazety.

¹⁶⁵ W. Cichy, Wspomnienie z Griażowca, Tydzień Polski, Nr ? z 18.6.1983, s.?

¹⁶⁶ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 33.

¹⁶⁷ W. Kączkowski..., op. cit., s. 280.

¹⁶⁸ J. Orlicki..., op. cit., s. 27.

Zadaniem ówczesnej prasy sowieckiej było szerokie naświetlenie zagadnień budownictwa gospodarczego i kulturalnego oraz polityki narodowościowej ZSRR. Na treść poszczególnych numerów gazet składał się codzienny, oceniany serwis informacyjny (agencyjny) oraz problematyka związana z rocznicami różnych wydarzeń oraz tematyka bieżąca. Szeroko omawiano (opisywano) obchody wszystkich rocznic, związanych z postaciami bolszewickich przywódców, z wydarzeniami rewolucyjnymi, sowieckimi świętami państwowymi oraz innymi bataliami politycznymi i produkcyjnymi. Często pojawiały się teksty o ucisku narodowościowym w „pańskiej Polsce”, o tym, „kto rządził Polską”, itd. Po zawarciu umowy Sikorski – Majski ton prasy sowieckiej uległ zmianie. W „Prawdzie” reprodukowano zdjęcie gen. Januszajtisa obok W. Wasilewskiej¹⁶⁹.

Na terenie griazowieckiego obozu NKWD działała też biblioteka oraz klub wyposażony w prasę sowiecką.

Biblioteka w swoich zbiorach posiadała książki w języku rosyjskim, polskim i niemieckim. Były to pozycje odpowiednio dobrane pod względem politycznym. W bibliotece można było również znaleźć niewielką ilość literatury naukowej bardzo poszukiwanej jako pomoc w prowadzeniu kółek kształcących.

Obóz griazowiecki był nieźle zaopatrzony w sowiecką prasę. Uznając prasę za skuteczny obok pogadanek, środek indoktrynacji politycznej starano się, aby była ona dostępna dla jeńców. Wśród Polaków osadzonych w obozie griazowieckim największym zainteresowaniem cieszyły się gazety centralne „Prawda” i „Izwestia”, jako źródła informacji o toczącej się wojnie. Poszukiwane były również w prasie wszelkiego typu mapy i plany, jako mogące się przydać w ewentualnej ucieczce z obozu. Do obozu docierał także naczelny organ RKKK „Krasnaja Zwiezda”.

Jan Kazimierz Umiastowski tak charakteryzuje sowiecką prasę: „Gazety sowieckie mają tylko dwie stronicie i jeżeli chodzi o treść w niczym się nie różnią od siebie. Mają rozmaite rozmiary od zeszytowego formatu bez mała do wielkich płacht typu niektórych francuskich gazet. Sami Rosjanie ze śmiechem mówili: „Mamy tylko dwie gazety, reszta to przedruki, są to „Prawda” bez izwiestii i „Izwestia” bez prawdy”. Biją je w ogromnych ilościach, co ma także swoje uzasadnienie w kraju,

¹⁶⁹ W. Cichy,.... op. cit., s. 4.

gdzie papier higieniczny jest nieznan, a nie zawsze jest pod ręką „Historia partii komunistycznej” albo życiorys Lenina, za którymi się upędzali nasi żołnierze, kupując ku zdumieniu sprzedawców wiele egzemplarzy”¹⁷⁰.

Kolejną formą propagandowego oddziaływania na uwięzionych polskich oficerów były filmy. Ideą przewodnią większości filmów była walka bohaterskiego narodu sowieckiego z czającym się zewsząd wrogiem imperialistycznym lub też gloryfikowanie wielkich wydarzeń w historii Rosji, które można było wpleść w ramy ideologii komunistycznej. Filmy wyświetlano w klubie urządzonym w dawnej drewnianej cerkwi. Mógł pomieścić około 300 osób.

W grudniu 1940 roku wyświetlono uwięzionym oficerom 6 filmów:

Bolszaja żizn – obecnych na seansie było 220 osób,

Czajkowskij – obecnych było 250 osób,

Nowyje wriemiena – obecnych było 300 osób,

Juunosť komandirov – obecnych było 210 osób.

Bolszoi wals - obecnych było 330 osób.

Groza - obecnych było 300 osób¹⁷¹.

W miesiącu styczniu 1941 roku jeńcom zostało wyświetlone 9 filmów¹⁷².

Operacyjno – informacyjne sprawozdanie polityczne komendy obozu NKWD w Griazowcu dla naczelnika Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych kapitana bezpieczeństwa państwowego P. K. Soprunienki o stanie obozu za miesiąc luty 1941 roku podaje, że do kina uczęszcza większość jeńców. Liczba ta zwiększyła się z 50 – 70 osób w poprzednich miesiącach do ponad 300 osób. Ponadto władze obozowe donosiły, że coraz więcej jeńców stwierdza: „sowieckie filmy są „prawdziwe” i życiowe, pokazują nie tylko sukcesy, ale i trudności”¹⁷³.

W marcu 1941 roku wyświetlono 5 filmów, o następujących tytułach:

Dietstwo Gorkiego, Brat gieroja, Moja lubow’, Poslednij tabor, Siewanskije rybaki¹⁷⁴.

W kwietniu 1941 roku jeńcy obejrzel następujące filmy:

¹⁷⁰ J. K. Umiastowski. Przez kraj niewoli. Wspomnienia z Litwy i Rosji z lat 1939 - 1942, Londyn 1947, s. 42

¹⁷¹ CAW, KAAR, VIII.800.20.219, k. 81 - 87.

¹⁷² CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 18 - 27.

¹⁷³ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 28 - 39.

¹⁷⁴ CAW, KAAR, VIII.800.20.215, k. 42 - 50.

Czapajew, Czest', Kiendilar, Tajmur i jego komanda, Ogniennyje gody, Partyjnyj bilet, Cirk, Kazachstan, Zakluczenie.

Średnia obecność jeńców na projekcji kształtowała się według sowieckich meldunków w granicach 150 – 200 osób¹⁷⁵.

Filmy wyświetlone uwięzionym polskim oficerom w maju 1941 roku to:

Słuczaj w wulkanie, Aj – Gul, Słuczaj na połustankie, Ludi naszego Kołchoza, Muzykalnaja istoria, Azamat, Budni, Oswobożdzenie, Czełowiek w futlarie, Druzja wstriečajutsia wnow, Diewuszka z tego bieriega¹⁷⁶.

Tytuły filmów jakie wyświetlano polskim jeńcom wskazują, że większość z nich miała wybitnie propagandowy charakter. Niektóre z tych filmów powstawały w rocznicę Rewolucji Październikowej, w celu uwypuklenia zasług wodza rewolucji Włodzimierza Ilicza Lenina. Natomiast w filmie „Balszoi wals” podkreślono zasługi Stalina dla rewolucji. W książce pod tytułem „Historia filmu radzieckiego” napisano o tych filmach: „Nawet teraz, po trzydziestu z górą latach, filmy te wzruszają widza tak samo jak dawniej. Ale dziś rzucają się w oczy również pewne ich niedociągnięcia, a zwłaszcza niewątpliwie zbyt przesadne potraktowanie roli znaczenia Stalina w rewolucji i w życiu Lenina”¹⁷⁷.

Po takim odniesieniu się do filmów historyków kina sowieckiego, można sobie tylko wyobrazić stosunek do tych dzieł większości polskich oficerów przetrzymywanych w Griazowcu. Chociaż znajdowali się i tacy, którzy chętnie je oglądali.

Dwa czy trzy razy przyjeżdżała do griazowieckiego obozu grupa aktorów objazdowych z Wołogdy Zdzisław Peszkowski podaje, że „grali jakąś podłą sztukę o treści antyreligijnej.

Show widowiska stanowiła scena, w której biskup rzucał krzyż o ziemię, „bo się w kimś zakochał i zważył w Boga”¹⁷⁸. Po przerwie większość jeńców nie wróciła na salę, pozostali tylko komunizujący uczestnicy „czerwonego kącika”.

Obywatele II Rzeczypospolitej, jeńcy niewypowiedzianej wojny znaleźli się na przełomie września i października 1939 r., w orbicie propagandowych i agitacyjnych

¹⁷⁵ CAW. KAAR. VIII.800.20.215, k. 69 - 82.

¹⁷⁶ CAW. KAAR. VIII.800.20.215, k. 91 - 105.

¹⁷⁷ R. Jurieniew. Historia filmu radzieckiego, Warszawa 1977, s. 115.

¹⁷⁸ Z. Peszkowski..., op. cit., s. 41.

przedsięwzięć – agresora. Objęły one jeńców wojennych w punktach przekazywania i obozach rozdzielczych NKWD. Uległy intensyfikacji i nabrały systematyczności w obozach specjalnych. Podmiotem indoktrynacyjnych zabiegów NKWD stali się także jeńcy osadzeni w Griazowcu.

Aparat polityczny obozu, wspierany przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych starał się skłonić polskich oficerów i podchorążych do rewizji, a w dalszej kolejności do wyrzeczenia się wyniesionego z domu, szkoły i kościoła systemu wartości przyjęci ideologii komunistycznej. Arsenal środków przekonywania był szeroki: osobiste kontakty z jeńcami, wykłady i prelekcje, radio, prasa i film.

Ważne miejsce w systemie obozowej indoktrynacji zajmowały informacje i pogadanki polityczne. Prelegentami byli funkcjonariusze oddziału politycznego obozu i emisariusze moskiewskiej centraki. Tematyka zajęć była różna. Obecne były w nich zarówno watki historyczne o wyraźnie propagandowym i dydaktycznym przesłaniu, jak i poświęcone aktualnym zagadnieniom międzynarodowym, które wzbudzały jak się wydaje największe zainteresowanie, ustrojowym i ekonomicznym.

Memuarystyka obozowa zdaje się wskazywać, że poziom tych wykładów i prelekcji był zenująco niski, a co za tym idzie oddziaływanie zredukowane do minimum. Natomiast zwraca uwagę aktywny udział jeńców w działalności licznych i jawnych kółek samokształceniowych. Wypełniając obozowy czas odciągały od rozmyślań o niepewnej przyszłości, łagodziły frustracje w określonym stopniu i rozładowały nastroje buntu i oporu.

W sowieckim systemie kształtowania opinii publicznej szczególną rolę odgrywało radio, m.in. ze względu na łatwość komunikowania się z odbiorcą. Gniewna irytację Polaków osadzonych w Griazowcu wywoływały audycje szkalujące Rzeczpospolitą, jej rząd i armię, heroizująca agresora – Armię Czerwoną. Nużyły tasiemcowe nawoływania do socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Mimo to jeńcy słuchali radia. Nie tylko dlatego, że nie można go było ze względów technicznych nie słuchać, ale dlatego że potrafiło ono bowiem cieszyć i wzruszać. Taką terapeutyczną rolę odgrywała emitowana przez radio muzyka, także polska. Jeńcy żyli z nadzieją, że radio przyniesie im wreszcie zapowiedź odmiany ich losu i losu ojczyzny. Podobnie traktowano prasę sowiecką – jako źródło wiadomości o

wydarzeniach wojennych i sytuacji międzynarodowej, pomocne w realizacji życiowych planów.

Wśród wielu form indoktrynacyjnego oddziaływania na jeńców trzymanyh w Griazowcu poczesne miejsce zajmował film, uznany przez bolszewików za niezwykle skuteczne narzędzie działalności propagandowej. Magia kina, jego powszechnie znana zdolność wpływania na emocje widzów, służyć miały przekształceniu wrogich na ogół lub przynajmniej niechętnych postaw polskich oficerów wobec komunizmu i Związku Sowieckiego w postawy przyjazne, a w ostateczności neutralne. Nadzieje te okazały się płonne. Polscy jeńcy nie dali się zwieść pozorom. Wielu z nich oglądało co prawda filmy z zainteresowaniem, m.in. jako źródło informacji o obcym kraju, ale także rozrywki i wzruszeń.

Nie wpłynęło to jednak na zmianę ich postawy. Polskich oficerów i podchorążych cechował bowiem głęboki patriotyzm, umiłowanie wolności, przywiązanie do religii, wierność złożonej przysiędze. Byli tu także ludzie umiejący obiektywnie oceniać sowiecką rzeczywistość, tak bardzo kontrastującą z papierowymi ideałami.

Sowiecka argumentacja znalazła posłuch zaledwie wśród grupy oficerów, którzy jeszcze przed dostaniem się do niewoli zdradzali sympatie komunistyczne i tych nielicznych, którzy zdecydowali się do nich przyłączyć traktując to jako sposób na przeżycie trudnych czasów.

2. Małachówka

Wiele wskazuje na to, że jesienią 1940 r., przewidując nieuchronność starcia z III Rzeszą, władze sowieckie sondowały możliwość utworzenia na terytorium ZSSR polskich oddziałów wojskowych, które mogłyby stanowić niebagatelny czynnik polityczno - wojskowy w nadchodzącej rozgrywce.

Gen. Januszajtis pisze, że w pierwszych miesiącach 1941 r. był bardzo często wzywany na rozmowy z Berią i Mierkułowem. Sowieckich rozmówców interesowały przede wszystkim poglądy polskiego generała na rozwój wydarzeń militarnych w ewentualnym konflikcie niemiecko - sowieckim, m.in. oczekiwały od niego określenia

strategicznych celów ewentualnego uderzenia Niemiec na Rosję. W tym czasie organa NKWD wyselekcjonowały z obozów jenieckich dwie grupy oficerów polskich. I tak z obozu w Griazowcu – gdzie przetrzymywano prawie 400 oficerów i podchorążych¹⁷⁹ (wśród nich było kilkunastu policjantów i osób cywilnych), których sowieckie władze pozostawiły przy życiu spośród 15 tys. jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa – wyselekcjonowano 7 starszych oficerów. Byli to: płk dypl. Zdzisław Kunstler, płk Eustachy Gorczyński, ppłk Zygmunt Berling, ppłk Leon Bukojemski, ppłk Leon Tyszyński, ppłk Marian Morawski i mjr Józef Lis.

10 października 1940 r. oficerów tych przewieziono pociągiem osobowym z obozu w Griazowcu do Moskwy, a w trakcie podróży nie stosowano wobec nich zwykłych rygorów więziennych. Z Dworca Białoruskiego przewiezieni zostali do specjalnego więzienia na Butyrkach, gdzie oświadczono im według relacji Berlinga, iż są gośćmi NKWD, ale znaleźli się w więzieniu ze względu na brak miejsc w hotelach. Dzień później do więzienia na Butyrkach przewieziono drugą grupę Polaków, wyselekcjonowanych spośród oficerów z obozu w Kozielsku II. W skład tej grupy wchodziło 21 oficerów różnych stopni z gen. W. Przeździeckim na czele; byli to przeważnie oficerowie młodzi stopniem i wiekiem. Tak więc w owym czasie w dyspozycji centrali NKWD w Moskwie było 28 oficerów, podzielonych na dwie odseparowane od siebie i nic o sobie nie wiedzące grupy. Przewiezieni do Moskwy oficerowie nie domyślali się też celu specjalnego zainteresowania się nimi władz sowieckich¹⁸⁰.

Bezpośrednio po umieszczeniu na Łubiance funkcjonariusze NKWD rozpoczęli przesłuchania polskich oficerów. I tak z płk Kunstlerem rozmawiał kombrig Rajchman, a z pozostałymi ppłk Jegorow. Niebawem do rozmów włączył się również Mierkułow. Według relacji polskich oficerów rozmowy toczyły się zazwyczaj wokół następujących zagadnień: czy Polacy przejawiali wolę walki z Niemcami; czy zdają sobie sprawę z faktu, że rząd Polski na emigracji jest fikcją; czy są pozytywnie nastawieni do Związku Radzieckiego i ideologii komunistycznej. Wydaje się, iż

¹⁷⁹ OPZH – D fond 1/p, opis 01 je, dzieło 3, k. 202 – 222. Stan obozu w Griazowcu podawany jest na 393 osoby.

¹⁸⁰ Organa NKWD badaniami objęły również jeńców wojennych Czechów i Słowaków, trzymany w obozie w Suzdalu, co dowodzi, iż Sowietci przewidywali również tworzenie czeskiej jednostki wojskowej.

radzieccy funkcjonariusze interesowali przede wszystkim ci oficerowie, którzy nie tylko deklarowali chęć walki z Niemcami, ale również przyjazne nastawienie do Związku Sowieckiego i byli skłonni wypowiedzieć posłuszeństwo rządowi gen. Sikorskiego. Pytani byli również o udział w wojnie 1920 roku.

Po wstępnych rozmowach - przesłuchaniach został wyeliminowany tylko płk Kunstler. Oświadczył on bowiem Rajchmanowi, że podlega nadal rozkazom Naczelnego Wodza i w związku z tym walkę z Niemcami gotowy jest podjąć natychmiast po uzyskaniu wolności, ale tylko w szeregach Polskich Sił Zbrojnych. W następstwie został odizolowany od kolegów i umieszczony w oddzielnej celi¹⁸¹. Pozostałym sześciu oficerom po kilku dniach rozmów zaproponowano turystyczną przejażdżkę po Moskwie. Z wycieczki tej nie wrócili już na Butryki, lecz zostali przewiezieni na Łubiankę - do więzienia śledczego przeznaczonego dla osób mających dla władz sowieckich szczególne znaczenie.

Na Łubiance kontynuowano badanie indywidualne sześciu oficerów z Griazowca. W ostatniej fazie badań na Łubiance do rozmów z polskimi oficerami włączył się osobiście ludowy komisarz spraw wewnętrznych, Ławrientij Beria. Postawiono teraz przed nimi cel sprowadzenia ich do Moskwy w sposób otwarty - a mianowicie czy podejmą się tworzenia polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej. Beria rozmawiał tylko z czterema oficerami: Berlingiem, Gorczyńskim, Bukojemskim i Tyszyńskim.

W rozmowie z płk Gorczyńskim Mierkułow powiedział, że wojna radziecko - niemiecka wisi dosłownie na włosku. Toteż władze radzieckie, zdając sobie sprawę z patriotyzmu Polaków i ich nienawiści do Niemców, chcą odtworzyć dobrze uzbrojoną armię polską z jej tradycjami, hierarchią wojskową. Powiedział także, iż na jej dowódcę przewidują generałów: Andersa, Borutę - Spiechowicza bądź Januszajtisa. Gorczyński odpowiedział Mierkułowowi, że z pewnością wszyscy polscy jeńcy wojenni wstąpią do armii suwerennej i tworzonej po uzgodnieniu z rządem gen. W. Skiorskiego. Gorczyński rozmawiał również z Berią, który stwierdził, że do tworzonej armii będą mogli wstępować wszyscy Polacy, bez względu na poglądy i zapatrywania,

¹⁸¹ Nowak..., op. cit., s. 48

a władze sowieckie nie będą wywierały żadnych wpływów na wewnętrzne życie wojska polskiego.

Podczas rozmów na Łubiance, zarówno Mierkułow, jak i Beria pytali pięciu polskich oficerów, którzy z generałów polskich więzionych w Moskwie mógłby stanąć na czele przyszłej polskiej dywizji. Pytano wtedy o generałów: Władysława Andersa, Mieczysława Borutę - Spiechowicza i Mariana Januszajtisa. Beria podczas kolejnych rozmów z Bukojemskim, Gorczyńskim, Tyszyńskim i Berlingiem pytał każdego z nich oddzielnie, czy byliby gotowi objąć dowództwo polskiej dywizji, opartej na polskich tradycjach, wyposażonej w polskie mundury i symbole narodowe. Zgodę wyraził jedynie ppłk Berling i poinformował o tym swoich trzech kolegów. Od tego momentu NKWD wysunęły go przywódcę grupy.

Oficerów przewiezionych z obozu Kozielsk II ulokowano w celi nr 94 więzienia na Butyrykach. W celi znajdowały się 24 łóżka zrobione z giętkich rur żelaznych - przykute do ścian na zawiasach. Warunki w celi były bardzo ciężkie; więźniom dokuczwała straszliwa ciasnota, dotkliwie zimno i wilgoć. Po kilku dniach, w trakcie których NKWD przeprowadziło przesłuchania wszystkich oficerów. Jedenastu z nich przewieziono na Łubiankę.

Znaleźli się tam: gen. Przeździecki, ppłk Piotr Kończyc, majorowie: Franciszek Gudakowski, Wiktor Steczkowski i Ludwik Ziobrowski, rotmistrz Narcyz Łopianowski, kpt. Andrzej Pruszyński oraz porucznicy: Janusz Siewierski, Włodzimierz Szumigalski, Michał Tomala i Edward Tacik.

Warunki, w jakich trzymano na Łubiance grupę oficerów z gen. Przeździeckim, były równie złe jak na Butyrykach. Oficerowie stłoczeni byli w jednej celi, do której nie dochodziło światło dzienne. Pod wpływem ostrego światła elektrycznego, palącego się przez całą dobę, odczuwali silne bóle głowy i oczu. Jedynym luksusem, jaki zapewniały im władze więzienne, był 20 minutowy spacer na dachu budynku więzienia, skąd widoczne były tylko wieże Kremla.

Na znak protestu przeciwko nieludzkim warunkom, w jakich przetrzymywano oficerów, gen. Przeździecki zrezygnował ze spacerów i zażądał przeniesienia do

większej celi¹⁸². Ostatecznie po kilkunastu dniach Jegorow wyraził zgodę na umieszczenie więźniów w lepszej celi.

Badania 11 oficerów trwały kilka tygodni. Jedni wzywani byli na przesłuchanie kilkakrotnie, inni tylko raz. Większość oficerów, prawdopodobnie pod wpływem godnej postawy, jaką demonstrował gen. Przeździecki, nie załamała się, pomimo ciągłego nękania nocnymi badaniami. Mniej odporni nie wytrzymywali jednak nerwowo.

Na podstawie zachowanych relacji można stwierdzić, iż owe nocne badania oficerów niższych stopni prowadził ppłk Jegorow. Interesowały go przede wszystkim ich personalia oraz szczegóły udziału w wojnie 1939 r., zwłaszcza uczestniczenia w walkach z oddziałami Armii Czerwonej. Na koniec przesłuchiwany był pytany, czy byłby skłonny wziąć udział w organizowaniu dywizji wojska polskiego na terenie Związku Radzieckiego oraz na jakich warunkach by się na to zgodził.

Po przesłuchaniach, które trwały aż do 22 grudnia 1940 r., organa NKWD pozostawiły na Łubiance jedynie pięciu oficerów: Łopianowskiego, Siewierskiego, Szumigalskiego, Tacika i Tomalę. Pozostałych, którzy okazali się niedostatecznie ulegli, odesłały z powrotem do więzienia na Butrykach¹⁸³.

Z meldunku Beru do Stalina wynika, iż to Berling, Bukojemski, Gorczyński i Tyszyński zgłosili gotowość oddania się do dyspozycji rządu sowieckiego i wzięcia na siebie organizacji i dowodzenia oddziałami wojskowymi utworzonymi z polskich jeńców wojennych i przeznaczonymi do walki z Niemcami. Przyszła Polska jawiła się wspomnianym czterem oficerom jako państwo narodowe - ściśle związane w tej czy innej formie ze Związkiem Sowieckim.

Organa NKWD sądziły, iż większość polskich jeńców wojennych, których liczbę drastycznie zaniżały do 18 297 ludzi¹⁸⁴, będzie można wykorzystać przy

¹⁸² W sowieckim osaczeniu 1939 – 1943, Londyn 1991, s. 121. Por. Łopianowski..., op. cit., s. 26

¹⁸³ Siemaszko, W sowieckim osaczeniu, s. 122; Zawodny..., op. cit., s. 124

¹⁸⁴ „Krasnaja Zwiezda” nr 210 z 17.09.1940 r. (w rocznicę najazdu) podała, że liczba jeńców wojennych wszystkich stopni wynosiła 230 tysięcy. Jeżeli uwzględnimy około 12 tys. oficerów i żołnierzy zagarniętych z obozów na Litwie i Łotwie, to otrzymamy sumę 242 tysięcy. Z dokumentów znajdujących się w Ośrodku Przechowania Zbiorów Historyczno – Dokumentalnych wynika, że w obozach jenieckich NKWD znalazło się 130 242 polskich jeńców wojennych. W zestawieniach zaś z końcem maja 1941 r. Wykazywano zaledwie 33 tys. osób.

organizowaniu polskich jednostek wojskowych. Toteż nie rezygnując z możliwości wykorzystania w charakterze dowódców generałów Januszajtisa i Boruty - Spiechowicza - w przekonaniu, że ich nazwiska mogą przyciągnąć polskich wojskowych - zdecydowano powierzyć początkowo organizację dywizji grupie Berlinga. W ocenie NKWD Berling i jego współtowarzysze sprawiali wrażenie, że znają rzemiosło wojskowe, są szczerymi ludźmi i prezentują pożądane postawy polityczne. Proponowano im, by porozumieli się - oczywiście w sposób konfidencyjalny - z oficerami podobnie myślącymi z obozów jenieckich i wybrali skład kadrowy przyszłej dywizji.

Po skompletowaniu obsady kadrowej zamierzano zorganizować w jednym z sowchozów na południowo-wschodnich terenach Związku Radzieckiego sztab i miejsce szkolenia dywizji. Równocześnie specjalnie wyznaczeni oficerowie sztabu Armii Czerwonej mieli przygotować plan formowania dywizji i rozstrzygnąć, czy będzie to jednostka pancerna, zmotoryzowana czy strzelecka oraz zapewnić jej zaopatrzenie materiałowo - techniczne.

Jednocześnie z tymi przedsięwzięciami organa NKWD miały prowadzić w obozach jenieckich werbunek podoficerów i szeregowych WP. Zwerbowanych, po sprawdzeniu, zamierzano skierować do miejsca dyslokacji sztabu dywizji, gdzie rozpoczęliby systematyczne szkolenie wojskowe.

Formowanie i szkolenie dywizji miało przebiegać pod kierownictwem Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. Miał być również zorganizowany wydział specjalny NKWD z właściwymi mu zadaniami¹⁸⁵.

Niewątpliwie przystanie czterech oficerów (Berling, Bukojemski, Gorczyński, Tyszyński) na propozycję tworzenia oddziałów polskich u boku ZSSR było złamaniem przysięgi wojskowej i zostałyby w przyszłości osądzone jako zdrada. Przypomnijmy, że działo się to na wiele miesięcy przed wybuchem wojny niemiecko - sowieckiej, a więc w okresie zdecydowanie złych stosunków między ZSRR a polskim rządem na emigracji - w rzeczywistości ich braku i nieuznawania rządu RP w Londynie. Oficerowie mogli się więc spotkać z zarzutem prowadzenia polityki na własną rękę, a odpowiedzialność spadała wyłącznie na nich. Nie jest to bowiem normalna sytuacja,

¹⁸⁵ Z archiwów sowieckich, t. I. Polscy jeńcy wojenni..., s. 41 - 49

gdy oficer zawodowy prowadzi swoją prywatną politykę. Nie do przyjęcia jest też usprawiedliwianie, że był to czas wolny, w którym dla nadrzędnego dobra Polski niezbędne były niejednokrotnie zachowania wyjątkowe.

Niewątpliwie musi nas zastanawiać fakt, dlaczego ci właśnie czterej starsi oficerowie przyjęli propozycję NKWD. Dwóch z nich (Berling i Bukojemski) na krótko przed wojną zostali przeniesieni w stan spoczynku. Gorczyński i Tyszyński byli oficerami armii carskiej, a wszyscy czterej brali udział w wojnie polsko - rosyjskiej 1920 r. Z pewnością nie byli komunistami. W przypadku Berlinga i Bukojemskiego można zaryzykować tezę, że do współpracy z NKWD pchnęła ich żądza kariery wojskowej i politycznej. Natomiast Gorczyński i Tyszyński prawdopodobnie nie wytrzymali presji organów NKWD i zgodzili się na współpracę, a potem nie potrafili się już wycofać.

31.10.1940 r. sześciu polskich oficerów przewieziono do willi NKWD w Małachówce, miejscowości leżącej na przedmieściach Moskwy, przy szosie do Riazania¹⁸⁶. Wcześniej w ośrodku NKWD w Małachówce indokrynacyjnej obróbce poddano grupę fińskich kolaborantów, którzy wkrótce po opuszczeniu tego „izolatorium” przygotowali dla Karelii „rząd”, całkowicie uległy władzom sowieckim, a potem firmować zaczęli własnymi nazwiskami fikcyjną republiką sowiecką. O śladach pobytu pozostawionych przez Finów w „willi szczęścia” wspomina mimochodem Stanisław Szczypiorski w złożonej po latach relacji¹⁸⁷. Grupie polskich oficerów towarzyszył płk Paweł Kondratik, oficer sowieckich władz bezpieczeństwa państwowego, który był od tej chwili ich łącznikiem z szefami NKWD. Szczególnie bliskie kontakty utrzymywał Kondratik z Berlingiem. Z pewnością dla ludzi, którzy przez przeszło rok przebywali w trudnych warunkach więziennych i obozowych, był to bez mała raj na ziemi. Budynek składał się z siedmiu pokoi i kuchni. Wyposażenie

¹⁸⁶ Obozy jeńców i „willa rozkoszy” w Małachówce, „Rzeczpospolita” nr 251 z 24 – 25.10.1992 r.

¹⁸⁷ AAN, R – 156, O działalności..., Relacja Stanisława Szczypiorskiego nagrana w ZHP 30.11.1964 r. I 20.10.1964 r., s.18.

domu wydawało się także luksusowe - poduszki, miękkie fotele, pikowane narzuty i miękkie materace. Do tego jeszcze centralne ogrzewanie i prysznice¹⁸⁸.

Porządek w pomieszczeniach utrzymywały dwie rosyjskie pokojówki, a posiłki przygotowywały dwie kucharki. Willa wyposażona była ponadto w głośniki i dobrze zaopatrzoną bibliotekę. Mimo tak wyśmienitych warunków oficerowie nie korzystali z wolności - nie mogli opuszczać budynku ani kontaktować się z osobami postronnymi.

Wkrótce po przyjeździe do Małachówki ppłk Marian Morawski przedłożył władzom sowieckim memoriał polityczny w sprawie utworzenia tzw. Polskiego Komitetu w rodzaju Przedstawicielstwa Narodowego. Organ ten, składający się z jeńców wojennych i obywateli polskich, zajmował by się tworzeniem wojska i sprawami polskimi. Memoriał ten trafił do Mierkułowa.

W Małachówce funkcjonariusze NKWD przeprowadzili z ppłk Morawskim kilka rozmów na temat tegoż memoriału. Jego poglądy nie odpowiadały jeszcze wówczas władzom sowieckim¹⁸⁹. Zawarł w nim propozycję zorganizowania polskiej dywizji pod patronatem sowieckim; wyraził także swoje poglądy na temat naszej przyszłej granicy wschodniej. Apelowal również do Stalina o polepszenie losu polskich żołnierzy w niewoli sowieckiej. Treść memoriału nie spodobała się jednak władzom sowieckim. Toteż 5.11.1940 r. płk Kondratik przeprowadził rozmowę z ppłk Morawskim, a następnie zapytał pozostałych lokatorów willi, czy któryś z nich solidaryzuje się z opracowanym przez niego memoriał¹⁹⁰.

Prawdopodobnie zarówno sowieccy opiekunowie grupy w Małachówce, jak i sam Berling - nieformalny przywódca grupy - nie byli usatysfakcjonowani liczbą oficerów zwerbowanych do „willi rozkoszy”. Przebieg rozmów z członkami grupy

¹⁸⁸ O warunkach pobytu w Małachówce sporą mową przechowywane w Oddziale Vi Archiwum Akt Nowych relacje oficerów – pensjonariuszy „willy rozkoszy”: cytowane wspomnienia Z. Berlinga oraz pelacje płk E. Gorczyńskiego i mjr J. Lisa znajdujące się w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (kopie w posiadaniu autora).

¹⁸⁹ CChIDK, sygn. f. 1/p, op. 5 a, d. 2, k. 388 – 390.

¹⁹⁰ Nie mamy bliższych informacji nt. tego memoriału. Później na Środkowym Wschodzie Morawski interweniował u gen. Andersa w sprawie wysyłania oddziału polskiego do zgrupowania jednostek słowiańskich mającego powstać pod egidą sowiecką na terenie ZSRR. W Palestynie trafił Morawski do polskiego więzienia wojskowego w Latrun, Rosjanie domagali się jego uwolnienia. Zwolniony z więzienia, zmarł 06.08.1945 r. Jego syn Zygmunt był porucznikiem w Brygadzie Strzelców Karpackich. Na skutek powikłań w życiu osobistym, nie mających jednak związku z ojcem, zastrzelił się w restauracji w Jerozolimie 07.08.1943 r.

gen. Przeździeckiego nie rokował nadziei na poprawę tej sytuacji; większość oficerów nie wyrażała zgody na współdziałanie z sowieckimi władzami bezpieczeństwa. W tej sytuacji zdecydowano się na sprowadzenie z obozu w Griazowcu, ale tym razem bezpośrednio do Małachówki, bez dodatkowego badania na Butrykach i Łubiance, kilku oficerów. Z taką inicjatywą bezpośrednio po przybyciu do Małachówki wystąpił Berling do Mierkułowa. Dodajmy, że chodziło o osoby związane z działalnością tzw. „czerwonego kącika”, sympatyka Związku Sowieckiego. Prośba Berlinga została spełniona w trybie dosłownie ekspresowym. Jeszcze tego samego dnia wyruszyło z Griazowca do Moskwy kolejne 6 osób: ppłk dypl. Kazimierz Dudziński, kpt. Kazimierz Rosen - Zawadzki, por. lotn. obserwator Tadeusz Wicherkiewicz, por. rez. Roman Imach, ppor. rez. Stanisław Szczypiorski i pchor. Franciszek Kukuliński. Cała szóstka aktywnie uczestniczyła w Griazowcu w pracach tzw. „czerwonego kącika”. Do Moskwy wysłano ich pociągiem osobowym, ale pod eskortą. Podjęto więc kroki uniemożliwiające ewentualną ucieczkę jeńców w czasie przejazdu. Trafili na Łubiankę, gdzie w dobrych warunkach przetrzymywano ich przez 10 dni i oczywiście przesłuchiowano.

Funkcjonariusze NKWD prowadzili rozmowy polityczne o rządzie polskim w Londynie, o przyszłości kraju, wojnie i tworzeniu polskiej dywizji w ramach Armii Czerwonej. Cała szóstka spełniała kryteria stawiane przez kierownictwo NKWD i została skierowana do Małachówki.

Nie wiadomo, czy z własnej inicjatywy, czy też z polecenia mocodawców z NKWD, w wigilię Bożego Narodzenia 1940 r. do celi nr 62 na Łubiance, w której przetrzymywano jeszcze pięciu oficerów z grupy gen. Przeździeckiego, przybyli Berling i Gorczyński. Przebieg tej rozmowy możemy odtworzyć w oparciu o cytowane wspomnienia Berlinga i Łopianowskiego oraz Tacika. Młodzi oficerowie dość niechętnie i z dużą rezerwą przyjęli starszych rangą oficerów. Odmówili uczestnictwa we wspólnej kolacji wigilijnej, argumentując, że już spożyli posiłek, odpowiadali na pytania o charakterze politycznym, zadawane przez Berlinga, który zresztą sam prowadził z nimi rozmowę, albowiem Gorczyński przyjął rolę biernego obserwatora. Berling przedstawił im wizję budowy nowej, sprawiedliwej Polski i zaproponował udział w pracach przygotowawczych nad tworzeniem polskich oddziałów wojskowych

w składzie Armii Czerwonej. Na propozycję służenia Związkowi Sowieckiemu bardzo ostro zareagował por. Tacik. Po dość długiej i burzliwej dyskusji Berling opuścił celę późnym wieczorem. Natomiast por. Tacika zabrano z powrotem na Butyrki, a później do obozu w Griazowcu. Berling, spełniając rolę selekcyjnika, zdał relację z tego spotkania kierownictwu NKWD. W rezultacie czterech oficerów Łopianowskiego, Siewierskiego, Szumigalskiego i Tomala skierowano do Małachówki. Tym samym grupa w Małachówce powiększyła się do 15 osób¹⁹¹.

Słowa, które rzuciły nieco światła na sprawę zaginionych oficerów z wyżej wymienionych obozów. „Tych ludzi nie ma w Związku Sowieckim” — powiedział Beria, a Mierkułow, jak podaje Berling, dodał : „Popelniliśmy z nimi wielką omyłkę”. Na zapytanie polskich oficerów, czy poza obozem w Griazowcu nie ma w Związku Sowieckim nigdzie naszych oficerów, Beria odpowiedział, że uważa za możliwe odszukanie niewielkich grup. Miał zająć się tym specjalizujący się w sprawach polskich oficerów, Kondratik.

Nieco inaczej przedstawił przebieg tej rozmowy Gorczyński w swoim sprawozdaniu z 6 maja 1943 r. Według jego wersji Beria, powiedziawszy o pomyłce, której dopuszczono się wobec polskich oficerów, oświadczył, że zostali oni przekazani Niemcom.

Jednym z nich był rtm. Łopianowski. Trafił on do Małachówki wykonując rozkaz gen. Przeździeckiego. Łopianowski miał rozpoznać oraz ustalić nazwiska polskich oficerów, którzy pójdą na współpracę z nimi. Warto przypomnieć, iż podczas internowania w obozie w Kalwarii na Litwie Przeździecki utworzył tajną organizację, mającą strzec godności i honoru żołnierza polskiego. Zdaniem generała już wówczas wielu oficerów zachowywało się bardzo podejrzanie, skłonni byli do podjęcia współpracy z Niemcami bądź z Sowiecami. 8.1.1942 r. Przeździecki polecił Łopianowskiemu, by o swym pobycie w Małachówce złożył meldunek naczelnemu wódzowi lub jego szefowi sztabu. 12.7.1943 r. Łopianowski złożył stosowne oświadczenie.

¹⁹¹ Do tej pory nikt nie ustalił, ilu dokładnie oficerów przeszło przez Małachówkę. Prawdopodobnie około 20. Spotkane w literaturze wzmianki o 50 czy 70 osobach wydają się mocno przesadzone (por. Zawodny..., op. cit., s. 125 i 137).

Wśród przebywających w Małachówce oficerów polskich często dochodziło do sporów i nieporozumień. Ich tło było różnorodne. Częstokroć miało zasadniczy charakter. Tak było np., kiedy mjr Lis wysunął zastrzeżenia wobec projektu tworzenia polskiej jednostki wojskowej z pominięciem legalnych władz polskich. Pisze w swoich wspomnieniach Berling. Do ostrych spięć dochodziło na tle stosunku do polskich symboli i wartości.

Przygotowania grupy polskich oficerów w Małachówce okryte były głęboką tajemnicą zarówno przed niemieckimi sojusznikami Stalina, jak i przed legalnym rządem Rzeczypospolitej Polskiej. Oficerowie przede wszystkim zapoznali się z organizacją dywizji Armii Czerwonej, a następnie przystąpili do pracy nad odtworzeniem schematu organizacyjnego przedwojennej polskiej dywizji. Studiowali regulaminy Armii Czerwonej, instrukcje i podręczniki wojskowe, tłumaczyli najważniejsze z nich na język polski, rozwiązywali także podręcznikowe zadania taktyczne. Czytali fachową literaturę wojskową sowieckie materiały polityczno-propagandowe, a także literaturę piękną. Przygotowywali też propozycje obsady personalnej przyszłej dywizji. Sporządzili w tym celu spis pięciuset oficerów i przeszło tysiąca podoficerów, których pensjonariusze Małachówki pamiętali z obozów w Kozielsku i Starobielsku¹⁹². Trudno dociec, czy też z inspiracji władz sowieckich Berling podjął się indoktrynacji ideowo politycznej oficerów przebywających w Małachówce. Ustalił program zajęć, które miały wypełnić referaty z historii i życia Związku Sowieckiego oraz studiowanie dziejów partii komunistycznej. Każdy z oficerów miał opracować referat na wybrany przez siebie temat i wygłosić go w wyznaczonym terminie. Niezbędne pomoce naukowe i materiały dostarczali sowieccy oficerowie łącznikowi¹⁹³.

Referaty miały kształtować pożądane postawy ideologiczne kadry dowódczej nowej polskiej dywizji oraz określić metody indoktrynacji politycznej polskiej społeczności w ZSSR. Wygłaszano je w każdy czwartek, a tematami m.in. były: „Komuna paryska i wielka rewolucja”, „Czerwona Polska-siedemnastą republiką Związku Sowieckiego”. Por. rez. Imach wygłaszał odczyty o dialektyce i

¹⁹² Z. Berling, *Wspomnienia*, t. I.

¹⁹³ Zob. Łopianowski, *op. cit.*, s.40-43; Nowak..., *op. cit.* S. 49.

materializmie, a ppłk Dudziński na temat stalinowskiej konstytucji. Zdaniem ppłk. Tyszyńskiego, dużą, inteligentną pracę propagandową prowadził osobiście ppłk Berling.

Oficerowie polscy uczęszczali także na wykłady prowadzone przez sowieckich oficerów politycznych i organizowali między sobą grupy dyskusyjne.

Warto w tym miejscu wspomnieć o rolach, jakie według rtm. Łopianowskiego odgrywali poszczególni lokatorzy willi. Szefem zespołu był płk Berling, a rolę jego szefa sztabu odgrywał kpt. Zawadzki. Pułkownicy: Gorczyński, Tyszyński i Bukojemski z Berlingiem na czele tworzyli komitet wyznaczony przez władze NKWD - dla czuwania nad porządkiem w willi. Kpt. Zawadzki wraz z porucznikami Imachem, Szczypiorskim i Wicherkiewiczem tworzyli „jaczekę” komunistyczną, płk Dudziński zaś odgrywał rolę „inicjatora” lub „prowokatora”, stosownie do zleceń szefa. Pozostali, tj. mjr Lis i pchor. Kukliński, nie mieli ściśle określonego przydziału.

Wśród przebywających w Małachówce oficerów dochodziło do konfliktów i nieporozumień, najczęściej na tle politycznym. Jeden z nich zdarzył się, gdy na polecenie Berlinga zawieszono na ścianie polityczną mapę Europy, na której nie było Polski¹⁹⁴. Bardzo ostro przeciwko temu protestował rtm. Łopianowski, a także mjr Lis. Kolejne nieporozumienia wywołała propozycja Szczypiorskiego, Imacha, Wicherkiewicza i Rosena - Zawadzkiego zawieszenia na ścianach portretów sowieckich przywódców: Lenina, Stalina i Kaganowicza. Przeciwko temu głosowali mjr Lis i rtm. Łopianowski. Natomiast pchor. Kukliński wstrzymał się od głosu.

W połowie marca 1941 r. lokatorzy willi w Małachówce otrzymali pierwszy numer „Nowych Widnokręgów”. Jak wynika z zachowanych relacji, artykuły były czytane głośno przez ppłk. Dudzińskiego i kpt. Rosen - Zawadzkiego. Dudziński zgłosił wniosek, by wystąpić z deklaracją współpracy z redakcją „Nowych widnokręgów”. Propozycja ta wywołała burzliwą dyskusję; trzech oficerów (Gorczyński, Łopianowski, Lis) głosowało przeciwko niej, a Łopianowski poprosił nawet o odesłanie go do więzienia. Po kilku dniach Berling zdecydował, aby za

¹⁹⁴ Instytut i Muzeum im gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. A/XII 3122; Sprawa b. ppłk. Beringa, tamże, 3816/42. Zob. też, Łopianowski..., op. cit., s. 51.

pośrednictwem NKWD deklarację taką wysłać do redakcji pisma. Opracowany przez ppłk. Dudzińskiego tekst wywołał zróżnicowane reakcje polskich oficerów.

Rozpoczął się on następująco: „My, niżej podpisani oficerowie Armii Polskiej, stwierdzamy, że Naród Polski dotychczas był oszukiwany i wyzyskiwany przez klasę posiadającą. Dopiero Związek Sowiecki wskazał właściwą drogę do uszczęśliwienia wszystkich ludzi, ... Z dobrodziejstw konstytucji stalinowskiej korzysta już znaczna część Narodu Polskiego, aby jak najprędzej pozostała część weszła w skład szczęśliwych narodów Związku Sowieckiego”¹⁹⁵.

W drugiej redakcji zwrot „My, niżej podpisani oficerowie Armii Polskiej” zmieniono na: „My, niżej podpisani oficerowie byłej Armii Polskiej”. Wprowadzona poprawka spowodowała konieczność ponownego złożenia pod nią podpisów. Ostatecznie odmówili jej podpisania mjr Lis i rtm. Łopianowski. Po podpisaniu przez pozostałych oficerów, dokument ten dostarczono ppłk. Jegorowowi, ale do Wasilewskiej we Lwowie zapewne nie trafiło. 26.3.1941 r. mjr Lis i rtm. Łopianowski zostali zabrani z willi i przewiezieni do więzienia na Łubiance. Zaprowadzono ich do celi nr 523, gdzie ppłk Jegorow w ostrych słowach wypomniął im, że „są niewdzięczni, że nie potrafią docenić rządu sowieckiego”¹⁹⁶. Oświadczył im, że zostaną zamknięci w więzieniu na Butyrkach. Istotnie, wkrótce trafili do celi, w której przebywali płk Kunstler, ppłk Morawski i kpt. Tacik.

W willi w Małachówce pozostało więc 13 oficerów. Zajmowali się oni nadal studiowaniem oraz przekładem sowieckich regulaminów wojskowych i instrukcji, a także poznawaniem uzbrojenia i wyposażenia Armii Czerwonej.

1.5.1941 r. całą grupę przewieziono do Moskwy. Tam wszystkich najpierw ubrano w jednakowe granatowe ubrania i przykazano, by nie rozmawiali po polsku. Następnie umieszczono ich na trybunach dla gości obok Mauzoleum, skierowano ich na Plac Czerwony, gdzie obejrżeli pierwszomajową manifestację i defiladę wojsk przed Stalinem. Wśród oficjeli stojących na trybunie honorowej rozpoznali ambasadora III Rzeszy, Friedricha Wilhelma von Schulenburga. Berling napisał po

¹⁹⁵ Cyt. za T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944 r.*, Londyn 1986, s.89.

¹⁹⁶ Zob. Łopianowski, op. cit., Warto zauważyć, iż o ile rtm. Łopianowski opuścił ową willę w Małachówce na własną prośbę, o tyle mjr Lis został stamtąd wyrzucony przez Berlinga.

latach, iż oglądając po raz pierwszy podobną uroczystość był pod jej silnym wrażeniem. Święto zakończono uroczystą kolacją w Małachówce.

Brak dostępu do dokumentów NKWD nie pozwala dociec, jak organa te oceniały rezultaty pracy grupy polskich oficerów pod kierownictwem ppłk. Berlinga. Wiele wskazuje na to, iż na początku czerwca 1941 r. uznano, że nadszedł już czas, by przystąpić do tworzenia jednej dywizji piechoty, która miała być skompletowana z osób narodowości polskiej i znających język polski - służących w Armii Czerwonej. Decyzję w tej sprawie - zaproponowaną przez Ludowy Komisariat Obrony - zatwierdziło Politbiuro KC WKP (b) 4.6.1941 r. Dywizja miała powstać w terminie do 1 lipca, w drodze przeorganizowania 238 Dywizji Piechoty Środkowo azjatyckiego Okręgu Wojskowego¹⁹⁷. Zapis ten wskazuje, iż nie zamierzano skierować do niej polskich wojskowych trzymany w obozach jenieckich. Można zatem zaryzykować tezę, iż prace podjęte w Małachówce zakończyły się niepowodzeniem. Zwerbowano zbyt małą grupę oficerów skłonnych do nieuznawania rządu gen. Sikorskiego, a gotowych do współpracy z sowieckimi władzami bezpieczeństwa. Przede wszystkim jednak nie znaleziono generała, który objąłby dowództwo polskiej dywizji.

Wybuch wojny sowiecko - niemieckiej postawił Berlinga i całą grupę z Małachówki w nowej sytuacji. Prowadzone przez nich dotąd prace zostały przerwane. Trzy dni po agresji hitlerowskiej na Związek Sowiecki oficerów z Małachówki przewieziono do Moskwy, gdzie zamieszkali w czteropokojowym Mieszkaniu przy Nieopalimowskim Pierieułku 11/12. Z pewnością liczyli na to, iż teraz będą mogli przystąpić do tworzenia polskiej dywizji, do tego zadania przygotowywali się bowiem od kilku miesięcy. Tymczasem jednak do tej sprawy sowieccy oficerowie łącznikowi nie wracali. To oczekiwanie wydaje się Berlingowi niezrozumiałe.

Po trzech tygodniach monotonnego pobytu w Moskwie (oficerom polskim nie pozwolono opuszczać mieszkania, coraz bardziej zniecierpliwiony ppłk Berling wszczął agitację wśród współtowarzyszy na rzecz wstępowania do Armii Czerwonej. Zaczął ich przekonywać, że armia polska na terenie ZSSR nie powstanie. Zredagował krótkie pismo w sprawie przyjęcia ich do Armii Czerwonej o następującej treści: „My

¹⁹⁷ Środkowo azjatycki Okręg Wojskowy obsadzony był wówczas przez 53 armię: dowódcą okręgu był gen. mjr P. S. Kurbatkin.

niżej podpisani prosimy o przyjęcie nas do szeregu Armii Czerwonej, jako szeregowców, względnie prosimy o danie nam pracy. Zapewniamy być lojalnymi”¹⁹⁸.

W pierwszych dniach lipca 1941 r. polskim oficerom zezwolono na swobodne poruszanie się po stolicy sowieckiego państwa. Otrzymali sowieckie dowody tożsamości i każdemu wypłacono tysiąc rubli. W tym czasie, coraz bardziej zniecierpliwiony, Berling wszczął agitację wśród współtowarzyszy na rzecz wstąpienia w szeregi Armii Czerwonej. Zaczął ich przekonywać, że do formowania armii polskiej na terenie Rosji w obecnych warunkach w ogóle nie dojdzie. Współ z Dudzińskim groźbami i presją moralną agitował młodszych stopniem oficerów.

Wprawdzie nie znamy dokładnej treści pisma, które przygotował Berling i wymuszał pod nim podpisy, ale wiemy że była w nim zawarta prośba o przyjęcie do szeregów bohaterskiej armii czerwonej. Zgłaszali gotowość pójścia na wojnę jako szeregowi. Imach podaje w swojej relacji złożonej po latach podaje, iż w tym piśmie do Stalina zaznaczyli, że „... jeśli z jakichkolwiek powodów władze Związku Radzieckiego nie mają do nas zaufania - niech wykorzystują nas tak, ażebyśmy mogli wziąć jakiś efektywny udział w tej wojnie”. Także Berling pisze w swoich wspomnieniach: „... zdecydowaliśmy się prosić o przyjęcie do Armii Czerwonej i wysłanie na front. Gdyby się okazało, że nie mogliśmy zachować naszych stopni wojskowych, to w charakterze szeregowców...” Liczyliśmy na to, że w ten sposób przyspieszymy jakąś decyzję i „ albo pójdziemy na front bić Niemców, albo dowiemy się, jakie są perspektywy”¹⁹⁹.

Tekst tego pisma był dwukrotnie redagowany, bowiem jego pierwsza wersja zaginęła. Według Szczypiorskiego schowana przez Siewierskiego, a później przekazana przez niego w ręce II Oddziału Sztabu armii gen. Andersa. Chciał on się w ten sposób zrehabilitować za swą działalność związaną z pobytem w Małachówce. Drugi wariant deklaracji do Stalina podpisało już tylko 6 oficerów: Berling, Bukojemski, Dudziński, Rosen - Zawadzki, Imach i Szczypiorski. Pozostali odmówili złożenia swojego podpisu. Oznaczało to, że w grupie z Małachówki nastąpił rozłam. Wkrótce owe rozbitcie pogłębią jeszcze sowioci. Otóż sowieckie dowody tożsamości i

¹⁹⁸ Zob. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko - radzieckich, t. VII. Warszawa 1973, s. 219-22 1.
Cyt. za: Obozy jeńców i „,willa rozkoszy...”.

zezwole nie na swobodne poruszanie się po sowieckiej stolicy otrzymają tylko ci, którzy podpisali pismo o przyjęcie w szeregi czerwono - armistów. Otrzymali też cywilne ubrania, a także spore sumy pieniędzy: pułkownicy po 5 tys. rubli, rotmistrz (Zawadzki) - 3 tys., a porucznicy dostali po 2 tys. Początkowo przewiezionym z Małachówki do Moskwy polskim oficerom zabroniono wychodzić na ulice. Dopiero w pierwszych dniach lipca 1941 r. otrzymali pozwolenie na swobodne poruszanie się po stolicy sowieckiego państwa. Każdy z polskich oficerów otrzymał po tysiąc rubli oraz sowieckie dowody tożsamości. Wydawało im się, że nadeszła chwila realizacji planów Berii i Mierkułowa odnośnie do zorganizowania polskiej dywizji, toteż rosła ich niecierpliwość.

W złożonej po latach relacji oficerowie z willi w Małachówce ujawnili fakt, iż podczas pobytu na Nieopalimowskim Pierieułku zjawił się u nich młody generał sowiecki, którego nazwiska jednak nie znali. Przeprowadził on z Berlingiem i pozostałymi oficerami rozmowy, podczas których złożył im propozycję zrzutu na spadochronach na teren Polski. Rzecz charakterystyczna, iż mieli być zrzucani indywidualnie, a nie grupowo. W relacji nie wyjaśniają jednak, jak ustosunkowali się do propozycji sowieckiego generała. Ciekawe, że Berling ten incydent pominął całkowitym milczeniem²⁰⁰.

Podpisanie układu Sikorski — Majski 31 lipca 1941 r., a następnie zawarcia umowy wojskowej 14 sierpnia, dawni jeńcy, a obecnie obywatele państwa sowieckiego przyjęli z mieszanymi uczuciami (bez entuzjazmu). Stało się dla nich jasne, że będą musieli wstąpić do armii tworzonej w wyniku porozumienia z rządem Sikorskiego. Wszystko wskazuje na to, iż zostali wezwani pojedynczo na Łubiankę. W relacji Bukojemskiego czytamy: „Na Łubiance zaprowadzono mnie znowu do Mierkułowa i zapytano, czy chcę służyć w armii Andersa. Odpowiedziałem: jeżeli muszę koniecznie, to zgadzam się, ale wolałbym tam nie służyć, wolałbym iść do Armii Czerwonej”²⁰¹. Skoro taką rozmowę przeprowadzono z Bukojemskim, to nie ulega wątpliwości, iż na Łubiance rozmawiano także z Berlingiem i pozostałymi jego

¹⁹⁹ Z Berling, Wspomnienia, t. I, s. 100. AAN, R – 156, O działalności ..., Relacja Szczypiorskiego, k. 34.

²⁰⁰ AAN, O VI, R-156, Relacja o działalności grup lewicowych w obozach jenieckich na terenie Związku Radzieckiego.

²⁰¹ AAN, R — 156, O działalności..., Relacja Leona Bukojemskiego..., s. 24.

współtowarzyszami. Ale oni w swoich relacjach o tym nie wspominają epizod ten przemilczają.

Eksperyment z Małachówką nie przyniósł oczekiwanych przez władze sowieckie rezultatów. Pozyskano jedynie kilkunastu oficerów spośród tysięcy więzionych w obozach jenieckich. Toteż z ich usług, po wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej NKWD praktycznie zrezygnowało. Natomiast większe efekty przyniósł werbunek w środowisku oficerów młodszych stopniem i wiekiem, internowanych początkowo na Litwie i Łotwie. Po zagarnięciu tych państw przez ZSSR przeniesiono ich do Kozielska (tzw. Kozielsk II) i wówczas wyłoniły się wśród nich dwie orientacje, każda obejmująca kilkudziesięciu oficerów. Na czele pierwszej, grupującej komunistów, stał kpt. rezerwy Andrzej Adryan, drugiej zaś, skupiającej oficerów - rzeczników ścisłej współpracy polsko - sowieckiej, przewodził kpt. rezerwy Mikołaj Arciszewki. Grupa ta miała swoich zwolenników wśród wyższych oficerów, jak np. ppłk Tadeusz Podwysocki, przedwojenny komendant miasta Wilna i mjr Łodziński. W celu przeciwstawienia się panującym w obozie nastrojom niepodległościowym obie grupy zdecydowały się połączyć pod nazwą Lewica Demokratyczna.

Otoczeni zostali szczególną „opieką” żandarmerii i oficerów kontrwywiadu. Także oficerowie i żołnierze odnosili się do nich z dużą nieufnością traktowali ich jako „czerwonych”, współpracujących z Sowietami. Razem z wojskiem opuścili terytorium Związku Sowieckiego i wyjechali na Środkowy Wschód, z wyjątkiem Berlinga, Wicherkiewicza, Juskiewicza, Czarkowskiego, którzy samowolnie opuścili szeregi armii - czyli dopuścili się dezercji, i pozostali w Krasnowodzku. Pozostał również Bukojemski, który odsiadywał w sowieckim więzieniu wyrok wydany przez polski sąd wojskowy armii Andersa. Trudno jednoznacznie stwierdzić, co było powodem skazania Bukojemskiego. W uzasadnieniu wyroku sąd przyjął, iż skazany działał na szkodę interesów państwa polskiego, jego siły zbrojnej i sojuszników. Podaje się, iż wykorzystano krytyczną ocenę wypowiedzi Andersa na temat rychłego upadku ZSSR. Sąd skazał Bukojemskiego na 15 lat więzienia.

IV. Losy polskich wojskowych przejętych z obozów na Litwie i Łotwie

14 czerwca 1940 roku Mołotow postawił ultimatum rządowi litewskiemu, żądając jego dymisji oraz sformowania przez szefa państwa takiego gabinetu, który byłby zdolny zagwarantować „uczciwą realizację układów o pomocy wzajemnej”. Oprócz tego rząd ten powinien wyrazić zgodę na wejście do kraju nowych znacznych kontyngentów wojsk radzieckich. Tak jak i we wrześniu 1939 roku zostały opracowane szczegółowe plany działań ofensywnych na wypadek, gdyby pogróżki o użyciu siły nie odniosły skutku. Jednakże rząd Litwy skapitulował bez walki. W celu sformowania nowych struktur rządowych na Litwę przybył Władimir Diekuzanow²⁰², bliski współpracownik Stalina. Oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na Litwę 15 czerwca. W dniach 14 - 15 lipca przeprowadzono zainspirowane i kontrolowane przez Moskwę wybory. W dniach 21 - 22 lipca nowy parlament Litwy przyjął deklarację o wejściu w skład ZSRS, a 3 sierpnia Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła wejście Litwy w skład ZSRR.

Zajęcie przez Armię Czerwoną terytorium Litwy oznaczało zarazem także zmianę sytuacji znajdujących się tam polskich internowanych. W 1939 roku gościny udzielił im kraj neutralny. Tymczasem po wkroczeniu wojsk sowieckich kontrolę nad obozami internowanych przejęli od Litwinów funkcjonariusze NKWD. W praktyce od razu przyniosło to zaostrenie rygorów. Rozpoczęły się ucieczki z obozów, co spowodowało wzmocnienie ich ochrony oraz „polowania” na uciekinierów²⁰³.

6 lipca 1940 roku Beria podpisuje rozkaz numer 00806 „O przeniesieniu internowanych na Litwie wojskowych i policjantów byłego państwa polskiego do obozów jenieckich NKWD ZSRR”. W celu zorganizowania przewozu 4767 osób, w tym 859 oficerów, rozkazał:

1. Oddelegować do miasta Kowna szefa sztabu wojsk konwojowych NKWD ZSRR kombriga tow. Kriwienkę M. S. Tow. Kriwienko zorganizuje przyjęcie, załadunek i transport internowanych do ZSRR zgodnie z załączonym planem. Plan zatwierdzić.

²⁰² J. Urpszys, *Litwa i Związek Sowiecki...*, op. cit., s. 130.

²⁰³ Z archiwów litewskich wynika, że 1 czerwca 1940 r. w obozach internowania na Litwie przebywało 4812 osób, zaś w chwili rozpoczęcia wywózki do obozów NKWD przytrzymywano 4365 internowanych.

2. Szef Zarządu NKWD do spraw Jeńców Wojennych kapitan bezpieczeństwa państwowego tow. Soprunienko P. K. rozmieści internowanych w następujących obozach jenieckich NKWD ZSRR:
 - a) w obozie kozielskim: oficerów, oficerów policji, lekarzy, duchownych, urzędników cywilnych, szeregowych, policjantów, ogółem – 2 187 osób;
 - b) w obozie juchnowskim: podoficerów i szeregowych byłej armii polskiej, liczących ogółem – 2 580 osób.
3. Internowanych oficerów od podpułkowników do generałów włącznie, a także wyższych urzędników państwowych i wojskowych, oddzielić w obozie kozielskim od pozostałych internowanych.
4. W celu odbioru internowanych na terytorium ZSRR na stacji Hudaczaj przy białostockiej linii kolejowej t. Soprunienko P.K. zorganizuje punkt przeładunkowy. Oddelegować do pracy w punkcie szefa II oddziału Zarządu NKWD do spraw Jeńców Wojennych starszego lejtnanta bezpieczeństwa państwowego tow. Maklarskiego I. B., starszego inspektora IV oddziału Zarządu NKWD do spraw Jeńców Wojennych tow. Kulmanowicza T. J. oraz inspektora III oddziału Zarządu NKWD do spraw Jeńców Wojennych tow. Uralskiego A. F.
5. Zabezpieczenie przewozu internowanych osób w środki transportowe i żywność na drogę powierzyć zastępcy ludowego komisarza do spraw wewnętrznych ZSRS tow. Czermyszowowi W. W. Zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR tow. Maslennikow J. J. oraz szef Zarządu Głównego Wojsk Konwojowych generał major tow. Szarapow zorganizują dokładną ochronę internowanych w czasie podróży, przydzielając transportom niezbędną liczbę konwojentów.
6. [...]
7. Szef smoleńskiego Zarządu NKWD kapitan bezpieczeństwa państwowego tow. Kuprijanow J. I. przygotowuje operacyjno - czekistowską obsługę internowanych przez obozowe oddziały specjalne w Kozielsku i Juchnowie²⁰⁴.

Beria zatwierdził również podpisany przez Maslennikowa szczegółowy „Plan wywozu internowanych na Litwie byłych wojskowych armii polskiej”. Stwierdzano w nim, że w kraju tym znajdowały się cztery obozy dla internowanych wojskowych

²⁰⁴ N. Liebidiewa: Katyń....., op.cit., s. 234.

polskich i że w Wiłkomierzu przebywało 1 198 osób, w piątym forcie pod Kownem - 472 osoby, w Kalwarii - 925 osób i w Wiłkowyszkach – 2 172 osoby, to jest ogółem - 4 767 wojskowych²⁰⁵.

Zorganizowany zgodnie z rozkazem Berii punkt przeladunkowy na stacji Mołodeczno w okresie od 2 do 14 lipca przyjął 4 376 osób, spośród których 2 353 oficerów i policjantów odtransportowano do obozu kozielskiego, a resztę 2 023 szeregowych i podoficerów przewieziono do obozu juchnowskiego²⁰⁶.

Transport do nowych obozów odbywał się w bardzo prymitywnych, uwłaczających godności człowieka warunkach. Stłoczeni w towarowych wagonach z zaryglowanymi drzwiami i zabitymi oknami, w zaduchu i upale cierpieli w niedostatku jedzenia, picia i powietrza. Liczni konwojenci z psami traktowali internowanych w sposób zdecydowany, często brutalny, bywało że strzelali do naruszających reżim podróży i do uciekinierów.

Alfred Kolator tak pisał o wyjeździe z Litwy: „Gdy w dniu 10 lipca 1940 r. wywożono nas z Kalwarii, padały nieme pytania: Dokąd ? Kozielsk czy Starobielsk ? W nieznane. Na kilku kilometrowej przestrzeni od obozu do stacji Kalwaria stanął gęsty szpaler. Wystraszeni Azjaci groźnie kierowali naszą w naszą stronę ostrza bagnatów. Co kilkanaście metrów sterczał lkm. Szpalerem tym posuwało się kilkuset oficerów polskich, obładowanych rzeczami, konwojowanych przez liczną eskortę specjalnej straży (czerwone otoki, granatowe ronda), uzbrojonej w rewolwery i lkm, dublowaną przez tresowane wilczury. Widocznie wielkie niebezpieczeństwo przedstawiało dla „Związku” tych kilkuset oficerów polskich. Cieszymy się, bo wysoko oceniają nasze możliwości”²⁰⁷.

Ogólne kierownictwo nad obozem, wyłączwszy jednak oddział specjalny, sprawuował komendant i komisarz obozu oraz zastępca komendanta obozu. Ten ostatni był jednocześnie naczelnikiem ochrony wojskowej i wartowniczej obozu, odpowiedzialnym za stan jego bezpieczeństwa. Przewidziano też funkcję komendanta dyżurnego.

²⁰⁵ Tamże, s. 235.

²⁰⁶ A. Głowacki, Sowietci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939 - 1941, Łódź, 1998, s. 219.

²⁰⁷ Zbrodnia katyńska. Dokumenty i publicystyka, wybór, wstęp i opracowanie J. Czmut, Warszawa 1990, s. 213.

Do obowiązków tego ostatniego należało rozmieszczenie nowo przybywających jeńców, utrzymanie porządku na terenie obozu i nadzór nad pracą biura przepustek.

Komendantura obozu sprawowała także nadzór nad porannymi i wieczornymi apelami jeńców; była zobligowana do osobistego udziału w takim apelu, w jednym z wybranych bloków. Ponadto do obowiązków dyżurnego komendanta należało przeprowadzenie niezapowiedzianych rewizji pomieszczeń jeńców wojennych w celu rekwirowania przedmiotów, których posiadanie było zabronione. Zauważyć trzeba, że trafiającym do obozów konfiskowano większość przedmiotów osobistego użytku.

W obozach tworzono oddziały specjalne, które jako wydzielone placówki NKWD kompetencyjnie podlegały nie komendantom obozów, lecz obwodowym Zarządom NKWD i Wydziałom Specjalnym Okręgów Wojskowych. Ich zadaniem było dokładne „rozpracowywanie” kontyngentu, a zwłaszcza wytypowanie osób przydatnych NKWD ze względów operacyjnych.

Oddział specjalny obozu kozielskiego kompletowany był z funkcjonariuszy Wydziałów Specjalnych NKWD obwodu smoleńskiego. Rutynowe działania operacyjne w stosunku do jeńców wojennych powierzono Wydziałowi Specjalnemu NKWD i jego agendom terenowym. Oddział specjalny podlegał obwodowemu zarządowi NKWD w Smoleńsku oraz wydziałowi specjalnemu Białoruskiego Okręgu Wojskowego²⁰⁸.

Obsada personalna sowieckiej komendy obozu kozielskiego, zmieniła się niewiele w porównaniu z pierwszym okresem funkcjonowania obozu. Na swoich stanowiskach pozostała zdecydowana większość funkcjonariuszy NKWD.

I tak komendantem obozu w Kozielsku był nadal - awansowany w międzyczasie do stopnia starszego lejtnanta bezpieczeństwa państwowego Korolew, a komisarzem politycznym obozu - starszy politruk Aleksiejew. Nastąpiła natomiast zmiana na stanowisku naczelnika oddziału specjalnego. Młodszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Starikowicz, zastąpił lejtnanta bezpieczeństwa państwowego Hansa Ejlmana, przeniesionego do obozu w Griazowcu. Naczelnikiem

²⁰⁸ P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich...*, op. cit., s. 163.

oddziału gospodarczego pozostał kapitan bezpieczeństwa państwowego Urbanowicz, a naczelnikiem oddziału ewidencyjno - rejestrowego Demidowicz²⁰⁹.

W celu kierowania pracą rejestrowania i ewidencjonowania przybyłych do obozu oficerów do Kozielska skierowany został Szef Wydziału II Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych starszy lejtnant bezpieczeństwa Maklarski. Nadzorował on sporządzanie ksiąg rejestrowych, wypełnianie kwestionariuszy, zakładanie teczek personalnych oraz fiszek wzór nr 2²¹⁰.

Postanowienia Konwencji Genewskiej zobowiązywały sowieckie władze obozowe do nie przeszkadzania w tworzeniu struktur samorządu jenieckiego. Miał on wyrażać opinię środowiska jenieckiego i organizować życie kulturalno - oświatowe w obozie.

Mimo że, organa NKWD zawiadujące obozami polskich jeńców wojennych nie przestrzegały postanowień Konwencji Genewskiej, to jednak zezwoliły na wybór samorządu jenieckiego, w obozie kozielskim.

Wydaje się, iż nakazując wyznaczenie starszego obozu władze sowieckie nie miały na uwadze przestrzeganie postanowień konwencji genewskiej, lecz chodziło o przerzucenie ciężaru organizacji życia obozowego na barki samych jeńców, a także o ujawnienie jeńców wyróżniających się zdolnościami przywódczymi i organizatorskimi. Tak też się stało i kierowanie całokształtem życia jenieckiego scedowano na starszego obozu. Większość spraw organizacyjnych sowieckie komendy pozostawiły samym jeńcom²¹¹.

Starszy obozu utrzymywał łączność między społecznością jeniecką a sowiecką komendą obozu. Do jego obowiązków należało prowadzenie spraw administracyjnych, gospodarczych i porządkowych. Nawet starsi od niego stopniem wojskowym oficerowie musieli podporządkować się jego instrukcjom. Ze względu na konieczność utrzymywania przez starszego obozu stałego kontaktu z administracją obozu, musieli oni znać biegle język rosyjski. Znajomość języka potrzebna im była także do tłumaczenia regulaminów i zarządzeń władz obozowych.

²⁰⁹ Meldunek Komisarza Pułkowego Niechoroszewa do zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Czernyszowa dot. Kontroli obozu w Kozielsku z dn. 09.08.1940 r., CAW, Kolekcja Akt Archiwów Rosyjskich (dalej: KAAR), VIII. 800.20.187, k.109 - 111.

²¹⁰ N. Lebediewa, Katyń..., op. cit., s. 236.

²¹¹ A. Głowacki, Sowietci wobec Polaków..., op. cit., s. 220.

Samorząd jeniecki w obozie kozielskim był nieźle rozwinięty i dość sprawnie funkcjonował. Jeńcy wybrali starszego obozu, starszych bloków, a także oficerów funkcyjnych odpowiedzialnych za organizację życia gospodarczego w obozie, za sprawy porządkowe, administracyjne i sanitarne. Jeńcy podzieleni zostali na kompanie i plutony na czele których stali dowódcy wyznaczeni przez samorząd jeniecki²¹².

Starszy obozu miał oficerów odpowiedzialnych za poszczególne pionosy funkcjonowania obozu. Zarówno starszy obozu jak i starsi bloków prowadzili spisy jeńców. Starszy obozu był zaangażowany w pracę administracyjną obozu, kierował też prowadzonymi robotami²¹³. Zabiegali o poprawę bytu i stanu sanitarnego obozu.

Rola starszego obozu była szczególnie trudna, gdyż walcząc o interesy jeńców odwoływał się on do, nie przestrzeganych zresztą przez sowieckie władze obozowe, postanowień konwencji genewskiej.

W odtworzeniu składu samorządu jenieckiego obozu kozielskiego napotykamy duże trudności. W dostępnej dokumentacji NKWD znajdujemy jedynie wzmiankowe informacje.

Z meldunku politycznego komendanta obozu NKWD w Kozielsku starszego lejtnanta bezpieczeństwa Korolewa i naczelnika I wydziału obozu starszego politruka Starikowicza za miesiąc luty 1941 r.²¹⁴ dowiadujemy się, że funkcję starszego obozu pełnił mjr Jerzy Aleksandrowicz. Z tegoż meldunku wynika, że miał on pozytywny stosunek do władz sowieckich, co było wynikiem swoistego szantażu ze strony władz sowieckich - rodzina Aleksandrowicza mieszkała w Wilnie i mogła być w każdej chwili deportowana. Współpraca mjr Aleksandrowicza z władzami sowieckimi przejawiała się między innymi tym, że stanowczo sprzeciwił się utworzeniu w obozie kozielskim tajnego Honorowego Sądu który to miałby tworzyć wykazy osób podatnych na idee komunistyczne.

Po wywiezieniu w połowie maja 1941 r. mjr Aleksandrowicza z grupą jeńców do Aleksandrowa koło Murmańska funkcję starszego obozu objął ppłk Tadeusz Podwysocki, przedwojenny komendant miasta Wilna. Był on także związany z grupą

²¹² P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich...*, op. cit., s. 167.

²¹³ J.K. Umiastowski, op. cit., s. 40.

²¹⁴ CAW, KAAR, VIII.800.20.224, k. 18 - 24.

oficerów ó nastawieniu porosowieckim i mieniących się lewicą obozową²¹⁵. Wynika z tego, że funkcję starszego obozu w Kozielsku pełnili oficerowie o poglądach lewicowych, sympatycy Związku Sowieckiego.

Ze składu samorządu w obozie kozielskim znamy jeszcze nazwisko kapitana Adama Kellera pełniącego funkcję starszego bloku. Kpt. Adam Keller w marcu 1941 r. został z Kozielska przewieziony do więzienia w Białymstoku²¹⁶.

Polscy oficerowie po przewiezieniu do Kozielska z Litwy trafili w pierwszej kolejności do „skitu”. „Skit” ogrodzony był drewnianym płotem dwu metrowej wysokości z drutem kolczastym na wierzchu. Przeprowadzano tam wstępną ewidencję, która ograniczała się do zapisania nazwiska i miejsca urodzenia. Dodatkowo jeńcy przechodzili tam przegląd lekarski. Był on bardzo pobieżny. W zasadzie badanie ograniczało się do zapytania badanego czy jest zdrowy, jeżeli potwierdził, to reszta badania sprowadzała się do sprawdzenia bielizny przez sanitariuszkę²¹⁷.

W „skicie” internowani przywiezieni z Litwy przebywali jedną dobę i następnie przenoszeni byli na teren właściwego obozu. Po przekroczeniu bramy obozu oficerowie trafiali do dużego murowanego budynku, gdzie dokonywano rewizji. Rewidujący nakazywali jeńcom rozebrać się do naga a następnie przystępowali do dokładnego przeszukania bagażu i ubrań. Zabierano w depozyt złote pierścionki i zegarki, konfiskowano noże, brzytwy, żyletki, gwoździe, igły, nożyczki oraz karty do gry jako że, gry hazardowe w Związku Sowieckim były zakazane²¹⁸.

Po rewizji internowani przydzielani byli do poszczególnych bloków. Podstawą przydziału był stopień wojskowy. I tak generałowie, pułkownicy i podpułkownicy umieszczeni zostali w osobnym bloku, po 2 - 3 w pokoju. Każdy otrzymał własne łóżko i komplet pościeli. Majorowie, kapitanowie, porucznicy i podporucznicy trafili do bloków wyposażonych w dwupiętrowe prycze²¹⁹. Osobno umieszczono podchorążych umieszczając ich w budynku po południowej stronie obozu. Ze względu

²¹⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), R - 156, Relacja Eugeniusza Milnikiela.

²¹⁶ N. Lebediewa, Katyń..., op. cit., s. 243.

²¹⁷ J. K. Umiastowski, op. cit., s. 35.

²¹⁸ Tamże, s. 36.

²¹⁹ CAW, KAAR, VIII.800.20.187,k. 109.

na to, że pokoje w tym budynku były niskie spali oni na pryczach jednopiętrowych²²⁰. Policjantów odizolowano od reszty więźniów umieszczając ich w byłej cerkwi na trzypiętrowych pryczach.

Budynki w których umieszczono jeńców były z grubsza posprzątane. Ściany nie zostały pobielone i jeńcy mogli zobaczyć napisy poprzednio przetrzymywanych polskich oficerów. „Były tam zapisane cytaty z poezji polskiej, nazwy jednostek wojskowych, spisy nazwisk - kto i kiedy, dokąd wyjechał, kiedy przyjechał. Wynikało z tych zapisków, że przed naszym przybyciem znajdował się jakiś inny obóz polski i że ludzie z tego obozu zostali gdzieś wywiezieni, był tam bowiem taki zapis: „wyjeżdżamy w nieznane”. Tak relacjonuje swoje przybycie do Kozielska Stanisław Ułłowicz²²¹. Budynki pełne były pluskiew. W momencie zakwaterowania przybyłych z Litwy internowanych zabrakło słomy do sienników, tak że musieli oni przez parę tygodni spać na samych deskach²²².

Jeńcy w obozie kozielskim byli żywieni znacznie gorzej niż na Litwie. W meldunkach politycznych komisarz obozu Aleksiejew donosił swoim przełożonym, że skarg najedzenie nie ma, a internowani odżywiają się lepiej niż w Polsce²²³. Zupełnie inaczej sytuację pod względem wyżywienia przedstawia w swoich wspomnieniach Umiastowski: „Wszystko gotowano na roślinnym oleju, jaki u nas używa się do nasycania materiałów. Rzadka zupa z suszonych kartofli, jedno wiadro i miska kaszy na dziesięciu - to był obiad. Na śniadanie też zupa, na kolację herbata. Chleba wilgotnego i źle wypieczonego dawano 800 gramów i dość często śledzie, czasami dobre, czasami zgniłe. Raz wybuchła z tego powodu awantura. Dyżurny nie chciał wziąć zepsutych śledzi. Zawołano lekarza. Zanim ten przyszedł, zjawił się zastępca komendanta obozu i dowiedziawszy się o co chodzi, sam postanowił sprawdzić. Jakież było nasze zdumienie, kiedy zjadł jednego śledzia nie obierając go zupełnie, a potem wziął drugiego i oświadczył, że są wyśmienite. Tymczasem z otwartej beczki śmierdziało nie zachęcająco. Zdziwił się Moskal, gdy nikt nie chciał go naśladować²²⁴.

²²⁰ J. K. Umiastowski, op. cit., s. 37.

²²¹ AAN, R - 156, Relacja Stanisława Ułłowicza.

²²² CAW, KAAR, VIII.800.20.187,k. II0 - III.

²²³ Tamże, k. 160 - 164.

²²⁴ J. K. Umiastowski, op. cit., s. 37.

Internowani raz na miesiąc dostawali cukier, mydło i machorkę. Oficerowie otrzymywali 900 gramów cukru, okrągłe kolorowe mydło, pięć paczek machorki i dwa pudełka zapalek.

Mimo optymistycznych meldunków komisarza obozu Aleksiejewa sytuacja żywieniowa obozu nie była łatwa. W lutym 1941 r. Komendant obozu Korolew melduje Naczelnikowi Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych kapitanowi bezpieczeństwa państwowego Soprunience:

„Zatwierdzone i przesłane z Moskwy wykazy żywieniowe dla chorych znajdujących się na leczeniu w lazarecie przewidują wydawanie produktów mlecznych i innych dietetycznych, ale zleceń na otrzymanie tych produktów, obóz nie posiada.[...] Nie wydawanie produktów dietetycznych chorym internowanym, wywołuje u nich niedobre następstwa. Podjęliśmy kroki - przez organizacje obwodowe - w sprawie otrzymania zleceń na produkty dietetyczne ale nam odmówiono²²⁵.

Kłopoty z zaopatrzeniem w żywność spowodowały reakcję Zarządu NKWD ds. Jeńców wojennych. W czerwcu 1941 r. naczelnik Zarządu Supronienko winą za ten stan rzeczy obarczył komendę obozu. W piśmie skierowanym do Komendanta obozu Korolewa rozkazał:

- „Zabezpieczyć bezkolizyjne zaopatrzenie internowanych, dokładnie według zatwierdzonych norm, ponieważ posiadane przez Was zapasy, przy terminowym ich wydawaniu, w pełni gwarantują normalne zaopatrzenie.
- zabronić bez specjalnego, pisemnego zezwolenia komendanta obozu lub jego zastępcy, wszelkiej zmiany jednych produktów na inne. W wyjątkowych wypadkach zamiana brakujących produktów może odbyć się w całkowitej zgodności z tabelą zamian, załączoną do instrukcji wyżywienia.
- Naczelnika oddziału specjalnego tow. Starikowicz, w każdym specjalnym wypadku proszę o przeprowadzenie dochodzenia w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności²²⁶.

Polscy wojskowi, przejęci z obozów internowania na Litwie, przybyli do Kozielska w dniach 13-15 lipca 1940 r. Już następnego dnia po przybyciu

²²⁵ CAW, KAAR, VIII.800.20.224,k. 6 - 12.

przystąpiono do ewidencjonowania internowanych. 20 lipca naczelnik Zarządu NKWD ZSRS ds. Jeńców Wojennych i Internowanych kapitan bezpieczeństwa państwowego Soprunienko mógł już przekazać generałowi NKWD Narkomowi Mierkułowowi (zastępcy Berii) wszystkie dane o kontyngencie kozielskim. 17 lipca w obozie NKWD Kozielsk znajdowali się: - 1 generał (Wacław Przeździecki); - 5 pułkowników; - 17 podpułkowników; - 43 majorów; - 150 kapitanów; - 618 poruczników; - 266 chorążych i podchorążych; - 7 księży; - 7 szeregowych; - 70 żandarmów (65 wachmistrzów, 5 szeregowych); - 54 żołnierzy KOP (11 chorążych i podchorążych, 43 szeregowych)²²⁷. Pozostali internowani to policjanci (około 1100) i osoby cywilne.

Skład narodowościowy polskich wojskowych internowanych, przewiezionych z Litwy i Łotwy do obozów kozielskiego i juchnowskiego w lecie 1940 r. przedstawia tabela 3. 3 137 internowanych pochodziło z obszarów wcielonych do ZSRR (60.5%), a 2 049 - ze strefy okupacji Niemieckiej.

Na dzień 12 października 1940 r. Skład narodowościowy internowanych Armii Polskiej w obozie kozielskim przedstawiał się następująco:

- Polacy	2 450,
- Białorusini	19,
- Żydzi	3,
- Rosjanie	4,
- Gruzini	1,
- Litwini	1.

Ogółem w obozie przebywało 2 478 internowanych²²⁸.

²²⁶ Tamże, k.67 - 68.

²²⁷ N. Lebediewa, *Katyń...*, op. cit., s.236 - 237.

²²⁸ A. Głowacki, *Struktura narodowościowa i etniczna jeńców polskich w obozach NKWD 1939 - 1941*, Łambinowicki Rocznik Muzealny, 1997, t. 20, s. 64.

Tabela 5. Skład narodowościowy polskich internowanych, przewiezionych z Litwy i Łotwy do obozów kozielskiego i juchnowskiego w lecie 1940 r.

Narodowość	Liczba osób	% ogółu
Polacy	5092	92,8
Białorusini	61	1,2
Rosjanie	16	0,3
Żydzi	7	0,1
Ukraińcy	4	0,1
Litwini	4	0,1
Estonczycy		0,0
Gruzini	1	0,0
Razem	5186	100,0

Źródło: A. Głowacki, Struktura narodowościowa i etniczna jeńców polskich w obozach NKWD

1939-1941, Łambinawicki Rocznik Muzealny, 1997, t.20, s. 62.

Według meldunku naczelnika II Wydziału Zarządu NKWD ZSRS ds. Jeńców Wojennych i Internowanych starszego politruka Worobjewa z dnia 4 marca 1941 r. w obozie kozielskim przebywało 2 448 internowanych, z tego „ [...] Większą część internowanych stanowią byli służący w organach karnych (policjanci, żandarmi, żołnierze Straży Granicznej, strażnicy więzienni, pracownicy organów wywiadowczych, pracownicy sądów). Jest ich ogółem 1 521 osób.

Oficerów KOP i marynarki jest - 863, przy czym zawodowych żołnierzy - 304. Osób cywilnych jest 64, są to osadnicy, posiadacze ziemscy, urzędnicy, junacy, i inni.

Przeważającą część internowanych stanowią mieszkańcy terytorium przyłączonego do ZSRS – 1 926 osób. Absolutna większość internowanych jest narodowości polskiej – 2 417 osób [...]²²⁹.

Życie codzienne internowanych toczyło się według ścisłych zasad określonych przez „Regulamin wewnętrzny obozu NKWD dla przetrzymywania jeńców wojennych” opracowany przez Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRS (wprowadzony w dn. 28.09.1939 r)²³⁰. Regulamin ten określał prawa i obowiązki jeńców wojennych. Zobowiązano w nim polskich jeńców do wykonywania bezpłatnej pracy związanej z obsługą obozu. Regulamin zezwalał na noszenie własnego umundurowania, posiadania i przechowywania żywności, odzieży, pościeli, naczyń, książek, czasopism, przyborów do pisania i toalety osobistej. W czasie wolnym jeńcom wolno było swobodnie poruszać się po terenie całego obozu.

Zabronione było posiadanie : broni, narkotyków, alkoholu, planów i map najbliższej okolicy, kart do gry.

Za naruszenie postanowień tego regulaminu przewidziane były różnego rodzaju sankcje m.in. takie jak: umieszczenie w baraku karnym lub areszcie.

W regulaminie zagwarantowano polskim oficerom możliwość składania skarg, wniosków do władz sowieckich.

W obozie kozielskim oficerowie nie byli zmuszani do pracy. Wszystkie czynności związane z obsługą obozu wykonywali szeregowcy i policjanci.

Według meldunków komisarza obozu Aleksiejewa internowani do pracy na ogół chodzili chętnie. Codziennie do różnego rodzaju prac związanych z obsługą obozu zatrudniano około 500 osób. Wśród nich komplet obsługi majstrów i pracowników posiadają takie warsztaty jak:

- szewski 16 osób;
- krawiecki 10 osób;

²²⁹ Informacja naczelnika II Oddziału Zarządu NKWD ZSRS ds. Jeńców Wojennych i Internowanych st. politruka Worobjewa dot. kontyngentu przetrzymywanego w kozielskim i juchnowskim obozie NKWD, CAW, KAAR, VIII.800.20. 224, k. 13 - 17.

²³⁰ Katyń dokumenty zbrodni, t. 1..., op. cit., s. 113 - 115.

- stolarski 19 osób;

oraz warsztat ślusarski, fryzjerski, łaźnia, kuchnia, brygady budowniczych i cieśli²³¹.

Do najcięższych prac takich jak w kuchni, rąbanie drewna na opał, kopanie rowów zatrudniano przede wszystkim niższych stopniem policjantów. Wywoływało to u nich niezadowolenie. „[...] Mówią, że nie myśleli, że w ZSRR będą ich zmuszać do pracy na rzecz wyższych stopniem oficerów, a okazało się, że są zmuszeni na nich pracować, a tamci i tak mają lepsze warunki pobytu itp. Stąd skutek - między policjantami a oficerami nie są całkiem zdrowe stosunki. I ponadto niektórzy pojedynczy policjanci, z różnych możliwych powodów, starają się odmawiać wychodzenia do pracy.[...]”²³².

Życie koleżeńskie w obozie koncentrowało się w małych grupach. Regulamin obozowy zabraniał organizowania jakichkolwiek zebrań, kursów czy odczytów, dlatego też działały małe dobrze zakonspirowane kółka samokształceniowe.

Głównym objawem życia kulturalnego oficerów internowanych w Kozielsku był działający w obozie chór oraz koncerty fortepianowe wykonywane przez jeńców. Działalność ta odbywała się pod ścisłą kontrolą komendy obozu. Wszystkie utwory dopuszczone do wykonania były skrupulatnie sprawdzane pod względem treści. Sowiecka cenzura zezwalała na i wykonywanie głównie pieśni i utworów o charakterze typowo rozrywkowym, nie niosących treści narodowych i patriotycznych.

Koncerty te cieszyły się dużym zainteresowaniem internowanych, gdyż była to jedna z nielicznych rozrywek w monotonii życia obozowego. Czas upływał jeńcom przeważnie na czytaniu książek, prasy i czasopism, grze w szachy, organizowano turnieje szachowe, którymi interesowała się sowiecka komenda obozu. Wielu jeńców zajmowało się wyrobami z drzewa i marmuru. Jako materiał służyły pnie zmarzniętych drzew owocowych oraz kawałki marmuru z porozbijanych na terenie obozu rzeźb. Wyrabiano różne przedmioty w postaci płaskorzeźb świętych obrazów, szachy, fajki, różne pudełka. Jako narzędzi używano noży stołowych. Wykonywano także w bardzo pomysłowy sposób nożyczki z kawałków żelaza lub stali resorowej

²³¹ Nadzwyczajny meldunek polityczny komisarz politycznego obozu w Kozielska Aleksiejewa do zastępcy ds. politycznych naczelnika Zarządu NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych Niechoroszewa z dn. 15.10.1940, CAW, KAAR, VIII.800.20.187, k. 143.

²³² Tamże, k. 145.

samolotów, znalezionych na dziedzińcu obozu. Oprawiano je w kości, a następnie wymieniano za dwie paczki machorki.

W obozie kozielskim działał szpital obozowy. Pracowali tam lekarze - internowani oficerowie. Wśród nich byli renomowani lekarze warszawskich klinik - chirurg dr Masalski i pediatra dr Kopeć. W lazarecie brakowało niezbędnych środków medycznych. Pomimo to wiedza doskonałych polskich lekarzy uratowała życie wielu internowanym²³³.

Oficerowie polscy internowani w Kozielska niemal od pierwszych dni swojego uwięzienia poddawani byli różnego rodzaju zabiegom agitatorskim. Miały one na celu zmienić nastawienie polskich oficerów do Związku Sowieckiego, jak również wyrobić w nich wyobrażenie o ZSRS jako kraju bogatym, nowoczesnym, kochającym pokój i swoich obywateli.

Główną formą działalności agitacyjnej były, organizowane przez komendę obozu, pogadanki.

Z nadzwyczajnego meldunku komisarza politycznego obozu w Kozielsku Aleksiejewa do zastępcy ds. politycznych naczelnika Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych Niechoroszewa o stanie moralno-politycznym internowanych i prowadzonej z nimi pracy polityczno - uświadamiającej i kulturalnej w okresie 1 września - 1 października 1940 r wynika, że w ww. okresie zorganizowano i przeprowadzono w klubie 5 pogadanek z internowanymi²³⁴. Trzy z nich dotyczyły przeglądu wydarzeń międzynarodowych, jedna utworzenia Związkowej Republiki Mołdawskiej oraz jedna - ustawy o Arielach Rolniczych. Jak wynika z meldunku na każdej pogadance frekwencja wahała się w granicach 350 - 400 osób. Jedynie pogadanki na temat sytuacji międzynarodowej cieszyły się znacznie większym zainteresowaniem i frekwencja na nich wzrastała do 750 - 800 osób.

Oprócz pogadanek w klubie codziennie w blokach, zajmowanych przez internowanych, prowadzono „pracę uświadamiającą” - na różne tematy, zarówno o charakterze międzynarodowym, jak i o sytuacji wewnętrznej ZSRS i o sprawach bytowych w obozie. Szczególnie te ostatnie interesowały uwięzionych, którzy starali

²³³ J. K. Umiastowski..., op. cit., s. 44.

²³⁴ CAW, KAAR, VIII. 800.20.187, k.143 - 147.

się, korzystając z okazji rozmowy z członkiem komendy obozu, monitować w swoich sprawach takich jak: możliwość pisania listów, zwrot ciepłej odzieży odebranej podczas rewizji, czy umożliwienia kupna podstawowych rzeczy codziennego użytku (igły, nici, środki higieny).

W początkowym okresie prowadzenia pogadank agitacyjnych mocno dał się zauważyć brak odpowiedniego przygotowania sowieckich instruktorów politycznych. Oficerowie polscy skrupulatnie to wykorzystywali. Wielokrotnie pisali skargi na „politruków” za niewłaściwe zwracanie się do nich tzn. „pan” lub „ty” zamiast „wy”. W trakcie pogadank z powodzeniem dążono do ośmieszenia prowadzącego i Związku Radzieckiego poprzez odpowiednie pokierowanie rozmową. Przykładem może tu być instruktor wydziału politycznego Waulin, który na wszystkie pytania odpowiadał, że „My wszystko mamy”. Zadając mu szereg pytań internowani zapytali: „A Kopenhagę macie ?” Waulin nawet okiem nie mrugnawszy wypalił „Mamy”²³⁵.

Znamienny obraz wykształcenia politruków oraz sposobu prowadzenia przez nich pogadank, przedstawia w swoich wspomnieniach Jan Kazimierz Umiastowski: „Pogawędka z politrukami kończyła się zwykle, pytaniami w rodzaju „A czy w Moskwie są fabryki pomarańczy ?”. To słynne pytanie zadawano politrukom we wszystkich obozach z tym samym skutkiem. Odpowiedź zawsze była taka sama. „Są aż cztery” lub też wymieniał jakąś większą liczbę.

Często politruk pytał się jak było w Polsce, lecz taka rozmowa zwykle nie trwała długo. Nie sposób ślepemu mówić o kolorach, nie uwierzy. Wania kiwał głową, nazywając nasze opowiadania bajką o białym byczku. Byczek ten miał złote rogi. W końcu okazuje się w tej bajce, że nie było ani byczka ani też złotych rogów. Ten zwrot o byczku został przez nas przyjęty i kiedy nam opowiadano o cudach ustroju komunistycznego nieodmiennie ktoś wtrącał: „Eto skazka o białom byczkie”, co wprawiało narratora we wściekły humor²³⁶

W celu zapobieżenia podobnym sytuacjom komisarz polityczny obozu Aleksiejew nakazał swoim podwładnym przegotowywanie na każdą pogadankę konspektów. Prowadzący pogadankę miał obowiązek uzyskać akceptację konspektu i

²³⁵ Tamże, k. 160 - 164.

²³⁶ J. K. Umiastowski..., op. cit., s. 39.

w trakcie zajęć ściśle go realizować. Z czasem kontrola konspektów instruktorów ze strony komisarza politycznego Aleksiejewa nasiliła się. Instruktorzy musieli nie tylko przygotowywać konspekty ale również odbywać próbę prowadzenia zajęć przed starszym inspektorem. Po przeprowadzeniu pogadanki odbywały się zebrania instruktorów politycznych w celu wymiany poglądów nad sposobami doskonalenia form przekazu treści ideowych i politycznych.

Z meldunków Aleksiejewa wynika, że pogadanki cieszyły się dużym powodzeniem wśród polskich oficerów. Według niego w listopadzie 1940 r. każdą trzeba było powtarzać dwa razy, a w styczniu 1941 r. trzy razy i zawsze odbywały się one przy wypełnionej sali. Trudno jest zweryfikować prawdziwość tych informacji. Wydawać by się mogło, że jest to w pewnym stopniu prawdą gdy tematem pogadanki była sytuacja międzynarodowa. Uwięzieni oficerowie z pewnością głodni byli wszelkich informacji z za drutów, nawet poddanych filtracji ideologicznej przez sowiecką propagandę.

Meldunki nadzwyczajne komendanta obozu NKWD w Kozielsku st. lejtn. bezp. państwa Karolewa i jego zastępcy ds. politycznych st. politruka Aleksiejewa dowodzą, że do spraw „uświadamiania ideologicznego” podchodzono bardzo poważnie. Starano się różnymi sposobami zachęcić internowanych do brania udziału w pogadankach, licząc na wymierne korzyści w postaci rozładowania nastrojów anty sowieckich a nawet akceptacji ideologii i polityki państwa sowieckiego. Potwierdza to Umiastowski pisząc w swoich wspomnieniach: „W kinie była scena, z której przemawiali politrucy. Póki mówili o wydarzeniach politycznych na świecie, zajmowali słuchaczy, ale gdy się wzięli do propagandy, nie mieli za dużo amatorów. Chwyтали się różnych sposobów, aby mieć wypełnioną salę. Zapowiedzieli na przykład film zagraniczny. Rzadkie wydarzenie ściągało tłum i brakło miejsc, wtedy zamykali drzwi i na scenie zjawił się politruk zadowolony z ilości słuchaczy”²³⁷.

Budynki obozu NKWD w Kozielsku w momencie przybycia do niego polskich oficerów internowanych na Litwie były częściowo zradiofonizowane. Władze obozu już w lipcu 1940 roku podjęły starania o możliwość regulacji audycji radiowych, których mogliby słuchać internowani. Do czasu rozwiązania tego problemu

²³⁷ J. K. Umiastowski..., op. cit., s. 42.

technicznego przez komendę obozu uwięzionym w Kozielsku oficerowie mogli swobodnie słuchać sowieckiego radia, co skrupulatnie wykorzystywali starając się z natłoku komunistycznej propagandy wydobyć informacje o sytuacji w ZSRS i na świecie, które mogliby uznać za w miarę wiarygodne²³⁸.

W tym czasie komisarz polityczny obozu Aleksiejew wysłał zapytanie co do możliwości słuchania radia przez internowanych.

Wobec uznania przez Zarząd NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych radiowęzła za ważny środek w akcji propagandowej przystąpiono do jego rozbudowy. We wrześniu 1940 r. zradiofonizowane były pomieszczenia klubu i 50% bloków, w których przebywali internowani. Natomiast w lutym 1941 r. zradiofonizowanych było 12 bloków na 15 zasiedlonych przez internowanych²³⁹.

Radio było największą tubą propagandową ówczesnego reżimu komunistycznego. Jego głównym zadaniem była propaganda idei komunistycznych, rewolucyjnych, wychwalanie przywódców rewolucji oraz dostojników będących aktualnie przy władzy ze Stalinem na czele. Tak więc zamiast interesujących ich informacji, które mogłyby dodatkowo wpłynąć na ich samopoczucie, polscy oficerowie usłyszeli nowy stek oszczerczych wiadomości o swoim kraju. Wiele audycji poświęconych było bohaterskim czynom dowódców i żołnierzy Armii Czerwonej, niosącym we wrześniu 1939 roku wyzwolenie sowim pobratymcom zamieszkującym wschodnie tereny Polski, uciskanym przez polskich panów pijących krew biednego ludu. Napaść wojsk sowieckich na wschodnie tereny Polski była przedstawiana jako wielki wyczyn, porównywalny do kampanii Suworowa przeciw wojskom napoleońskim.

Polских oficerów zmuszano do wysłuchiwania przez długie godziny transmisji dopingujących ludność Związku Sowieckiego do zwiększenia wydajności pracy. Za wzór godny naśladowania podawano słynnego na cały ZSRS Stachanowa oraz jego konkurenta Siemiwołosa. Propagowano również ideę socjalistycznego współzawodnictwa: na falach radiowych przedstawiciele jednego zakładu pracy rzucali wyzwanie do zwiększenia wydajności dla załogi innej fabryki z drugiego

²³⁸ Tamże, s. 37.

²³⁹ CAW, KAAR, VIII.800.20.224, k. 24.

krańca tego ogromnego kraju. Podobnie czyniły to załogi kołchozów czy innych zakładów pracy²⁴⁰.

Stacje lokalne uprawiały propagandę odpowiednią dla swojego szczebla w hierarchii władzy oraz zasięgu. Zaczynały one audycje od przedstawienia postaci wzorowych robotników z danego rejonu a kończyły imiennym napiętnowaniem tych, którzy nie realizując linii rewolucyjnej, opóźniali zwycięski marsz komunizmu.

Audycje te jednak nie interesowały polskich oficerów. Oczekiwali oni na programy informacyjne mając nadzieję usłyszeć pocieszające ich komunikaty. Jednak serwowano im takie dane, które miały ich bardziej załamywać, zmniejszając ich odporność psychiczną, czynić podatnymi na sowiecką propagandę. Spikerzy radiowi rozpoczynając programy informacyjne zaczynali od komunikatów o sukcesach ówczesnego sojusznika Związku Sowieckiego, hitlerowskich Niemiec, przesadnie podkreślając ich sukcesy militarne. Następnie podawano komunikaty strony brytyjskiej, starając się uwypuklić porażki i straty Brytyjczyków, nie zauważając ich sukcesów.

Internowani słuchali audycji radiowych z dużym zainteresowaniem, traktując je jako swojego rodzaju „okno na świat”. Oficerowie lepiej znający język rosyjski przekazywali zasłyszane informacje pozostałym, często starając się dokonać interpretacji zasłyszanych audycji, czyli oddzielić prawdę od propagandy. Jednym z nich był ksiądz Kulikowski, który codziennie zasłyszane informacje zanosił do obozowego lazaretu. Działania takie spotykały się z ostrą reakcją ze strony sowieckich władz obozowych a winni tego przewinienia byli karani²⁴¹.

Obozowy radiowęzeł był istotnym czynnikiem codziennego życia internowanych. Gdy w dniach 25 listopada - 8 grudnia 1940 r. Kozielski ośrodek radiowy remontował linię radiową i obóz został pozbawiony możliwości słuchania radia internowani byli przekonani, że Związek Sowiecki rozpoczął wojnę z Niemcami, a radio wyłączono w celu utrzymania więźniów w nieświadomości tego stanu rzeczy. Nadzieje te okazały się przedwczesne.

²⁴⁰ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, op. cit., s. 222.

²⁴¹ CAW, KAAR, VIII.800.20.224, k. 19.

Na terenie kozielskiego obozu NKWD działały biblioteka oraz klub wyposażony w prasę sowiecką.

Biblioteka w swoich zbiorach posiadała książki zarówno w języku rosyjskim jak i polskim. Były to pozycje odpowiednio dobrane pod względem politycznym. Mimo tego, już w październiku 1940 r. Zastępca komendanta obozu do spraw politycznych Aleksiejew meldował o wypożyczeniu z biblioteki obozowej przez internowanych całej literatury w języku polskim oraz 32 pozycji w języku rosyjskim. Prosił jednocześnie o dostanie literatury politycznej w języku polskim wskazując na duże nią zainteresowanie²⁴².

Oprócz biblioteki obozowej w Kozielsku funkcjonowała również tajna biblioteka prowadzona przez policjanta o nazwisku Drozd. Została ona wykryta przez władze obozu 15 listopada 1940 r. Około 25 książek skonfiskowano, a Drozd został ukarany 5 dniami aresztu²⁴³.

Obóz kozielski był dość dobrze zaopatrzony w sowiecką prasę. Uznając prasę za skuteczny, obok pogadank, środek indoktrynacji politycznej starano się, aby była ona dostępna dla internowanych. Egzemplarze rozdzielano pomiędzy bloki, część zostawiając w klubie do korzystania na miejscu. Poszczególne artykuły prasowe często wykorzystywane były przez instruktorów politycznych jako tematy do pogadank i dyskusji ideowych z internowanymi. Wśród Polaków największym zainteresowaniem cieszyły się gazety centralne „Prawda” i „Izwesti”, jako źródła informacji o toczącej się wojnie. Poszukiwane były również w prasie wszelkiego typu mapy i plany jako mogące się przydać w ewentualnej ucieczce z obozu.

Umiasowski tak charakteryzuje sowiecką prasę: „Gazety sowieckie mają tylko dwie stronice i jeżeli chodzi o treść w niczym się nie różnią od siebie. Mają rozmaite rozmiary od zeszytowego formatu bez mała do wielkich płacht typu niektórych francuskich gazet. Sami Rosjanie ze śmiechem mówili:

„Mamy tylko dwie gazety, reszta to przedruki, są to „Prawda” bez izwiestii i „Izwestia” bez prawdy””. Biją je w ogromnych ilościach, co ma także swoje uzasadnienie w kraju, gdzie papier higieniczny jest nieznan, a nie zawsze jest pod

²⁴² CAW, KAAR, VIII.800.20.187, k. 160 - 161.

²⁴³ CAW, KAAR, VIII.800.20.187, k. 200 - 207.

ręką „Historia partii komunistycznej” albo życiorys Lenina, za którymi się upędzali nasi żołnierze, kupując ku zdumieniu sprzedawców wiele i egzemplarzy²⁴⁴.

W październiku 1940 r. w klubie funkcjonującym na terenie obozu zbudowano kabinę projekcyjną i rozpoczęto wyświetlanie filmów²⁴⁵. Była to kolejna forma propagandowego oddziaływania na uwięzionych polskich oficerów. Wyświetlano jeńcom filmy wybitnie propagandowe, produkowane w ówczesnych czasach masowo, na potrzeby aparatu władzy sowieckiej. Ideą przewodnią większości filmów była walka bohaterskiego narodu sowieckiego z czającym się zewsząd wrogiem imperialistycznym lub też gloryfikowanie wielkich wydarzeń w historii Rosji, które można było wpleść w ramy ideologii komunistycznej. Filmy wyświetlano wieczorem od godziny 18.00 do 22.30. Projekcja odbywała się przez 20 wieczorów w miesiącu. Każdego wieczoru były przeważnie dwa pokazy. Pozostałe 10 wieczorów w miesiącu przeznaczano na kontrolę materiału filmowego pod względem treści i ideologii jaką za sobą niosą²⁴⁶.

Według meldunku komisarza politycznego obozu w Kozielsku Aleksiejewa w październiku 1940 r. na każdym seansie było 300 - 320 osób, czyli wieczorami w klubie bywało 600 - 650 widzów, a miesięcznie ponad 12 000²⁴⁷.

Wejście do klubu na seanse filmowe reglamentowano poprzez wydawanie biletów - sala mieściła 300 widzów. Władze obozowe dążyły do uruchomienia letniej sali kinowej na placu obozowym, jednak plany te nie zostały zrealizowane z powodu braku materiałów budowlanych (blachy żelaznej) do budowy kabiny projekcyjnej. W miesiącu maju wyświetlono siedem filmów:

Z lektury tytułów filmów jakie wyświetlano polskim jeńcom wynika, że większość z nich miała wybitnie propagandowy charakter. Niektóre z tych filmów powstawały w rocznicę Rewolucji Październikowej, w celu uwypuklenia zasług wodza rewolucji Włodzimierza Ilicza Lenina. Natomiast w filmie „Balszoi wals” podkreślono zasługi Stalina dla rewolucji. W książce pod tytułem „Historia filmu radzieckiego” napisano o tych filmach: „Nawet teraz, po trzydziestu z górą latach, filmy te wzruszają

²⁴⁴ J. K. Umiastowski..., op. cit., s. 42 .

²⁴⁵ Zbrodnia katyńska..., op. cit., s. 213.

²⁴⁶ CAW, KAAR, VIII.800.20.187, k. 164

²⁴⁷ Tamże, k. 143 - 147.

widza tak samo jak dawniej. Ale dziś rzucają się w oczy również pewne ich niedociągnięcia, a zwłaszcza niewątpliwie zbyt przesadne potraktowanie roli znaczenia Stalina w rewolucji i w życiu Lenina²⁴⁸.

Po takim odniesieniu się do filmów historyków kina sowieckiego, można sobie tylko wyobrazić stosunek do tych dzieł większości polskich oficerów zgromadzonych w Kozielsku. Chociaż znajdowali się i tacy, którzy chętnie oglądali te „wielkie dzieła” kinematografii sowieckiej. Byli oni jednak w zdecydowanej mniejszości.

14 października 1940 r. zgodnie z rozkazem ludowego komisarza gen. Mierkułowa do Kozielska przyjechał zastępca szefa II wydziału GUGB, kapitan bezpieczeństwa państwowego Szewielew z 8 osobową grupą funkcjonariuszy. Mieli oni koordynować pracę operacyjno - czekistowską. Natychmiast po przybyciu zajęli się organizowaniem sieci agentów, zbieraniem materiałów obciążających, wykrywaniem „kontrrewolucyjnego podziemia”, zakładaniem indywidualnych teczek z materiałami śledczymi oraz aresztowaniami. Sowieckich funkcjonariuszy interesowali szczególnie oficerowie i policjanci²⁴⁹.

Funkcjonariusze NKWD ocenili, iż internowani w obozie kozielskim w przeważającej większości byli aktywnymi, nastawionymi antysowiecko, kontrrewolucjonistami, zwolennikami odbudowy faszystowskiej Polski, którzy we wrześniu 1939 r. nie chcieli poddać się oddziałom Armii Czerwonej, lecz woleli przebijać się na Litwę, gdzie prowadzili działalność nacjonalistyczną.

Oficerowie śledczy NKWD, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia z polskimi jeńcami, mieli świadomość, że wielu nowo przybyłych mogło ukrywać swoje prawdziwe szarże i stanowiska. Już więc w ciągu pierwszych kilku dni ich pobytu w obozie kozielskim wytypowali do zwerbowania i częściowo przesłuchali 32 osoby. Na współpracę zgodziły się 4 osoby, poprzez które szybko ujawniono 2 podinspektorów i 3 komisarzy policji, jednego księdza, jednego komisarza urzędu policji wywiadowczej i jednego wywiadowcę²⁵⁰.

W czasie przesłuchań oraz przy okazji indywidualnego wydawania listów (zezwolono na korespondencję w listopadzie 1940 r.) funkcjonariusze NKWD starali

²⁴⁸ RJurieniew, Historia filmu radzieckiego. Warszawa 1977, s. 115.

²⁴⁹ N. Lebediewa, Katyń..., op. cit., s. 240

²⁵⁰ A. Głowacki, Sowietci wobec Polaków..., op. cit., s.221.

się o uzupełnienie danych o „podopiecznych”, zwłaszcza w odniesieniu do policjantów, żandarmów i żołnierzy KOP oraz właścicieli dużych majątków. Interesowali się tym, czy walczyli oni kiedyś przeciwko ZSRS, dociekali szczegółów pracy np. w policji i Straży Granicznej, pytali o nazwiska konfidentów w Polsce, o stosunek do rządu gen. Sikorskiego. Swoje przesłuchanie Umiastowski opisuje w ten sposób: „Kiedy przyszła kolej na mnie na przesłuchanie, politruk poczęstował mnie papierosem i kazał siedzieć. Pytano wtedy tylko o dane osobiste, miejsce i datę urodzenia, a szczegółowo o pochodzenie socjalne i przynależność partyjną. Interesowano się majątkiem każdego i badający zawsze starali się podchwycić jakieś słowo. Zdawali się szukać w każdym właściciela fabryki lub kamienicy, nie mówili urzędnik, sklepikarz czy rolnik, tylko krwiopijca, wyzyskiwacz i kułak²⁵¹.”

Sporadycznie bywało, że w celu wymuszenia zeznań stosowano wobec internowanych bicie i groźby. Wielokrotnie przesłuchiowano zwłaszcza osoby podejrzane o ukrywanie ważnych wiadomości, o zdecydowanie antysowickim nastawieniu, ponadto te, które wytypowano jako kandydatów na konfidentów. „Konferencje ciągnęły się od kilku do dziesięciu i więcej godzin, a przesłuchiwany nakłaniany był do składania zeznań czasami papierosem, częściej jednak podsuniętą pod nos pięścią, nierzadko szczękaniem naganu lub podobnymi środkami zachęty²⁵².” Taki opis przesłuchania przedstawia cytowany wcześniej por. Alfred Kolator.

Oficerowie śledczy NKWD stosując różne argumenty w rozmowie z przesłuchiwanym dążyli do konkluzji, iż wspólnym wrogiem Polaków i Rosjan są Niemcy. Rysując przed przesłuchiwanym mirażę wspólnej walki z hitlerowskimi Niemcami starali się udowodnić, że nie należy być wrogiem w stosunku do Związku Radzieckiego lecz okazać mu przychyłność. Potem następowało podsuniecie do podpisu deklaracji lojalności wobec ZSRR. Dalszym etapem było przekonywanie, że dla dobra Polski i Związku Sowieckiego należy tępić wspólnych wrogów. Tymi wrogami są hitlerowcy. Wobec tego podpisujący zgadzał się na informowanie, czy w obozie są jacyś germanofile i hitlerowcy. To były haczyki, których połknięcie całkowicie oddawało internowanego w ręce sowietów.

²⁵¹ J. K. Umiastowski..., op. cit., s. 41.

²⁵² Zbrodnia katyńska..., op. cit., s. 214.

Przypuszczać należy, że różne czynniki mogły odgrywać rolę w tym, że niektórzy polscy oficerowie zadeklarowali współpracę z NKWD. Poza sporadycznymi raczej wypadkami ideowego podejścia do współpracy, wielu innych uległo zastraszeniu, a niektórzy dali się przekonać na rzecz tej współpracy, wierząc, że jest to jedyna droga wyzwolenia Polski.

W wyniku opisanych powyżej działań pracowników kadrowych NKWD wyłoniła się grupa internowanych w Kozielsku oficerów (głównie rezerwy) na czele której stanął kpt. Mikołaj Arciszewski. Wiele z nich było przed wojną związanych z ruchem komunistycznym. Grupa Arciszewskiego nazwała się „Lewicą Demokratyczną” i głosiła konieczność ułożenia stosunków polsko - sowieckich w duchu przyjaźni i zaufania. Związani z nią byli m.in. ppłk Podwysocki oraz mjr Łodziński. Na wiosnę 1941 r. liczyła ona, wraz z sympatykami, ponad 100 członków i zdominowała obsadę samorządu obozowego²⁵³.

W kilka dni po wybuchu wojny sowiecko - niemieckiej odbyło się zebranie „Lewicy Demokratycznej”, na którym uchwalono deklarację do władz sowieckich. Mówiła ona o konieczności zjednoczenia wysiłków do walki z hitleryzmem i zapoczątkowania nowych wzajemnych polsko - sowieckich stosunków. Wielu obecnych, w indywidualnych deklaracjach, zgłosiło chęć wzięcia udziału w walce, a niemal wszyscy komuniści zdecydowali się na natychmiastowe wstąpienie do Armii Czerwonej²⁵⁴.

Obok „Lewicy Demokratycznej” Arciszewskiego w obozie kozielskim działała grupa ideowych komunistów przedwojennych pod kierownictwem por. Andrzeja Adriana, powstała jeszcze w litewskich obozach internowania²⁵⁵. Była ona jednak stosunkowo nieliczna.

Konfidenci NKWD prowadzili w obozie jawną propagandę prosowiecką. Otwarcie zaznaczali, że nie pozwalają źle mówić o „gospodarzach”, dając jednocześnie do zrozumienia, że wszystkie tego typu wypowiedzi będą zgłaszane do

²⁵³ R. Nazarewicz, Razem na tajnym froncie. Polsko - radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej, Warszawa 1983, s. 91 - 92.

²⁵⁴ Z. S. Siemaszko, W sowieckim osaczeniu 1939 - 1943, Londyn 1991, s. 123.

²⁵⁵ Łosowski podaje nazwisko Hadrian, patrz P. Łosowski, op. cit., s. 18.

władz sowieckich. Jednym z demonstracyjnych zachowań była odmowa świętowania dnia 3 Maja.

Postawa ta spotykała się ze zdecydowanym potępieniem ze strony większości polskich oficerów w Kozielsku, a zwolennicy władzy sowieckiej skazani byli na ostracyzm społeczności obozowej.

Już na początku istnienia obozu internowania Kozielsk II, w dniach 17 - 21 sierpnia 1940 r. grupa internowanych została przeniesiona do obozu Pawliszczew Bór. Byli to głównie podchorążowie, podoficerowie i szeregowi Wojska Polskiego. Wśród nich był również podchorąży Jan Kazimierz Umiastowski. „Wyjechaliśmy z Kozielska po sześciu tygodniach. 17 sierpnia przyszedł politruk i odczytał długą listę nazwisk, ponad sto. Czym się kierowano przy wyborze, nie udało się nam dociec. Brano ludzi w różnym wieku, z obu zaborów, nie podług dziesiątek, ani też z listy, zdaje się po prostu na chybił trafił”²⁵⁶. Natomiast z obozu juchnowskiego (Pawliszczew Bór) przenoszono do obozu kozielskiego wykrytych tam oficerów i policjantów.

Liczba internowanych w obozie NKWD Kozielsk II ulegała ciągłym zmianom. Funkcjonariusze oddziału specjalnego komendy obozu w trakcie przesłuchań starali się wyszukiwać oficerów o nastawieniu wybitnie antysowieckim. Byli oni aresztowani i kierowani do więzień. W wyniku ich działalności grupa 21 oficerów z generałem Wacławem Przeździeckim na czele została wywieziona do Moskwy i osadzona w więzieniu na Butyrkach²⁵⁷. W związku z przeprowadzonym śledztwem podano do wiadomości, że generał był przywódcą utworzonej jeszcze w listopadzie 1939 r. w obozie w Kalwarii oficerskiej organizacji powstańczo - dywersyjnej, która zmierzała do zorganizowania oddziałów powstańczych i rozwinięcia akcji zbrojnej, mającej na celu odbudowanie państwa polskiego. Uwięzieni oficerowie zostali przeniesieni na Łubiankę, gdzie zaproponowano im współpracę z władzą sowiecką. Generał Wacław Przeździecki i 14 wyższych oficerów odrzuciło proponowaną współpracę. Zostali oni odesłani z powrotem na Butyrki, a następnie do obozu putywulskiego. Jedynie kilku oficerów, między innymi rotmistrz Łopianowski, kpt. Tacik, por. Szumigalski i por.

²⁵⁶ J. K. Umiastowski, op. cit, s. 44.

²⁵⁷ S. Siemiaszko, Generałowie polscy w rękach sowieckich, Zeszyty Historyczne, 1988, nr 85.

Siewielski, zgodziło się na propozycję sowiecką i dołączyło do grupy ppłk Berlinga²⁵⁸.

Grupa ta składała się z oficerów, których władze sowieckie pozostawiły przy życiu spośród jeńców Kozielska i Starobielska. Po likwidacji tych obozów w maju 1940 r., trafili oni do Griazowca. W obozie griazowieckim NKWD wyselekcjonowało grupę 7 starszych oficerów. Byli to: płk dypl. dr Zdzisław Kunstler, dowódca artylerii armii „Prusy”, więzień Kozielska; płk Eustachy Gorczyński, komendant Ośrodka Zapasowego Saperów Spec. Nr 1, więzień Kozielska; ppłk dypl. Zygmunt Berling, 31 lipca 1939 r. przeniesiony w stan spoczynku, więzień Starobielska; ppłk Leon Bukojemski, dowódca artylerii grupy operacyjnej gen. K. Sawickiego, więzień Starobielska; ppłk Leon Tyszyński, szef saperów armii „Prusy”, więzień Kozielska; ppłk Marian Morawski, kwatermistrz grupy operacyjnej, więzień Starobielska; mjr Józef Lis, dowódca dywizjonu artylerii w 41 DP, więzień Starobielska. 10.10.1940 r. oficerów tych przewieziono pociągiem osobowym z obozu w Griazowcu do Moskwy, lecz w trakcie podróży nie stosowano wobec nich zwykłych rygorów więziennych. Trafili oni do więzienia na Butyrkach, a następnie do więzienia specjalnego NKWD na Łubiance (z wyjątkiem płk Kunstlera).

Przy typowaniu tej grupy NKWD najprawdopodobniej brało pod uwagę podatność oficerów na indoktrynację komunistyczną, ale liczyła się też ich rzeczywista wartość wojskowa i bojowa. Celem ich sprowadzenia do Moskwy było badanie, czy podejmą się tworzenia polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej²⁵⁹.

W obozie kozielskim przeprowadzano także aresztowania, z reguły na żądanie miejscowych władz, dawnych oficerów i policjantów. Smoleńskie UNKWD na przykład zdemaskowało kpt. Antoniego Witkowskiego i sierż. policji Hilarego Urbanowicza jako tych, którzy aktywnie zwalczali ruch komunistyczny. W połowie grudnia 1940 r. przeniesiono ich do więzienia w Smoleńsku. Do tegoż więzienia na początku stycznia 1941 r. trafili również Włodzimierz i Bolesław Gosińscy (ojciec i syn), W. J. Orenczak, M. Balicki, por. Wacław Nowak, wachmistrz Włodzimierz Łukowski, L. Peldius, E. Makunynowicz, I. A. Hryniewicz.

²⁵⁸ Szerzej pisze o tym N. Łopianowski w cytowanych wspomnieniach.

²⁵⁹ S. Jaczyński, Sowieckie próby pozyskania oficerów polskich w latach 1940 - 1941, *Wojskowy Przegląd Historyczny*, 1993, nr 4, s. 9.

W okresie od 14 października do 11 listopada 1940 roku 30 osób skierowano do więzienia w Mińsku, będącego w dyspozycji NKWD BSRR.

16 osób przesłano do dyspozycji szefa UNKWD obwodu wileńskiego. Trafili tam między innymi: kpt. sł. sanit Marian Ziemiński i kpt. T. Karpiński oraz 4 podoficerów policji. Zgodnie z zarządzeniem zastępcy ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego Kobułowa, do więzienia w Białymstoku przeniesiono z Kozielska oficera rezerwy Adama Kellera. Był on chemikiem mieszkającym do czasu mobilizacji w Białymstoku. W Kozielska pełnił funkcję starszego bloku i na swoim koncie nie miał żadnych wykroczeń. Oskarżony był o zorganizowanie kontrrewolucyjnego powstania w białostockiej koloni niemieckiej w 1919 r. i o przygotowywanie powstania w 1920 r. W marcu 1941 r. do Baranowicz odtransportowano sierż. Aleksandra Rozmyśla, plut. Feliksa Spodniewskiego i S. Umieckiego²⁶⁰.

Jak więc widzimy, służby NKWD przejęły (w końcowym efekcie - zlikwidowały) wiele osób przywiezionych do Kozielska z Litwy. Możemy więc twierdzić, że stosunek władz sowieckich - mimo iż jeńców nazywano internowanymi - do oficerów Armii Polskiej nie uległ zmianie. W dalszym ciągu dążono do ich eksterminacji.

Z początkiem marca 1941 r. przygotowano decyzje w sprawie losów kontyngentu obozu kozielskiego. Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych powiadomił kierownictwo NKWD, że internowani w obozie kozielskim, to głównie aktywni kontrrewolucjoniści i zwolennicy odbudowy faszystowskiej Polski. 27 marca 1941 r. Soprunienko pisał do Berii: „Wśród internowanych wojskowych byłego Państwa Polskiego, którzy przybyli do obozu w Kozielsku z litewskiej i łotewskiej SRR, znajduje się 1 527 pracowników organów ścigania [...]. Biorąc pod uwagę, że wymienione kategorie internowanych są aktywnymi i nieprzejednanymi wrogami władzy radzieckiej, uważam za konieczne na podstawie posiadanych teczek

²⁶⁰ Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobiebk, opracował A. Moszyński, Londyn - Warszawa 1988.

personalnych i materiałów agenturalnych sformułować oskarżenia obejmujące ich wszystkich, w celu rozpatrzenia na kolegium specjalnym. Proszę o decyzję²⁶¹.

Do likwidacji internowanych, jak to miało miejsce z jeńcami polskimi z trzech obozów specjalnych rok wcześniej, nie doszło. Tym razem Stalin i Beria postanowili rozwiązać „problem kozielski” za pomocą nadludzkiej pracy w morderczych warunkach Syberii. W tym celu postanowiono przerzucić internowanych Polaków do obwodu murmańskiego na budowę lotniska w osiedlu Ponoj.

W związku z powyższym Soprunienko za zgodą kierownictwa NKWD skierował do obozu w Kozielsku funkcjonariuszy wydziału IV (sanitarnego) Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych F. W. Sokołowa i T. J. Kulmanowicza. Ich zadaniem było przeprowadzenie badań lekarskich i dobór kontyngentu do wyjazdu na budowę lotniska w Ponoj. Funkcjonariusze oddziału specjalnego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych młodszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Romanów, starszy inspektor Iwanów oraz młodszy lejtnant Stiepaszkin - zostali oddelegowani do Leningradu i Murmańska w celu zorganizowania przerzutu internowanych w rejon Ponoj. Komisja lekarska zdecydowaną większością przebywających w obozie kozielskim uznała za zdolnych do pracy fizycznej. Do ciężkich robót na Dalekiej Północy postanowiono nie wysyłać jedynie 77 starszych i 27 młodszych oficerów. Na przełomie maja i czerwca 1 434 osób zostało wytypowanych do wywiezienia na Półwysp Kolski do obozu w Ponoj²⁶².

Obóz ponojski został utworzony 15 maja 1941 roku. Komendantem obozu został mjr Filip Iosifowicz Kadyszew, który wcześniej taką samą funkcję pełnił w obozie juchnowskim²⁶³. 74 osobową kadrę skompletowano w drodze redukcji etatów w obozach juchnowskim i kozielskim. Wykorzystywanie internowanych do pracy należało do kompetencji szefa budowy Orłowskiego. Administracja obozu ponosiła odpowiedzialność za wykonanie przez internowanych obowiązujących norm produkcyjnych, od którego zależne było również wyżywienie więźniów.

²⁶¹ N. Lebediewa, *Katyń...*, op. cit., s. 244.

²⁶² S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939 – 1943*, cz. I., Warszawa 1993.

²⁶³ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, op. cit., s. 225.

Po wybuchu wojny sowiecko - niemieckiej w czerwcu 1941 r. władze sowieckie podjęły decyzję o natychmiastowej ewakuacji obozów jenieckich i internowania mogących znaleźć się w strefie działań wojennych. Już 22 czerwca 1941 r. kierownictwo NKWD poleciło przenieść z obozu w Kozielsku do Griazowca wszystkich oficerów Armii Polskiej i policji, a także znajdujące się tam osoby cywilne. Tego samego dnia wydano w imieniu Berii konkretne polecenia szefowi Zarządu Głównego Wojsk Konwojowych, Szarapowowi, w sprawie przydzielenia konwoju i szefowi Wydziału Przewozów Kolejowych NKWD ZSRR, kapitanowi Zikiejewowi, w sprawie przydzielenia do 25 czerwca 60 wagonów dla kontyngentu kozielskiego²⁶⁴. 28 czerwca komendant obozu w Kozielsku starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Korolew oraz szef oddziału ewidencyjno-rejestracyjnego A. J. Diemidowicz, przekazali J. I. Kaptelanowi ze 136 batalionu konwojowego 1 224 internowanych Polaków w celu odtransportowania do Griazowca. 2 lipca 1941 r., po przybyciu kontyngentu kozielskiego do miejsca przeznaczenia w obóz griazowiecki liczył 1 609 osób. Obóz był przepełniony. Ponieważ brakowało pomieszczeń mieszkalnych, zaczęto szybko budować szopy z pryzami, ale bez ścian. Ludziom rozdano koce i sienniki. Ogólne pogorszenie zaopatrzenia w kraju, spowodowane działaniami wojennymi, wyraźnie zaostrzyło sytuację w obozie. Normy żywieniowe obcięto o połowę. Zamiast 800 zaczęto wydawać 400 gramów chleba. Ale nawet tych skąpych racji często brakowało, co w konsekwencji osłabiało ludzi i budziło ich niezadowolenie.

²⁶⁴ N. Liebiediewa, *Katyń...*, op. cit., s. 260.

ZAKOŃCZENIE

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej przyniósł duże zmiany w położeniu i rozmieszczeniu polskich jeńców trzymanyh w obozach NKWD. Niektóre obozy ewakuowano w głąb Rosji. W Griazowcu jeńcy pozostali na miejscu, ale wkrótce liczebność tego obozu wzrosła. Najpierw przeniesiono tu grupę 21 oficerów polskich więzionych w odosobnieniu w klasztorze Glinskij Monastyr koło Putywła. Wyjaśnić trzeba, iż byli to oficerowie zagarnięci z obozów internowania na Litwie i umieszczeni w obozie Kozielsk II. W październiku 1940 r., zostali przewiezieni do Moskwy i uwięzieni na Łubiance, gdzie zostali poddani badaniom mającym na celu określenie ich pozyskanie do służby w polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej. Pięciu z nich zostało skierowanych do Małachówki. Pozostali na czele z gen. Wacławem Przeździeckim, którzy nie wyrazili zgody na udział w pracach nad sformowaniem polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej²⁶⁵ zostali odizolowani koło Putywła. Przewiezieni do Griazowca odizolowani zostali od przetrzymywanych w tym obozie jeńców polskich²⁶⁶.

Nie godząc się na takie traktowanie, gen. W. Przeździecki wystosował pismo do Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych, w którym pisał o ciężkich warunkach, w jakich są trzymani i prosił o przeniesienie z oddzielnego przetrzymywania do ogólnego obozu. Soprunienko zwrócił się o rozstrzygnięcie tej sprawy do zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych, Wsiewołoda Mierkułowa. Ostatecznie w końcu lipca 1941 r. grupę generała Przeździeckiego umieszczono razem ze wszystkimi jeńcami²⁶⁷.

Bezpieczne położenie obozu w Griazowcu skłoniło władze radzieckie do przewiezienia tam dużej grupy polskich wojskowych przetrzymywanych w Kozielsku (1224 osoby). Do celu podróży dotarli 2 lipca 1941²⁶⁸. Tym samym transportem przewieziono również grupę internowanych Francuzów, którzy uciekli z niewoli niemieckiej²⁶⁹. Po rozmieszczeniu kontyngentu kozielskiego obóz w Griazowcu był przepełniony. Ponieważ brakowało pomieszczeń mieszkalnych, jeńców z Kozielska II umieszczono w

²⁶⁵ Szerzej: S. Jaczyński, Sowieckie próby pozyskania oficerów polskich w latach 1940-1941, „WPH” 1993, nr 4; Z. S. Siemaszko, W sowieckim osaczeniu 1939-1943, Londyn 1991.

²⁶⁶ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 38, s. 243.

²⁶⁷ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 39, s. 244.

²⁶⁸ W. Abarinow, Katinskij labirint, Moskwa 1991, s. 41-42.

²⁶⁹ W. Kączkowski, Podróż do Pawliszczewa, Griazowiec, w: B. Młynarski, W niewoli sowieckiej, Londyn 1974, s. 281.

pomieszczeniach pomocniczych, na korytarzach i strychach, które zupełnie nie nadawały się do rozmieszczenia tam ludzi. Mimo to 600 osób koczowało pod gołym niebem, brakowało bowiem nawet namiotów, a innych możliwości zakwaterowania nie było. Dopiero po kilku dniach przystąpiono do budowy baraków drewnianych; postawiono trzy²⁷⁰. Aby nie dopuścić do buntu jeńców, komendant obozu prowadził z nimi rozmowy o sytuacji w obozie i staraniach by do czasu pozyskania namiotów, możliwie normalnie umieścić ludzi i zorganizować im odpowiednie warunki.

Diametralna zmiana sytuacji militarno - politycznej spowodowała, iż sowieckie organa bezpieczeństwa zintensyfikowały działania dla pozyskania do współpracy większej liczby polskich wojskowych spośród przetrzymywanych w Griazowcu. Wśród osób przewiezionych z Kozielska znajdowało się kilkudziesięciu członków tzw. Lewicy Demokratycznej²⁷¹, w skład której wchodził oficerowie młodszy, o lewicowych poglądach, internowani wcześniej w obozach na Litwie i Łotwie. Grupa ta miała również sympatyków wśród wyższych oficerów, takich jak choćby ppłk Tadeusz Podwysocki, przedwojenny komendant obozu warownego Wilno²⁷². Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wystosowali oni memoriał do Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, w którym prosili o wcielenie ich w szeregi czerwonoarmistów. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź, w której wyjaśniano, iż nie można obywateli obcego państwa zbiorowo wcielać do Armii Czerwonej. Stwierdzono natomiast, że mogą oni składać podania indywidualnie. W rezultacie takich podań złożyło dziewięćdziesięciu oficerów (wśród nich ppłk T. Podwysocki).

Wkrótce w obozie w Griazowcu zjawili się kilku starszych stopniem oficerów Zarządu Wywiadu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, by przeprowadzić rozmowy z ową grupą dziewięćdziesięciu oficerów, którzy zgłaszali chęć służby w Armii Czerwonej. Sowieccy oficerowie nie zaproponowali im jednak wstąpienia do regularnej armii, lecz służbę w oddziałach dywersyjnych zrzucających na tyły wojsk niemieckich. Do tej służby w dywersji zgłosiło się około 50 ochotników. W ostatnich dniach lipca 1941 r. zostali oni przetransportowani do obozu szkoleniowego w Schodni pod Moskwą²⁷³.

Grupa oficerów skupionych wokół generałów Wołkowickiego i Przeździeckiego prowadziła agitację przeciwko wstępowaniu do Armii Czerwonej bądź innych oddziałów organizowanych przez radzieckie władze do walki z Niemcami oraz ujawniła osoby

²⁷⁰ Obozy jenieckie NKWD..., dok. nr 37, s. 241-242.

²⁷¹ Szerzej: R. Nazarewicz, Lewicowo-demokratyczne ugrupowanie oficerów WP i jego współdziałanie z Armią Radziecką w walce z hitlerowskim okupantem, „WPH” 1971, nr 1-2.

²⁷² M. Konieczny, Jaki startują o świcie, Warszawa 1986.

sympatyzujące z ZSRR. Instruowano oficerów w jaki sposób uchylać się od wykonywania poleceń sowieckich.

Gen. Wołkowicki wydał ustny rozkaz, który dotarł do wszystkich jeńców, aby nie wstępowali do Armii Czerwonej bądź innych oddziałów organizowanych przez wojskowe władze sowieckie do walki z Niemcami. Ponadto w oficjalnie złożonym meldunku zażądał od władz sowieckich zaprzestania w obozie werbunku ochotników do walki z Niemcami²⁷⁴.

Major Domoń instruował starszych kompanii jenieckich, w jaki sposób uchylać się od wykonywania poleceń władz sowieckich.

Polscy oficerowie bardzo uważnie śledzili rozwój wydarzeń na arenie międzynarodowej. Duże nadzieje wiązali z zawartymi przez rząd radziecki układami z Wielką Brytanią i Czechosłowacją. Polscy wojskowi liczyli, że będą przekazani do Anglii. Gen. J. Wołkowicki zwrócił się do władz sowieckich z prośbą o wysłanie do tego kraju wszystkich polskich jeńców, przebywających w obozach w ZSRR, aby mogli wziąć udział w wojnie przeciw Niemcom hitlerowskim²⁷⁵. Oczywiście najbardziej interesował ich przebieg negocjacji polsko-radzieckich w Londynie, które ostatecznie doprowadziły do normalizacji stosunków i zawarcia umowy Sikorski-Majski.

W połowie lipca 1941 r. gen. Wołkowicki wystosował do Stalina pismo w sprawie uwolnienia polskich jeńców wojennych i internowanych, a po uwolnieniu umożliwienia wyjazdu na tereny angielskie, gdzie znajduje się polska armia i wziąć udział w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Nadzieje jeńców na to, że zostaną wysłani do Anglii wzrosły kiedy dowiedzieli się o przyjeździe do Moskwy angielskiej misji wojskowej. W tej sprawie skierowali prośbę do ambasady angielskiej w Moskwie. Wobec tego, iż działania te nie przyniosły żadnych rezultatów, rozważali możliwość masowego wystąpienia w obozie i wydostania się poza druty z żądaniem niezwłocznego przekazania do Anglii²⁷⁶.

Aktywność niepodległościowa jeńców przetrzymywanych w Griazowcu skłoniła władze sowieckie do skierowania do obozu ekipy operacyjnej złożonej z funkcjonariuszy 3 wydziału (kontrwywiad) NKGB. Nowo przybyli bardzo źle traktowali jeńców, ranili ich narodowe uczucia, szantażowali i grozili. „Efektem” ich dwutygodniowych działań było aresztowanie 10 oficerów. Wśród aresztowanych znaleźli się między innymi płk Alfred Szmidt, ppłk Jan Pawlik i mjr Kazimierz Górski. Na początku sierpnia zostali oni wywiezieni

²⁷³ Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939-1943*, Londyn 1991, s. 123.

²⁷⁴ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 41, s. 246 - 247.

²⁷⁵ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 41, s. 246.

²⁷⁶ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 37, s. 241 - 242

do więzienia w Wołogdzie, skąd zwolniono ich dopiero w listopadzie 1941 r. i wstąpili do Armii Polskiej formowanej pod dowództwem gen. Andersa.

Generałowie Wołkowicki i Przeździecki protestując przeciwko zwłoce w zwalnianiu ludzi oraz metodom postępowania z już amnestiowanymi napisali list do szefa polskiej misji wojskowej w Moskwie, gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza. Informowali w nim, że zmusza się ich do udzielania odpowiedzi na pytania sprzeczne z honorem, do wstępowania do Armii Czerwonej, obraża polskie siły zbrojne. Wyjaśniając te zarzuty, komendant obozu fakty te zrzucił na konto oddziału specjalnego, za którą nie ponosi odpowiedzialności i do jej technik się nie wtrąca, bowiem nie ma takich uprawnień.

Gen. Wołkowicki i jego najbliżsi współpracownicy zażądali od komendanta obozu wprowadzenia szeregu przedsięwzięć zmieniających ich status, bowiem nie są już jeńcami wojennymi. Jednocześnie polski generał podjął szereg uregulowań organizacyjnych, takich jak: wyznaczenie nowych starszych kompani, a także zmiany w ich składzie osobowym, prowadzenie rannych i wieczornych apeli, obok sowieckich kontroli. Zażądał także zaprzestania wzywania polskich oficerów do komendy obozu, prowadzenia przesłuchań, zaniechania pracy operacyjnej wśród jeńców, bowiem nie są już jeńcami. Z dokumentacji NKWD wynika, że w ówczesnej sytuacji oddział specjalny dokonał pewnych zmian w prowadzeniu działalności operacyjnej²⁷⁷. Oficerowie odmawiali wychodzenia do pracy na terenie obozu.

17 sierpnia 1941 roku NKWD zabrało z Griazowca do Moskwy obydwu przebywających tu generałów: Przeździeckiego i Wołkowickiego. Po ich wyjeździe polskim komendantem obozu został płk dypl. Marian Bolesławicz. Na specjalnej zbiórce sowiecki komendant obozu odczytał dekret o tzw. amnestii jeńców polskich.

Jeńcy z ogromną niecierpliwością oczekiwali na przyjazd komisji polsko-sowieckiej z Moskwy, która miała przeprowadzić pobór do wojska. Zanim przybyła ta komisja, komendant obozu ppłk Chades zarządził zbiórkę wszystkich kompanii jeńców, na której odczytał dekret o amnestiowaniu „wszystkich obywateli polskich, przetrzymywanych na terytorium sowieckim w charakterze jeńców wojennych lub też na innych wystarczających podstawach”²⁷⁸. Następnie nakazał zdjęcie posterunków. Ich miejsce zajęły wystawione z rozkazu płk. Mariana Bolesławicza, który objął dowództwo obozu, posterunki złożone z

²⁷⁷ Obozy jenieckie NKWD, dok. nr 42, s. 248-252.

²⁷⁸ Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich t. VII, Warszawa 1973, s. 239.

polskich policjantów. Opuszczenie obozu było możliwe tylko po otrzymaniu przepustki od płk Mariana Bolesławicza, ale jeńcy nie korzystali z nich²⁷⁹.

W życiu jeńców polskich obozu griazowieckiego nastąpiły wreszcie zasadnicze zmiany. 25 sierpnia przybyły do obozu podpułkownik Stanisław Pstrokoński zapoznał jeńców z treścią układu polsko-sowieckiego i umowy wojskowej, przewidującej tworzenie Armii Polskiej na terytorium Związku Sowieckiego. Tego samego dnia, po południu, przybył także generał Władysław Anders, któremu towarzyszył generał Zygmunt Szyszko-Bohusz, szef polskiej misji wojskowej w Moskwie, i kilku oficerów sowieckich, a wśród nich generał major Gieorgij Żukow, pełnomocnik rządu sowieckiego do spraw organizacji Armii Polskiej. Gen Anders dokonał przeglądu oficerów na zbiórce, a następnie w wygłoszonym przemówieniu zapoznał zebranych z aktualną sytuacją polityczną i militarną, o umowie zawartej przez rząd RP na uchodźstwie z rządem sowieckim i o mianowaniu go przez gen. Władysława Sikorskiego dowódcą polskich sił zbrojnych, które mają być organizowane na terenie Związku Sowieckiego²⁸⁰. W tym samym dniu przedstawiciele władz sowieckich rozpoczęli wypłacanie odszkodowań Polakom, oficerom od 2 tys. rubli w górę w zależności od stopnia, a szeregowcom i podoficerom po 500. 2 września 1941 r. Polacy wyruszyli do miejsc formowania Wojska Polskiego.

Jeszcze 25 sierpnia 1941 r. wydany na mocy rozkaz nr 1, w którym obóz jeniecki w Griazowcu przemianowano na Obóz Wojsk Polskich, którego dowódcą gen. W. Andersa wyznaczył płk dypl. Mariana Bolesławicza. Ten ostatni mianował swoim zastępcą płk dypl. Stanisława Künstlera oraz wyznaczył dowódców kompanii.

Po objęciu dowództwa obozu płk M. Bolesławicz wydał rozkaz, w którym podał rozkład zajęć w obozie. I tak od godziny 10 do 12 miały odbywać się grupowe zajęcia obowiązkowe dla oficerów poszczególnych rodzajów broni i służb. Natomiast w godzinach 12-13 i 17-20 nieobowiązkowe wykłady o tematyce wojskowej. Jednocześnie trwały intensywne przygotowania do zapowiadanej na najbliższe dni wyjazdu Polaków z Griazowca. W ostatnich dniach sierpnia skierowano do prac organizacyjnych w sztabie armii w Buzaluku 30-osobową grupę oficerów. Kilka dni później jeńcy opuścili obóz w Griazowcu. Marszem pieszym wyruszyli do odległej osiem kilometrów stacji kolejowej.

²⁷⁹ W. Kączkowski, op. cit., s. 283.

²⁸⁰ Z. Bohusz-Szyszko, Notatnik wojenny. W Griazowcu, „Orzeł Biały” nr 135, Londyn, listopad 1975.

BIBLOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

I. Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Zespoły akt:

Dział wspomnień i relacji (R-156)

- Działalność grup lewicowych w obozach jenieckich na terenie ZSRR.
- Działalność lewicowa w armii Andersa.

II. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

Zespoły akt:

Kolekcja Wojskowej Komisji Archiwalnej, cz. I. Kolekcja Akt z Archiwów Rosyjskich.

III. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (Polish Institute and Sikorski Museum)

– Kolekcja katyńska:

Zespoły:

- relacje polskich jeńców przebywających w obozach jenieckich w ZSRR;
 - protokoły przesłuchań oficerów ocalałych z obozów: Kozielsk i Starobielsk
- Biuro Opieki nad Żołnierzem MON – Wydział Ogólny. Sprawozdanie referatu jeńców wojennych polskich w ZSRR.
- opracowania Komisji Historycznej.

IV. Ośrodek Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych w Moskwie

Zespół akt: Głównego Zarządu do spraw jeńców wojennych i internowanych.

V. Pracownia Dokumentacji Naukowej WIH AON w Warszawie

Polacy w obozach i więzieniach radzieckich.

Materiały z Archiwów b. ZSRR.

VI. Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie.

Sekretariat NKWD – MWD

– Kolekcja dokumentów Frontu Białoruskiego IX–X 1939 r.

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

- [k] *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów. 17 września 1939*[p], t. 1, [k] *Geneza i skutki agresji*[p]; red. nauk. E. [s]Kozłowski[d], Warszawa 1994; t. 2, [k] *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*[p]; red. nauk. S. [s]Jaczyński[d], Warszawa 1996; t. 3, [k] *Działania wojsk Frontu Białoruskiego*[p]; red. nauk. Cz. [s]Grzelak[d], Warszawa 1995.
- [k] *Biała księga. Fakty i dokumenty z okresów dwóch wojen światowych*[p], zebrał, częściowo przełożył i w przypisy opatrzył W. [s]Sukiennicki[d], Paryż 1964.
- [k] *Białe plamy. ZSRR – Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 do lipca 1941*[p], Vilnius 1990.
- [k] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*[p], t.7, [k] *styczeń 1939 – grudzień 1943*[p], Warszawa 1973.
- [k] *Dokumenty katyńskie*[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 3–4.
- [k] *Decyzja: dokumenty Katynia*[p] (red. J. Snopkiewicz, A. Zakrzewski), Warszawa 1992.
- [k] *Innostrannyje wojennoplennyje wtoroj mirowoj wojny w SSSR*[p], „Russkij Archiw”, t. 24, Moskwa 1996.
- [k] *Jeńcy polscy w ZSRR w początkowym okresie niewoli. Dokumenty*[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1–2.
- [k] *Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r*[p]., Warszawa 1992.
- [k] *Katyń. Dokumenty zbrodni*[p], t. 1, [k] *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*[p], Warszawa 1995.
- [k] *Katyń. Dokumenty zbrodni*[p], t. 2, [k] *Zagłada, marzec – czerwiec 1940*[p], Warszawa 1998.
- [k] *Katyń. Plenniki nieobjawlennoj wojny*[p], Moskwa 1997.
- [k] *Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka*[p], wstęp i opracowanie A. L. [s]Szczęśniak[d], Warszawa 1989.
- [k] *Katyń, Starobielsk, Ostaszków, Kozielsk. Najnowsze dokumenty NKWD*[p], Paryż 1990.
- [s]K o t[d] S., [k] *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*[p], Londyn 1955.
- [s]K o t[d] S., [k] *Rozmowy z Kremlem*[p], Londyn 1959.

- [s]Kumaniecki[d] J., [k]Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim 1918–1943. Wybór dokumentów[p], Warszawa 1991.
- [s]M a d a j c z y k[d] Cz., [k]Niemieckie dokumenty o sytuacji Polaków pod okupacją radziecką w roku 1940[p], „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3.
- [k]Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów: obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941. Wybór źródeł[p] pod red. T. [s]Strzembosza[d]; wybór, opracowanie, wstęp K. [s]Jasiewicz[d], T. [s]Strzembosz[d], M. [s]Wierzbicki[d], Warszawa 1996.
- [s]Szawłowski[d] R. („Liszewski K.”), [k]Wojna polsko-sowiecka 1939. Tło polityczne, prawno-międzynarodowe i psychologiczne. Agresja sowiecka i polska obrona. Sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości oraz zbrodnie ukraińskie[p], t. 2, [k]Dokumenty[p], Warszawa 1996.
- [k]Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach[p], wybór i opracowanie Cz. [s]Grzelak[d], Warszawa 1999.
- [k]Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach[p], wybór i opracowanie M. [s]Cieplewicz[d], E. [s]Kozłowski[d], Warszawa 1989.
- [k]„W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali”. Polska a Rosja 1939–1942[p], wybór i opracowanie J. T. [s]Gross[d], I. [s]Grudzińska-Gross[d]. Wstęp J. T. [s]Gross[d], Warszawa 1990.
- [k]Z archiwów sowieckich[p], t. I, [k]Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941[p]. Dokumenty przetłumaczył, opracował oraz opatrzył przypisami i wstępem W. [s]Materski[d], Warszawa 1992.
- [k]Z dalekiego Polesia. Dokumenty SGO gen. F. Kleeberga z walk w dniach 18 IX–6 X 1939 r[p]., opracowanie i wstęp T. [s]Krawczak[d], Warszawa 1996.
- [k]Zbrodnia katyńska. Dokumenty i publicystyka[p], wybór, wstęp i opracowanie J. [s]Czmut[d], Warszawa 1990.
- [k]Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów[p], z przedmową W. [s]Andersa[d], Londyn 1989.
- [k]Zeznania Syromiatnikowa[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1–2.
- [k]Zeznanie Tokariewa[p], Redakcja i wstęp M. [s]Tarczyński[d], Zeszyty Katyńskie, nr 3, Warszawa 1994.

Encyklopedie, pozycje specjalistyczne, informatory

- [s]Harz[d] M., [k]Bibliografia zbrodni katyńskiej. Materiały z lat 1943–1993[p], Warszawa 1993.
- [s]Harz[d] M., [k]Bibliografia zbrodni katyńskiej. Materiały z lat 1993–1997[p]. „Zeszyty Katyńskie” 1998, nr 1.
- [s]Jagodziński[d] Z., [k]Bibliografia Katynia[p], w: „Biuletyn Katyński” 1999, Numer Specjalny.
- [s]Jasiewicz[d] K., [k]Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956[p], t. 1–2, Warszawa 1995.
- [s]Kalbarczyk[d] S., [k]Wykaz łagrów sowieckich miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939–1943[p], cz. I, Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 1993, cz. II 1997.

- [s]Kryśka-Karski[d] T., [k]*Straty korpusu oficerów artylerii WP, 1939–1945*[p], Londyn 1979.
- [s]Kryśka-Karski[d] T., [k]*Materiały do historii Wojska Polskiego*[p], Londyn 1982–1987.
- [s]Kryśka-Karski[d] T., [s]Żurakowski[d] S., [k]*Generałowie Polski Niepodległej*[p], Londyn 1976.
- [s]Olech[d] M., [s]Pawińska[d] E., [k]*Bibliografia zbrodni katyńskiej. Materiały z lat 1993–1999*[p], Warszawa 2000.
- [k]*Polski Słownik Biograficzny*[p], t. I–XXXIV, Wrocław - Warszawa - Kraków 1935–1993.
- [k]*Rocznik Oficerski 1928*[p], Warszawa 1928.
- [k]*Rocznik Oficerski 1932*[p], Warszawa 1932.
- [k]*Rozstrzelani w Katyniu. Alfabetyczny spis 4410 jeńców polskich z Kozielska rozstrzelanych w kwietniu-maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*[p], t. 1, pod red. M. [s]Skrzyńskiej-Pławińskiej[d], Warszawa 1995.
- [k]*Rozstrzelani w Charkowie: alfabetyczny spis 3739 jeńców polskich ze Starobielska rozstrzelanych w kwietniu – maju 1940, według źródeł sowieckich i polskich*[p]. Warszawa 1996. Indeks represjonowanych. T.2.
- [k]*Rozstrzelani w Twerze: alfabetyczny spis 6314 jeńców polskich z Ostaszkowa rozstrzelanych w kwietniu – maju 1940 i pogrzebanych w Miednoje, według źródeł sowieckich i polskich*[p], Warszawa 1997. Indeks represjonowanych. T. 3.
- [s]Stawecki[d] P., [k]*Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*[p], Warszawa 1994.
- [s]Tucholski[d] J., [k]*Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*[p], Warszawa 1991.
- [k]*Ukraiński ślad Katynia*[p], oprac. Z. [s]Gajowniczek[d], Warszawa 1995.
- [s]Walczak[d] M., [k]*Pracownicy naukowcy – ofiary zbrodni NKWD w 1940 r. Imienne zestawienie strat*[p], w: „Nauka Polska”, 1990, nr 5.
- [k]*Wielikaja Otieczestwiennaja wojna 1941–1945. Encyklopedia*[p], Moskwa 1985.
- [k]*Wykaz członków b. Armii Polskiej zamordowanych przez bolszewików w Katyniu, zidentyfikowanych do dnia 1 czerwca 1943 r*[p]., Warszawa 1943.
- [k]*Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939–1946*[p], Londyn 1952.
- [s]Moszyński[d] A., [k]*Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk – Ostaszków – Starobielsk zaginieni w Rosji Sowieckiej*[p], Londyn 1949.

PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA

- [s]A n d e r s[d] W., [k]*Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*[p], Lublin 1992.
- [s]B e r l i n g[d] Z., [k]*Wspomnienia*[p], t. 1, [k]*Z łagrów do Andersa*[p], Warszawa 1990.
- [s]C z a p s k i[d] J., [k]*Na nieludzkiej ziemi*[p], b.d. i b.m.w.

- [s]Czap ski[d] J., [k]Wspomnienia starobielskie[p]. Rzym 1994.
- [s]Falkowski[d] R. S., [k]Polacy w Armii Czerwonej 1940–1945[p], „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1992, z. 101.
- [s]Godlewski[d] Z., [k]Przeżyłem Starobielsk[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 2.
- [s]Grela[d] F., [k]Wrzesień 1939, Starobielsk: wspomnienie żołnierza[p], „Kultura” (Paryż) 1989, nr 6.
- [s]Hlebowicz[d] J., [k]Wspomnienia z Ostaszkowa[p], „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1988, z. 84
- [s]Kiersnowski[d] T., [k]Moje spostrzeżenia o Rosji Sowieckiej (1940–1942)[p]. Słowem wstępny m poprzedził Piotr Łossowski, Warszawa 1997.
- [s]Łopianowski[d] N., [k]Rozmowy z NKWD 1940–1941[p], opracował, wstępem i przypisami opatrzył A. K. Kunert, Warszawa 1990.
- [s]Młynarski[d] B., [k]W niewoli sowieckiej[p], Londyn 1974.
- [k]Moje zderzenie z bolszewikami we wrześniu 1939 roku[p], red. K. [s]Rowiński[d], Londyn 1986.
- [s]Orlicki[d] J., [k]Poprzez Starobielsk do piątej dywizji kresowej: pamiętnik wojenny lekarza rezerwisty[p], Londyn–Warszawa 1992.
- [k]Pamiętniki znalezione w Katyniu[p] (oprac. Jan A. Stepek), wyd. 2 rozsz., Paryż – Warszawa 1990.
- [s]Rudnicki[d] K., [k]Na polskim szlaku, Wspomnienia z lat 1939–1947[p], Warszawa 1990.
- [s]Sudopłatow[d] P., [k]Wspomnienia niewygodnego świadka[p], Warszawa 1999.
- [s]Swianiewicz[d] S., [k]W cieniu Katynia[p], Warszawa 1990.
- [s]Sosiński T., *Przez życie pod wiatr*, Warszawa 2000.
- [s]Szyzko-Bohusz[d] Z., [k]Czerwony sfinks[p], Londyn 1993.
- [k]Świadkowie przeżyć sowieckich 1939–1946[p], opracował Z. [s]Siemaszko[d]. Londyn 1999.
- [k]Wspomnienia gen[erała] Czesława Jarnuszkiewicza: Od Sybiru do Łubianki[p], Warszawa 1996.

Prasa i periodyki naukowe.

- „Dzieje Najnowsze” (Warszawa)
- „Dziennik Polski” (Londyn)
- „Dziennik Żołnierza” (Londyn)
- „Karta” (Warszawa)
- „Kwartalnik Historyczny”
- „Ład” (Warszawa)
- „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (Opole)
- „Orzeł Biały” (Londyn)
- „Niepodległość i Pamięć”

- „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” (Londyn)
„Przegląd Wschodni” (Warszawa)
„Tygodnik Powszechny” (Kraków)
„Wiadomości” (Londyn)
 „Wiadomości Historyczne” (Warszawa)
 „Więź” (Warszawa)
 „Wojskowy Przegląd Historyczny” (Warszawa)
„Wojenno-Istoriczeskij Żurnał” (Moskwa)
 „Zeszyty Historyczne” (Paryż)

OPRACOWANIA

- [s]B r e g m a n[d] A., [k]*Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939–1941*[p], Londyn 1958.
- [s]C h a r k i e w i c z[d] W., [k]*Jeńcy wojenni w Sowietach: obozy NKWD dla jeńców polskich*[p], „Wiadomości” (Londyn) 1949, nr 11, 15.
- [s]C h e r u b i n[d] D., [k]*Ludność polska w więzieniach i obozach radzieckich w latach 1939–1941*[p], Warszawa 1989.
- [s]C i e ś l i k[d] I., [k]*Kozielsk czy Pustelnia Optyńska*[p], „Więź” 1995, nr 5.
- [s]C i e s i e l s k i[d] S., [s]H r y c i u k[d] G., [s]S r e b r a k o w s k i[d] A., [k]*Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*[p], Wrocław 1994.
- [s]C y g a n[d] W., [k]*Kresy w ogniu. Wojna polsko-sowiecka 1939*[p], Warszawa 1990.
[k]*Czarna księga komunizmu: zbrodnie, terror, prześladowania*[p], Warszawa 1999.
- [s]D z w o n k o w s k i[d] R., SAC, [k]*Życie religijne Polaków deportowanych do ZSRR (1939–1944)*[p], „Więź” 1994, nr 11.
- [s]E b e r h a r d t[d] P., [k]*Polska granica wschodnia 1939–1945*[p], Warszawa 1993.
[k]*Europa NIEprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*[p], praca zbiorowa pod redakcją K. [s]J a s i e w i c z a[d], Warszawa – Londyn 1999.
- [s]F r a c k i[d] E., [k]*Dokumenty polskie i Polski dotyczące w archiwach rosyjskich*[p]. „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 1, s. 93–104.
- [s]G a j o w n i c z e k[d] Z., [s]T u c h o l s k i[d] J., [k]*Jeńcy starobielskiego obozu NKWD w liczbach*[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2.
- [s]G a l i c k i j[d] W. P., [k]*Problema wojennoplennych i odnoszenie k niej sowieckiego gosudarstwa*[p], „Sowieckoje gosudarstwo i prawo” 1990, nr 4.

- [s] Gasztold[d] T., [k] *Poza „willą rozkoszy”: działalność kulturalno-oświatowa polskich jeńców wojennych w Rosji Sowieckiej w latach 1939–1940*[p], Koszalin 1995.
- [s] Głowacki[d] A., [k] *Jeńcy polscy w rówieńskim i lwowskim obozie pracy NKWD (wrzesień 1939 r. – kwiecień 1941 r.)*[p], „Pamięć i Sprawiedliwość” 1995, t. XXXVIII.
- [s] Głowacki[d] A., [k] *Jeńcy polscy w ZSRR wrzesień 1939 – lipiec 1941*[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 3.
- [s] Głowacki[d] A., [k] *Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na wschodniej Ukrainie (w świetle dokumentów sowieckich) 1939–1940*[p], „Dzieje Najnowsze” 1994, R. XXVI, nr 1
- [s] Głowacki[d] A., [k] *Z badań nad dziejami jenieckiego obozu pracy NKWD w Równem (1939–1941)*[p], „Przegląd Historyczny” 1993, z. 3.
- [s] Głowacki[d] A., [k] *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*[p], wyd. 2, Łódź 1998.
- [s] Goetel[d] F., [k] *Czas wojny*[p], Londyn 1955.
- [s] Gurjanow[d] A., [k] *Cztery deportacje 1940–1941*[p], w: „Karta” 1994, nr 12.
- [s] Grzela[k] Cz., [k] *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*[p], Warszawa 1994.
- [s] Honka[d] N., [k] *Życie religijne żołnierzy polskich w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej*[p], Opole 1998.
- [s] Jaczynski[d] S., [k] *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – Maj 1949*, Warszawa 2000.
- [s] Jaczynski[d] S., [k] *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR. Wrzesień 1939 – maj 1940 r*[p], cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 3–4; cz. 2., 1996, nr 3.
- [s] Jaczyński[d] S., [k] *Obozy jenieckie w ZSRR IX 1939 – VII 1941*[p], w: [k] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy*[p], Warszawa 1992 r.
- [s] Jaczyński[d] S., [k] *Stan badań nad problematyką katyńską*[p], w: [k] *Zbrodnia katyńska: upamiętnienie ofiar i zadośćuczynienie*[p]. Warszawa 1998.
- [s] Jaczyński[d] S., [k] *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*[p], Warszawa 1993.
- [s] Jaczyński[d] S., [k] *Obozy jenieckie NKWD w okresie wrzesień 1939 – sierpień 1941 w świetle najnowszych dokumentów sowieckich*[p], w: [k] *Jeńcy wojenni II wojny światowej: stan archiwaliów i najnowszych badań, materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej*[p]. Opole 1996.
- [s] Jaczyński[d] S., [k] *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VII 1941*[p], w: [k] *Zbrodnia katyńska – droga do prawdy*[p], Warszawa 1992.
- [s] Jaczyński[d] S., [k] *Dzieje zbrodni katyńskiej*[p], „Zeszyty Naukowe AON”, Warszawa 2000, nr 1.
- [s] Jaczyński[d] S., *Sowieckie próby pozyskania oficerów polskich w latach 1940 – 1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993 nr 4.
- [s] Jasiewicz[d] K. [k] *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*[p], Warszawa 1998.

- [s]Jasiewicz[d] K., [k]Obywatele polscy aresztowani na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941 w świetle dokumentacji NKWD/KGB[p], „Kwartalnik Historyczny” 1994, nr 1.
- [s]Jaźborowska[d] I., [s]Jabłokow[d] A., [s]Zoria[d] J., [k]Katyń: zbrodnia chroniona tajemnicą państwową[p], Warszawa 1998 r.
- [k]Katyń. Problemy i zagadki katyńskie[p]. „Zeszyty Katyńskie”, Warszawa 1990.
- [s]Kalbarczyk[d] S., [k]Zbrodnie sowieckie na obywatelach polskich w okresie wrzesień 1939–sierpień 1941. Próba oceny skali zjawiska oraz szacunku strat ludzkich[p]. „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. 39.
- [s]Kalbarczyk[d] S., [k]Żołnierze polscy – pracownicy nauki w niewoli sowieckiej w okresie IX 1939 – VIII 1941[p], „Łambinowski Rocznik Muzealny” 1997, t. 20.
- [k]Katynskaja drama. Kozielsk, Starobielsk, Ostaszkow: sud'ba intiernirowannyh polskich wojennosłużaszczich[p], Moskwa 1991.
- [s]Kisielewicz[d] D., [k]Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej[p], Opole 1998.
- [s]Kozłowski[d] E., [k]Końcowy okres wojny obronnej Polski (17.9–6.10.1939 r.)[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 3.
- [s]Kozłowski[d] E., [k]Agresja na Polskę we wrześniu 1939 r. Próba bilansu strat[p]. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991 nr 3–4.
- [s]Lebiediewa[d] N., [k]O tragedii w Katyniu[p], „Miezdunarodnaja Żyźń” 1990, nr 5.
- [s]Lebiediewa[d] N., [k]Katyń: zbrodnia przeciwko ludzkości[p]. Warszawa 1997).
- [s]Łossowski[d] P., [k]Litwa a sprawy polskie 1939–1940[p], Warszawa 1982.
- [s]Łossowski[d] P., [k]Tragedia państw bałtyckich 1939–1941[p], Warszawa 1990.
- [s]Łossowski[d] P., [k]Internowanie żołnierzy polskich na Litwie w latach 1939–1940[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 4.
- [k]Łubjanka. WCzK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-NWD-KGB 1917–1960. Sprawocznik[p], Moskwa 1997.
- [s]Madajczyk[d] Cz., [k]Dramat katyński[p], Warszawa 1989.
- [s]Madajczyk[d] Cz., [k]Radziecki system okupacyjny (1939–1941)[p], „Dzieje Najnowsze” 1992, nr 3.
- [s]Mitrega[d] A., [k]Likwidacja obozu w Starobielsku[p], „Dziennik Polski” z 4.5.1971.
- [s]Montfort[d] H. de, [k]Masakra w Katyniu: zbrodnia rosyjska czy niemiecka[p]?, Warszawa 1999.
- [s]Moszyński[d] A., [k]Lista katyńska: jeńcy obozów Kozielsk-Ostaszków-Starobielsk zaginieni w Rosji Sowieckiej[p], Warszawa 1989.
- [k]Napaść sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich (wrzesień 1939)[p], Warszawa-Wrocław 1989.

- [k]Niemiecki i radziecki system jeniecki w latach II wojny światowej: podobieństwa i różnice[p], materiały z konferencji naukowej 5.6.1997, pod redakcją E. [s]Nowaka[d]; Opole 1997.
- [k]Obozy jenieckie NKWD IX.1939–VIII 1941[p]. Redakcja naukowa S. [s]Jaczyński[d], Warszawa 1995.
- [s]Osipow[d] S.N., [k]Osień 1939 goda: k woprosu o polskich wojennoplennych[p], „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał” 1990, nr 3.
- [s]Parsadanowa[d] W.S., [k]Istorii intiernirowannyh w SSSR sołdat i oficerow Wojska Polskiego[p], „Sowietskoje sławianowiedienije” 1990, nr 5.
- [s]Pietrow[d] N., [s]Skorkin[d] K., [k]Kto rukowodił NKWD 1934–1941. Sprawocznik[p], Moskwa 1999.
- [s]Podoski[d] B., [k]Polska Wschodnia 1939–1941 w cyfrach[p], Rzym 1945.
- [k]Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej[p], t. I, [k]Kampania wrześniowa 1939[p], cz. 4. [k]Przebieg działań od 15 do 18 września[p], Londyn 1986.
- [k]Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty. Pamiętnik konferencji[p], Piotrków Trybunalski 1999.
- [s]Roman[d] W., [k]Dokumentacja obozów specjalnych NKWD w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1–2.
- [s]Schneigert[d] Z., [k]Obozy NKWD jeńców polskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1941[p], „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 4.
- [s]Siedlecki[d] J., [k]Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986[p], Londyn 1988.
- [s]Siemaszko[d] Z. S., [k]Generałowie polscy w rękach sowieckich[p], „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1988, nr 85.
- [s]Siemaszko[d] Z. S., [k]Jeńcy wojenni (ZSRR 1939–1941)[p], „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1987, nr 82.
- [s]Siemaszko[d] Z. S., [k]Jeńcy z Pawliszczew Boru[p], „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, nr.118.
- [s]Siemaszko[d] Z. S., [k]W sowieckim osaczeniu 1939–1943[p], Londyn 1991.
- [k]Sowietyzacja kresów wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939: Studia[p], red. A. [s]Szedoł[d], Bydgoszcz 1998.
- [k]Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941[p], pod red. M. [s]Giżejewskiej[d] i T. [s]Strzembosza[d], Warszawa 1995.
- [s]Sudoł[d] A., [k]Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939)[p], Bydgoszcz. Toruń 1997.
- [s]Szałowski[d] R. („Liszewski K.”), [k]Wojna polsko-sowiecka 1939. Tło polityczne, prawnomiędzynarodowe i psychologiczne. Agresja sowiecka i polska obrona. Sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości oraz zbrodnie ukraińskie[p], t.1. [k]Monografia[p], Warszawa 1996.

- [s] Ślusarczyk [d] J., [k] *Stosunki polsko-sowieckie 1939–1945*[p], wyd. 2, Warszawa 1993.
- [s] Tarczyński [d] M., [k] *Uwagi o stanie badań nad zbrodnią katyńską*[p], w: [k] *Katyń. Problemy i zagadki*[p], Warszawa 1990.
- [s] Turlejska [d] M., [k] *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939 – grudzień 1941*[p], Warszawa 1968.
- [s] Zamorski [d] K., [s] Starzewski [d] S., [k] *Sprawiedliwość sowiecka*[p], wyd. 3, Warszawa 1994.
- [s] Zawodny [d] J. K., [k] *Katyń*[p], Lublin 1989.
- [s] Zawilski [d] A., [k] *Fronty polskie 1918–1945*[p], t.1, Warszawa 1996.
- [k] *Zbrodnia katyńska. Droga do prawdy. Historia. Archeologia. Kryminalistyka. Polityka. Prawo*[p], pod redakcją M. [s] Tarczyńskiego [d], Warszawa 1992.
- [k] *Zbrodnia katyńska: upamiętnienie ofiar i zadośćuczynienie*[p], Warszawa 1988.
- [k] *Zbrodnia nie ukarana. Katyń – Twier – Charków*[p], Warszawa 1996.
- [s] Żaroń [d] P., [k] *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939: los jeńców polskich*[p], Toruń 1998.
- [s] Żaroń [d] P., [k] *Armia Andersa*[p], Toruń 1998.
- [s] Żaroń [d] P., [k] *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940–1943*[p], Warszawa 1988.
- [s] Żaroń [d] P., [k] *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*[p], Warszawa 1994.

**Skład narodowościowy jeńców polskich na budowie nr 1 NKWD
(początek kwietnia 1940 r.)**

Narodowość	Mieszkańcy terenów okupowanych			Razem osób	% ogółu
	III Rzeszę	ZSRR	Litwę		
Polacy	8 595	1 116	291	10 002	78,7
Białorusini	57	1 864	283	2 204	17,4
Ukraińcy	9	262	1	272	2,1
Żydzi	71	52	13	136	1,1
Litwini	-	-	89	89	0,7
Rosjanie	-	-	1	3	0,0
Tatar	-	-	1	1	0,0
Razem	8 732	3 296	679	12707	100,0

Źródło: CChIDK, sygn. 1/p-O1je-3, k. 169.

**Skład narodowościowy juchnowskiego obozu jenieckiego NKWD
(13 VI 1940 r.)**

Narodowość	Liczba jeńców	% ogółu
Polacy	307	77,9
Żydzi	28	7,1
Białorusini	22	5,6
Niemcy	22	5,6
Rosjanie	9	2,3
Litwini	6	1,5
Razem:	394	100,0

Źródło: CChIDK, sygn. 3p - 2 - 4, k. 60.

W powyższej grupie znajdowało się m.in. 12 uchodźców z terenu zaanektowanego przez ZSRR i 26 z terenów okupowanych przez III Rzeszę. Z danych operacyjnych NKWD wynikało, że jeńcy podzielili się na grupy narodowe. Niemcy (prowadzący między sobą działalność uświadamiającą „w duchu faszystowskim”) przeciwstawiali sobie Polaków i Żydów, byli do nich wrogo usposobieni. Z kolei z Żydów szydzili i pastwili się nad nimi zarówno Niemcy jak i Polacy.

Skład narodowościowy obozu rówieńskiego (1 VIII 1940 r.)

Narodowość	Strefa okupacji ZSRR	Strefa okupacji Niemiec	Liczba osób	% ogółu
Polacy	2 157	8 086	10 243	71,4
Białorusini	2 775	20	2 795	19,5
Żydzi	271	175	446	3,1
Ukraińcy	408	16	424	2,9
Niemcy	9	302	311	2,2
Litwini	78	2	80	0,6
Rosjanie	42	3	45	0,3
Tatarzy	5	-	5	0,0
Estończyk	1	-	1	0,0
Greki	1	-	1	0,0
Serbi		1	1	0,0
Słowak	1		1	0,0
Łącznie	5 748	8 605	14 353	100,0

Źródło: CAW, Kolekcja „sygn. 74, k. 12 - 13.

**Skład narodowościowy obozu internowanych (R-43) w Juchnowie
(15 IX 1940 r.)**

Narodowość	Liczba osób	% ogółu
Polacy	2 687	97,6
Białorusini	42	1,5
Rosjanie	10	0,4
Żydzi	5	0,2
Ukraińcy	4	0,2
Litwini	3	0,1
Estończyk	1	0,0
Razem:	2 752	100,0

Źródło: CChIDK. sygn. 3p – 2 - 4, k. 147.

Spośród nich 1 193 osoby (43.4%) zakwalifikowano w statystykach NKWD jako pochodzące „z terytorium ZSRR” (czyli z okupowanych obszarów Polski, Litwy, Łotwy i Estonii), zaś 1 559 osób (56,6%) - z terenów okupacji niemieckiej. 45 osób (1,6%) uznawano za uchodźców. Obywatelstwem polskim legitymowało się 2 747 osób (99,8%). Jeden internowany był obywatelem USA, a czterech innych nie posiadało żadnego obywatelstwa.

Skład narodowościowy jeńców i internowanych Armii Polskiej w obozach NKWD (12 X 1940 r.)

Obóz	Ogółem osób	Polacy	Białorusini	Ukraińcy	Zydzi	Rosjanie	Niemcy	Tatarzy	Gruzini	Litwini	Łotysze	Estonczycy	Czesi	Słowacy
kozielski	2478	2450	19	-	3	4	-	-	1	1	-	-	-	-
juchnowski	2735	2668	44	4	4	11	-	-	-	3	-	1	-	-
griazowiecki	384	305	21	-	27	11	14	-	-	6	-	-	-	-
Siewzeldorlag	7 856	5712	1367	256	421	49	9	3	-	33	3	-	2	1
rówieński	14566	10492	3072	394	424	56	90	5	-	32	-	1	-	-
Razem:	28019	21627	4523	654	879	131	113	8	1	75	3	2	2	1
% ogółu	100,0	77,2	16,2	2,3	3,1	0,5	0,4	0,0	0,0	0,3	0,0	0,0	0,0	0,0

Polscy jeńcy i internowani w obozach NKWD - wg szarż oraz miejsca zamieszkania przed wybuchem wojny (stan na 31 XII 1940 r.)

Szarża (stanowisko)	Mieszkańcy terenów okupowanych przez ZSRR	Mieszkańcy terenów okupowanych przez Niemcy	Mieszkańcy Holandii	Razem
ARMIA, KOP, FLOTA				
general	-	1	-	1
pułkownik	3	5	-	8
podpułkownik	16	10	-	26
major	28	16	1	45
kapitan	118	60	-	178
porucznik	116	88	-	204
podporucznik	259	282	-	541
podoficer	2 400	1 835	-	4 235
szeregowy	9 190	10 763	-	19 953
Razem	12 130 (48,2%)	13 060 (51,8%)	1 (0,0%)	25 191 (100,0%)
POLICJA				
pułkownik	1	1	-	2
podpułkownik	2	-	-	2
major	7	3	-	10
kapitan	11	2	-	13
porucznik	8	-	-	8
podporucznik	7	4	-	11
podoficer	670	47	-	717
polijant	561	136	-	697
Razem	1 267 (86,8%)	193 (13,2%)	-	1 460 (100,0%)
ŻANDARMERIA				
kapitan	3	1	-	4
porucznik	1	-	-	1
podporucznik	1	1	-	2
podoficer	36	18	-	54
żandarm	24	37	-	61
Razem	65 (53,3%)	57 (46,7%)	-	122 (100,0%)
STRAŻ GRANICZNA				
podpułkownik	1	-	-	1
kapitan	2	-	-	2
porucznik	3	1	-	3
podporucznik	3	2	-	5
podoficer	53	25	-	78
szeregowy	104	55	-	159
Razem	165 (66,5%)	83 (33,5%)	-	248 (100,0%)
STRAŻ WIĘZIENNA				
podkomisarz	1	-	-	1
podoficer	11	1	-	12
szeregowy	1	-	-	1
Razem	13 (92,9%)	1 (7,1%)	-	14 (100,0%)
CYWILE				
osadnik	7	1	-	8
urzędnik	41	11	-	52
pracownik sądu	2	1	-	3
właściciel	13	4	-	17
junak	74	210	-	284
inni	202	199	-	401
Razem	339 (44,3%)	426 (55,7%)	-	765 (100,0%)
OGÓLEM	13 979 (50,3%)	13 820 (49,7%)	1 (0,0%)	27 800 (100,0%)

Skład narodowościowy jeńców polskich wg obozów (stan na 31 VII 1941 r.)

Obóz	Polacy	Ukraińcy	Białorusini	Żydzi	Rosjanie	Litwini	Niemcy	Tatarzy	Gruzini	Razem
starobielski	10 031	295	1 139	307	13	55	307	6	-	12 153
	82,6%	2,4%	9,4%	2,5%	0,1%	0,5%	2,5%	0,0	-	100,0%
griazowiecki	1 476	-	20	27	8	6	16	-	1	1 554
	95,0%	-	1,3%	1,7%	0,5%	0,4%	1,0%	-	0,1%	100,0%
suzdalski*	1 929	-	25	-	5	1	-	-	-	1 960
	98,4%	-	1,3%	-	0,3%	0,0	-	-	-	100,0%
juski*	7 609	231	1 166	393	46	38	20	3	-	9 515**
	80,0%	2,4%	12,3%	4,1%	0,5%	0,4%	0,2%	0,0	-	100,0%**
Ogółem	21 045	526	2 350	727	72	100	343	9	1	25 182**
	83,6%	2,1%	9,3%	2,9%	0,3%	0,4%	1,4%	0,0	0,0	100,0%

*— stan na 12 VIII 1941 r.

** — w tym 5 Czechów, 2 Słowaków, 1 Grek i 1 Austriak (w sumie 0,1% stanu obozu juskiego).

Źródło: CChIDK, sygn. I/p-OIje - 4, k. 331, 334 - 339.

Załącznik 8

Polscy jeńcy i internowani w obozach NKWD (koniec czerwca 1941 r.)

Nazwa obozu	Liczba osób z terenu okupacji radzieckiej	Liczba osób z terenu okupacji niemieckiej	Ogółem	Liczba Polaków	% ogółu
Iwowski	5 571	8 572	14 143	10 183	72,0
Siewżałdorłag	3 963	3 796	7 759	5 859	75,5
Ponojski	2 500	1 429	3 929	3 500	89,1
Griazowiecki			1 69 (w tym 79 Francuzów)	1 477	91,8
Suzdalski			113 Czechoów (plus 13 osób w Moskwie)		
Razem			27 566*	21 019	76,2

- - w oryginale 27 455
- Źródło: CAW, Kolekcja, sygn. 28b, k. 78.

Według stanu z 28 czerwca 1941 r. wśród 27 455 polskich jeńców i internowanych, przetrzymywanych w obozach NKWD, znajdowało się 21 019 Polaków (76,6%).

Załącznik 9

Skład narodowościowy jeńców polskich w obozach NKWD według stopni wojskowych (stan na 31 VII 1941 r.)

Szarża	Polacy	Ukraińcy *	Białorusini	Żydzi	Rosjanie	Litwini	Niemcy	Tatarzy	Gruzini	Razem
ARMIA										
general	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2
pułkownik	8	-	-	-	-	-	-	-	-	8
ppłk	25	-	-	-	-	-	-	-	-	25
major	47	-	-	-	-	1	-	-	-	48
kapitan	154	-	-	1	1	-	-	-	-	156
rotmistrz	16	-	-	-	-	-	-	-	-	16
porucznik	205	-	3	-	1	-	2	-	-	211
ppor.	493	-	5	16	3	2	7	-	1	527
chorąży	59	-	1	2	-	-	-	-	-	62
pchor.	245	-	2	-	-	-	-	-	-	247
podoficer	4 088	22	189	26	8	2	26	1	-	4 362
szeregowy	13 596	495	2 109	657	53	90	300	8	-	17 308
Razem	18 938	517	2 309	702	66	95	335	9	1	22 972
% ogółu	82,4	2,2	10,1	3,1	0,3	0,4	1,5	0,0	0,0	100,0
POLICJA, ŻANDARMERIA, STRAŻ GRANICZNA										
pułkownik	2	-	-	-	-	-	-	-	-	2
ppłk	4	-	-	-	-	-	-	-	-	4
major	8	-	-	-	-	-	-	-	-	8
kapitan	14	-	-	-	-	-	-	-	-	14
komisarz	4	-	-	-	-	-	-	-	-	4
podkomisarz	4	-	-	-	-	-	-	-	-	4
porucznik	5	-	-	-	-	-	-	-	-	5
ppor.	9	-	-	-	-	-	-	-	-	9
podoficer	1 409	-	17	-	2	1	1	-	-	1 430
szeregowy	209	5	14	6	-	-	4	-	-	238
pracownik wyw.	28	-	1	-	-	-	-	-	-	29
straż więz.	14	-	-	-	-	-	1	-	-	15
prac. sądu	4	-	-	-	-	-	-	-	-	4
Razem	1714*	5	32	6	2	1	6	-	-	1 766
% ogółu	97,1	0,3	1,8	0,3	0,1	0,1	0,3	-	-	100,0
CYWILE										
	408	4	7	18	2	4	1	-	-	444
% ogółu	91,9	0,9	1,6	4,1	0,4	0,9	0,2	-	-	100,0
ŁĄCZNIE	21 060*	526	2 348	726	70	100	342	9	1	25 182
% ogółu	83,6	2,1	9,3	2,9	0,3	0,4	1,4	0,0	0,0	100,0

- - w oryginale 1709; * w oryginale 21 055.
- Źródło: CChIDK, sygn. I/p-O1 je 0- 4, k. 322 - 323.

